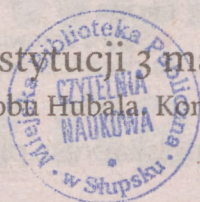


Wiwat Król, wiwat Naród! Kolejna rocznica Konstytucji 3 maja

● Wojna o nowy porządek świata już trwa ● W poszukiwaniu grobu Hubala. Kontrowersyjna teza

PLUS TELEMAGAZYN z programem TV





GŁOS

DZIENNIK POMORZA

POMORZA

Piątek
29.04.2022

Nr 99 (4647)
Nakład: 18.460 egz.

www.gp24.pl
Cena 4,60 zł (w tym 8% VAT)

ENERGIA POSZUKIWANIA ROZWIĄZANIA PROBLEMU

Łeba bez gazu



Region: Mieszkańcy Łeby nie mają gazu. To rykoszet po nałożonych nowych sankcjach na 50 firm i podmiotów. Na tej liście jest firma Novatek z siedzibą w Moskwie, dostawca błękitnego paliwa. **STRONA 3**

Protest kontrolerów lotów. Jaka jest sytuacja na gdańskim lotnisku?
str. 2

Kraj: Rząd pomoże gminom, które straciły dostęp do gazu
str. 12

Słupsk: Ścieżka rowerowa i przystanek na środku ul. Wiejskiej
str. 6

Nr ISSN 0137-9526

Nr indeksu 348-570



Dziś w „Głosie”

KOSZALIN/ SŁUPSK/ SZCZECIN

tygodnik Regionów

Piątek, 29.04.2022

POZA PRAWEM
Kłusownicy za nic mają prawo i cierpienie zwierząt **str. 14-15**

DULWERSUJĄCA SPRAWA
Młody radny miał szansę na karierę. Zasiadanie na ławie oskarżonych **str. 16**

WIOSNA, ACH TO TY!
Nad Pomorzem o tej porze roku przelatają setki tysięcy ptaków **str. 22**

HISTORIA
36 lat temu w Czarnobylu rozegrał się dramat. Byliśmy jego ofiarami **str. 23**



Jak Daria Zawiałow podbiła muzyczny rynek i dziś jest gwiazdą Fryderyków

Jestem z niej bardzo dumna. Jest konsekwentna w gatunkach, ale i poszukiwaniach. Ma talent i temperament - mówi Ewa Turowska, nauczycielka śpiewu w Koszalinie. **str. 18**



Radna bez zgody rady zwolniona z pracy w gminnej spółce

WYDARZENIA STR. 4



Niespodziewane problemy na trasie ekspresowej S6

WYDARZENIA STR. 3

TYDZIEŃ Z NASZĄ GAZETĄ

SOBOTA

● Weekend z Rodziną. Jak nauczyć się optymizmu?

PONIEDZIAŁEK

● Sportowy24.pl. Premiera żużlowej Grand Prix.

PONIEDZIAŁEK

● Strefa Biznesu. Jak oszczędzać w czasach inflacji?

ŚRODA

● Strona Zdrowia. Miodunka - lecznicze właściwości.

CZWARTEK

● Pod paragrafem. Tajna policja w Królestwie Polskim.

PIĄTEK

● PULS. Rosyjska propaganda na 9 maja.

ZAMÓW PRENUMERATĘ: tel 94 340 11 14, mail: prenumerata.gdp@polskapress.pl, prenumerata.gp24.pl

Daria Zawiałow: Słuchacze zawsze są na pierwszym miejscu!

Joanna Kręzelewska
Koszalin

Rozmowa z Darią Zawiałow, pochodzącą z Koszalina wokalistką, która dziś wieczorem ma szansę zdobyć trzy Fryderyki indywidualne i pięć współdzielonych z innymi muzykami.

Dowiedziałam się, że... kilkulatnia Daria uratowała Dni Koszalina. „Opowieść o Dziadku do orzechów”, rok 2003, amfiteatr. Zastąpiła Michała Gunerkę w głównej roli, proponując to dzień wcześniej. Nigdy tego nie zapomnę. Musiałam to zrobić, bo tylko ja byłam na wszystkich próbach i znałam partię Michała. To było ważne przeżycie i ogromne doświadczenie. Gdy byłam nastolatką byłam bardziej przebojowa i odważna niż jestem teraz! (Śmiech)

Mini Studio Poezji i Piosenki to setki wyjazdów i konkursów. Czy któryś wspominasz dziś jako szczególnie ważny? Najważniejszy był dla mnie chyba Międzynarodowy Festiwal w Koninie i rok, w którym



FOT. RADEK KOLESNIK

Jakie były koszalińskie początki kariery Darii Zawiałow? O tym przeczytasz w dzisiejszym Tygodniku Regionów.

udało mi się wygrać pierwszą nagrodę czyli „Złoty Aplauz”. Poza tym generalnie wspominał wyjazdy z wielkim sentymentem. To była masa przygód.

Diamant wokalu zaczęłaś szlifować u Ewy Turowskiej. Jaką najważniejszą lekcję dała Ci praca z panią Ewą? U Pani Ewy szlifowałam przede wszystkim swoją oso-

bowość. Mini Studio pomogło mi się otworzyć, uwierzyć w siebie, trenować interpretację piosenek i aktorstwo. Nauczyłam się obcować ze sceną.

Jesteś konsekwentna, wierna sobie, ale zapowiadasz, że jeszcze nie raz zaskoczysz słuchaczy. Podobno kilka, kilkanaście lat temu świetnie odnajdywałaś się w... standardach jazzowych. Czy usłyszemy Cię kiedyś w jazzowym wydaniu? (Śmiech) Kto wie!

Przed nami gala Fryderyków i rekordowa liczba nominacji dla Ciebie i Twojej twórczości. Jaka nagroda dla artysty jest najważniejsza? Uznaniem jury czy słuchaczy?

Nagrody są bardzo miłe. Zwłaszcza taka nagroda jak Fryderyk - to wyjątkowe uznanie twojej twórczości. Niemniej jednak bez słuchaczy, którzy czekają na twórczość, chcą spotykać się na koncertach... nie byłoby niczego, łącznie z nagrodami. Zatem słuchacze zawsze są na pierwszym miejscu! ©©

Protest kontrolerów lotu trwa. Jaka jest sytuacja na gdańskim lotnisku?

Anna Szade
Komunikacja

Polska Agencja Żegluga Powietrznej i Związek Zawodowy Kontrolerów Ruchu Lotniczego nadal szukają konsensusu. Sytuacja niepokoi osoby planujące wylot na majowy weekend.

Konflikt między Polską Agencją Żegluga Powietrznej a związkami zawodowymi kontrolerów trwa od kilku tygodni. Agencja wręczyła kontrolerom tzw. wypowiedzenia zmieniające, które modyfikują ich tryb pracy i wynagrodzenia. Część warszawskich kontrolerów nie przyjęła nowych warunków i zwolniła się z pracy.

A należy pamiętać, że wykwalifikowanych kontrolerów lotu jest w Polsce niewielu. Ich niedobór ma wpływ na ruch lotniczy. Z 9 na 10 kwietnia warszawskie Lotnisko Chopina poinformowało o anulowaniu części lotów. W czwartek, 21 kwietnia, część lotów z tego lotniska znów została odwołana z powodu braku kontrolerów.

CO Z GDAŃSKIEM?

Spór powoduje perturbacje, ale głównie na warszawskim lotnisku. W Gdańsku skutki konfliktu są prawie niezauważalne.

Strajk w bardzo ograniczonym zakresie wpływa na funkcjonowanie naszego lotniska. Mamy nieliczne opóźnienia. Szacujemy, że od początku strajku jedynie około 2 proc. operacji miało opóźnienia od kilku do maksymalnie 40 minut. To bardzo niewiele. Możemy więc uspokoić pasażerów, na razie ta sytuacja nie wpływa negatywnie na ruch na naszym lotnisku - twierdzi Tomasz Klokowski, prezes Portu Lotniczego Gdańsk.

Protestujący warszawscy kontrolerzy powtarzają jednak, że jeśli porozumienie nie zostanie osiągnięte, to z końcem kwietnia z pracy odejdą kolejne osoby (30 kwietnia wygasną umowy 136 z 208 warszawskich kontrolerów ruchu lotniczego, w marcu już odeszło



FOT. PRZEMEK ŚWIDERSKI

Prezes Portu Lotniczego Gdańsk: U nas nie ma zakłóceń związanych ze strajkiem kontrolerów lotu

z pracy 44 kontrolerów - a więc jeśli czarny scenariusz się zrealizuje, to w pracy może pozostać jedynie 28 warszawskich kontrolerów).

SPÓR

- Jeśli ten konflikt się zaogni, to problemy może mieć Warszawa i Modlin. W Gdańsku, przynajmniej według tych informacji, które mamy, masowe odwołania lotów nie wchodzi w grę. Bazujemy na tym, co nam przekazuje PAŻP. Wygląda na to, że kontrolerzy, którzy pracują w regionach, w tym w Gdańsku, mają przedłużone umowy i są w stanie obsługiwać bez zakłóceń wszystkie przyloty i odloty. Oczywiście musimy przyglądać się sytuacji. Głęboko wierzę w to, że obie strony się wreszcie dogadają. Poza tym, wydano rozporządzenie, które ma pomóc opanować sytuację kryzysową, gdyby ten konflikt się jednak rozszerzał - dodaje Tomasz Klo-

kowski, prezes Portu Lotniczego Gdańsk.

WRAŻLIWE KONSEKWENCJE

Rada Ministrów 25 kwietnia wydała rozporządzenie, które od 1 maja zmniejsza przepustowość lotnisk i określa, które operacje lotnicze będą wykonywane w pierwszej kolejności (chodzi o stołeczne lotnisko im. Fryderyka Chopina, a także port lotniczy Warszawa-Modlin). Wskazane w rozporządzeniu loty mogą być wykonywane raz dziennie przez tego przewoźnika, który przewiózł na danej trasie najwięcej pasażerów w latach 2019-2021. Wykaz tych przewoźników ogłosił prezes Urzędu Lotnictwa Cywilnego.

Tymczasem przedstawiciele Ryanair poinformowali, że złożyli pisemną skargę do Komisji Europejskiej na polski rząd. Przewoźnik uważa, że został niesprawiedliwie potraktowany przy podziale obsługi lotów na 32 wskazanych w rozporządzeniu kierunkach. Z kolei Europejska Organizacja ds. Bezpieczeństwa Żegluga Powietrznej wylicza, że od 1 maja liczba lotów kontrolowanych z Warszawy może się zmniejszyć z 500 do 170 dziennie.

POWIAT SŁUPSKI



FOT. POLICJA SŁUPSK

W tym tygodniu policjanci z Wydziału Ruchu Drogowego Komendy Miejskiej Policji w Słupsku prowadzili wzmożone kontrole prędkości. Policjanci zarówno w radiowozach oznakowanych oraz nieoznakowanych patrolowali drogi na terenie Słupska i powiatu słupskiego. W Darżynie na drodze krajowej nr 6, policjanci zatrzymali do kontroli kierującego motocyklem, który w obszarze zabudowanym jechał z prędkością 98 km/h. 20-letni motocyklista został ukarany mandatem w wysokości 1000 zł i 8 punktami karnymi. Ogółem w trakcie prowadzonych działań funkcjonariusze słupskiej drogówki Podczas prowadzonych działań policjanci skontrolowali blisko 80 kierowców. 35 z nich zostało ukaranych mandataми za przekroczenia prędkości, a wobec pięciu kierowców funkcjonariusze skierowali wnioski o ukaranie do sądu. (GH)

LOTTO

28.04.2022, GODZ. 21.50
Multi Multi: 1, 6, 7, 8, 10, 13, 15, 16, 27, 29, 31, 33, 39, 41, 46, 50, 56, 62, 65, 71 Plus 65
Extra Pensja: 1, 16, 19, 21, 26 +1
Extra Premia: 11, 13, 21, 25, 33 +2
Mini Lotto: 6, 14, 23, 28, 30
Kaskada: 2, 3, 5, 6, 7, 8, 12, 13, 16, 19, 21, 22
Super Szansa: 1, 6, 7, 3, 2, 8, 0
29.04.2022, GODZ. 14.00
Multi Multi: 6, 8, 9, 10, 22, 23, 24, 29, 30, 39, 41, 47, 58, 59, 61, 68, 72, 74, 75, 78 Plus 58
Kaskada: 1, 3, 4, 6, 7, 8, 12, 16, 17, 20, 23, 24
Super Szansa: 0, 0, 4, 3, 7, 6, 6

WALUTY 28.04.22

USD	4,4613 (+)
EUR	4,6915 (-)
CHF	4,5921 (-)
GBP	5,5924 (+)

(+) wzrost ceny w stosunku do notowania poprzedniego, (-) spadek ceny w stosunku do notowania poprzedniego, (o) bez zmian

Materiał informacyjny PKP Intercity

PKP Intercity wprowadza więcej tanich biletów na pociągi IC i TLK

PKP Intercity stawia na jednolitą i prostą ofertę, by łatwiej było znaleźć połączenia w najlepszej cenie. Przewoźnik rozszerza ofertę Promo i obejmuje nią wszystkie pociągi, teraz także kategorii ekonomicznych IC i TLK. Od 5 maja br. bilety będą dostępne w pięciu progach promocyjnych, dzięki czemu w sprzedaży pojawią się bilety w cenach niższych niż do tej pory.

Nowa oferta Promo znacznie obowiązywać w pociągach kategorii InterCity (IC) i Twoich Linii Kolejowych (TLK) od 5 maja br. i zastąpi dotychczasową – Wcześniej. PKP Intercity tworzy w ten sposób jednolity system, ponieważ od lata 2021 r. Promo działa już w pociągach ekspresowych, czyli połączeniach kategorii Express InterCity Premium (EIP) oraz Express InterCity (EIC). Nie zmieniają się ceny bazowe, od których będą naliczane zniżki.

Rozszerzenie oferty Promo na wszystkie pociągi, sprawia, że bilety na połączenia IC i TLK będą podzielone teraz według pięciu poziomów promocji, a nie trzech, jak do tej pory. Promo ma pięć poziomów cenowych: Super Promo, Promo Plus, Promo 45 (bilety tańsze o 45% od ceny bazowej), Promo 30 (tańsze o 30%) i Promo 15 (tańsze o 15%).

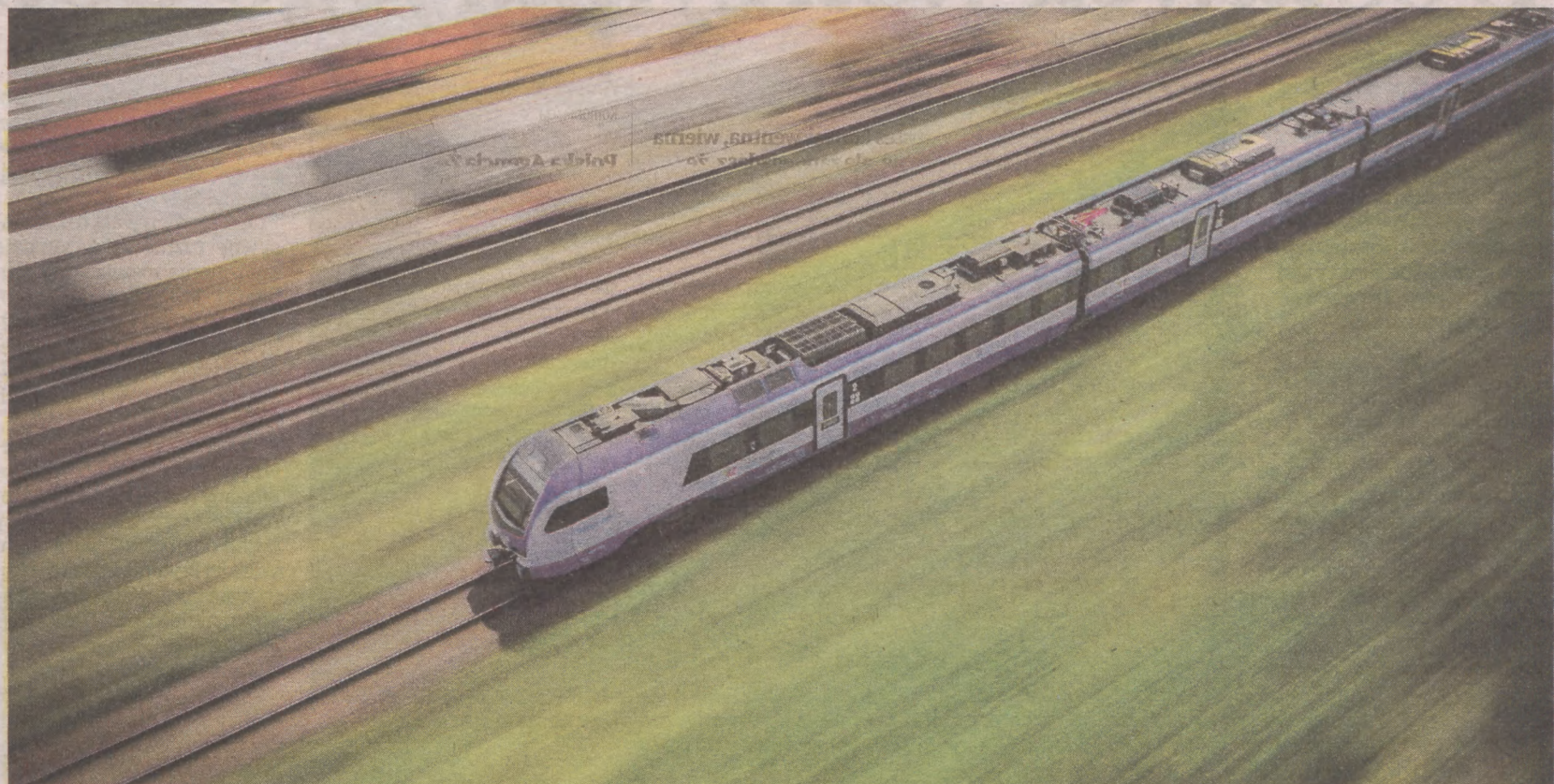
Podróże mogą być tańsze niż do tej pory

Dzięki nowej ofercie Promo ogólnodostępne staną się bilety w cenach niższych niż do tej pory. Na najpopularniejszych trasach, takich jak z Warszawy do Krakowa, Trójmiasta, Katowic czy Poznania, ceny biletów będą zaczynać się od 19 zł. Do tej pory najtańsze bilety promocyjne w tych relacjach kosztowały około dwa razy tyle. Z kolei podróże ze stolicy do Łodzi, Lublina czy Białegostoku będą możliwe już za 14 zł.

Teraz bilety w promocyjnych cenach na wszystkie pociągi PKP Intercity będą dostępne na różnych etapach sprzedaży – po jej uruchomieniu, na kilkanaście dni przed podróżą, jak i na kilka dni przed odjazdem pociągu. Promocyjne bilety można kupić nawet w dniu podróży.

Tańsze bilety na pierwszą klasę

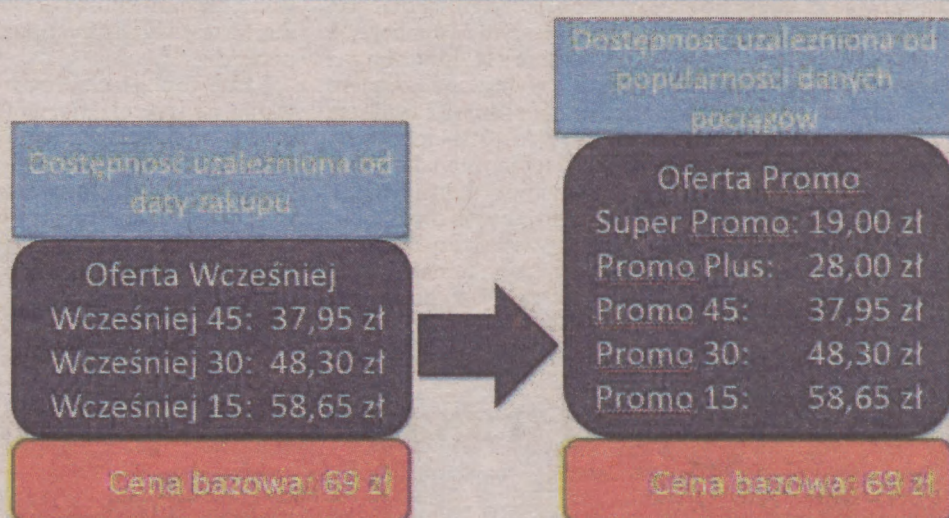
Bilety promocyjne obejmą zarówno pierwszą, jak i drugą klasę. Oferta Wcześniej



niej obowiązywała tylko w drugiej klasie, więc dzięki zmianie oferty na Promo podróżowanie w wyższym standardzie stanie się tańsze. Bilety będą dostępne we wszystkich kanałach sprzedaży, w tym także u konduktora w pociągu.

Od 5 maja dostępność poszczególnych biletów promocyjnych nie będzie już zależna od wyprzedzenia, z jakim pasażer kupi bilet, na czym bazowała oferta Wcześniej, a od popularności danego pociągu. PKP Intercity będzie zarządzać liczbą promocyjnych biletów w poszczególnych progach cenowych w zależności od m.in. prognozowanej frekwencji, tras przejazdu czy godzin odjazdu.

Zadaniem proponowanych przez nas promocji jest zaoferowanie pasażerom realnej korzyści, która zachęci ich do wyboru pociągu zamiast innego środka transportu. W tym przypadku to podróż w jak najlepszej cenie. Nowa oferta Promo tworzy jednolity, ogólnodostępny system promocji



dla pasażerów wszystkich pociągów PKP Intercity. Daje również duży wachlarz możliwości przy wyborze połączenia – czasami wystarczy wybrać pociąg o nieco mniej popularnej godzinie, by kupić dużo tańszy bilet. Tego typu rozwiązania są powszechne na zachodzie Europy. W przyjętej strategii rozwoju PKP Intercity do 2030 roku mamy zaplanowane liczne działania kierujące spółkę w stronę

nowoczesnych, najwyższych standardów. Dynamiczny system zarządzania ceną jest jednym z takich rozwiązań, które wprowadzamy, konsekwentnie realizując naszą strategię – tłumaczy Tomasz Gontarz, Członek Zarządu PKP Intercity.

Odpowiedź na zmieniające się trendy w podróżowaniu

Ostatnie dwa lata przyczyniły się do zmiany sposobu, w jaki Polacy planują wyjaz-

dy. Jak pokazują wyniki najnowszego badania przeprowadzonego na zlecenie PKP Intercity, 73% Polaków jest otwartych na spontaniczne wyjazdy, rezerwowane z co najwyżej kilkudniowym wyprzedzeniem. To wzrost w stosunku do zeszłego roku, ponieważ wówczas taką otwartość deklarowało 59% respondentów. Jednocześnie 23,5% Polaków zdecydowanie twierdzi, że bilety na podróż po Polsce kupuje

zawsze z większym, co najmniej tygodniowym wyprzedzeniem. Wyniki badania pokazują także, że znacząco niższa cena biletu skłoniłaby 64% respondentów do wyboru wyjazdu pociągiem w mniej popularnym terminie, np. w środku tygodnia (wtorek – czwartek). Rok temu twierdziło tak 52% badanych. Jedynie 8% respondentów wskazało w najnowszym badaniu, że nie uznaje niższych cen za wystarczającą zachętę do podróży w mniej popularnym terminie (w 2021 r. – 16%).

Oferta Promo to realna odpowiedź na to, jak planujemy wyjazdy. Cały czas jest grono podróżnych, którzy chcą kupować bilety z wyprzedzeniem. Jednocześnie coraz więcej osób podchodzi elastycznie do planowania podróży i wstrzymuje się z zakupem biletów do ostatnich dni, a nawet godzin przed wyjazdem. Dążyliśmy do tego, żeby przygotować dobrą ofertę dla wszystkich, którzy rozważają podróż naszymi pociągami – dodaje Tomasz Gontarz.

nasz REGION

SŁUPSK

Potrącenie 89-latki na przejściu dla pieszych. Wczoraj na przejściu dla pieszych na ulicy Gdańskiej w Słupsku 35-latek w renault potrącił przechodzącą przez jezdnię 89-letnią kobietę. W wyniku tego zdarzenia piesza została zabrana do szpitala. Kierowca był trzeźwy. Funkcjonariusze przesłuchali świadków, sporządzili dokumentację fotograficzną i oględziny oraz zabezpieczyli ślady.



SŁUPSK

Będzie nowy park
Miasto Słupsk wygrało z deweloperem. Odkupi od niego teren w rejonie ulicy Hubalczyków pod nowy park, ale jego sąsiedzi nie wszyscy będą zadowoleni.
Str. 8

FOT. LUKASZ CAPAR

Mieszkańcy Łeby zostali bez gazu. Dostawca wstrzymał jego dopływ

Alek Radomski
Powiat łebski

Łeba została odcięta od gazu. Firma Novatek, dostawca gazu, jest spółką rosyjskiego koncernu OAO Novatek i znalazła się na liście sankcyjnej Ministra Spraw Wewnętrznych i Administracji.

Gaz do Łeby przestał płynąć w środę, 27 kwietnia, po południu. Jak poinformował burmistrz Łeby Andrzej Strzechmiński, od godz. 15.30 zostały wstrzymane dostawy gazu na terenie Gminy Miejskiej Łeba przez Firmę Novatek Green Energy Sp. z o.o. Firma ta jest spółką zależną w grupie kapitałowej Novatek, kontrolowanej przez rosyjski koncern OAO Novatek, drugiego największego producenta gazu ziemnego w Rosji i została przez Ministra Spraw Wewnętrznych i Administracji wpisana na listę sankcyjną w związku z agresją Rosji na Ukrainę.

Mieszkańcy Łeby, a także firmy oraz miejscowa baza turystyczna znaleźli się w trudnej sytuacji. To około 300 podmiotów gospodarczych i mniej więcej 80 proc. gospodarstw indywidualnych.

- Zostałam bez ciepłej wody i ogrzewania. Nie mogę też nic ugotować - przyznaje pani Józefa, której blok przy ul. 11 Listo-



Pani Józefa, mieszkanka bloku przy ul. 11 Listopada, mówi, że została bez ciepłej wody i ogrzewania. Nie może też nic ugotować na gazie

pada w Łebie znajduje się naprzeciwko miejscowego biura Novateku. W czwartek, kiedy byliśmy w Łebie, siedziba firmy była zamknięta. - Do gazu podłączaliśmy się na jesień ubiegłego roku. Nie spodziewałam się, że tak może się stać. Ale ja jestem tu sama i jakoś to wytrzymam. Co mają powiedzieć inni?

- My mieszkamy w ośrodku - mówi pani Irena, która nad morze przyjechała razem

z 52-osobową grupą diabetyków z Bogatyni. - W pokoju jak na razie nie jest zimno, bo gaz został wyłączony dopiero wczoraj, ale samo to, że nie ma ciepłej wody, jest kłopotliwe. Właściciel pensjonatu został postawiony w trudnej sytuacji. Nie wiemy co w tej chwili robić.

Tymczasowe rozwiązanie to energetyczne alternatywy. Zależny od gazu jest choćby Port Jachtowy w Łebie, który pro-

wadzi też działalność hotelarską. Na majowy weekend ma tu przyjechać 60 gości.

- Dlatego przełączam ogrzewanie na tryb elektryczny - mówi Jan Biernacki, prezes Portu Jachtowego w Łebie. - Oczywiście będzie to bardziej kosztowne, ale chcemy się wywiązać z usług, które oferujemy. W kuchni pojawiły się butle z gazem, a salę ogrzewa kominek.

„Gmina Miejska Łeba robi wszystko, aby jak najszybciej gaz popłynął do mieszkańców miasta” - informuje Urząd Miejski w Łebie.

Od środy trwają też intensywne rozmowy w sprawie znalezienia rozwiązania problemu, który dotknął samorząd. Telefony i spotkania odbywają się na szczeblu województwa pomorskiego i Ministerstwa Spraw Wewnętrznych i Administracji.

Według resortu spraw wewnętrznych Novatek jest powiązany z Leonidem Wiktorowiczem Michelsonem, który został objęty sankcjami rządu Wielkiej Brytanii. Firma ma zajmować czwarte miejsce na liście największych firm rosyjskich i jest beneficjentem decyzji rządu Federacji Rosyjskiej.

„Działalność w sektorach gospodarczych zapewniających istotne źródło dochodów rosyjskiemu rządowi, odpowiedzialnemu za aneksję Krymu i destabilizację Ukrainy. Ponadto, do dnia 28 lutego 2022 r. członkiem zarządu Novatek był Gienadij Mikołajewicz Timczenko jeden z zaufanych współpracowników Władimira Putina, objęty sankcjami UE” - czytamy w uzasadnieniu do decyzji w sprawie wpisania podmiotu na krajową listę sankcyjną.

- Novatek deklaruje chęć dostaw, jednak pod warunkiem

zdjęcia listy firm, których objęły sankcje - mówi Andrzej Strzechmiński, burmistrz Łeby. - Firma ma mieć zapasy surowca. Wczoraj po godzinie 17 zapadły decyzje o zaangażowaniu w rozwiązanie tego impasu Polskiego Górnictwa Naftowego i Gazownictwa, które ma zapewnić dostawy jeszcze przed majówką i do czasu rozwiązania problemu lub zdjęcia sankcji.

Około 40 km sieci gazowej na terenie Łeby wraz z wszystkimi urządzeniami jak zbiorniki na gaz skroplony, komory rozprężania i system toczni jest własnością spółki z Rosji. Burmistrz Strzechmiński przypomina, że kilka lat temu Novatek odkupił instalacje od koszalińskiej firmy Amber Gaz. Jak więc dostawy gazu w takiej sytuacji mają być w ogóle możliwe?

- Proszę pamiętać, że jest to instalacja krytyczna, która może być wykorzystywana na mocy decyzji premiera - zaznacza Strzechmiński.

Łeba nie jest jedynym samorządem, który zmaga się z tego typu problemem. Kłopoty z brakiem błękitnego paliwa występują w kilku innych gminach w Polsce. M.in. w gminie Mieścisko w Wielkopolsce, gdzie gaz też dostarczał Novatek. ©©

Rząd pomoże gminom, które straciły dostęp do gazu. Str. 12

Sprawa jest poważna: pod trasą S6 zaczął osiadać grunt

Iwona Marciniak
Województwo zachodniopomorskie

Jest na tyle poważna, że potrzebne jest palowanie. Tuż obok węzła Kołobrzeg Wschód, trzeba zdecydowanie zwolnić. Drożny jest tylko jeden pas, którym ruch prowadzony jest w obie strony.

Prace są skomplikowane i wymagają czasu. Jak tłumaczył nam Mateusz Grzeszczuk, rzecznik Generalnej Dyrekcji Dróg Krajowych i Autostrad, na drodze S6 między węzłami

Kołobrzeg Wschód i Ustronie Morskie wykonawca tego odcinka, firma PORR, prowadzi naprawy gwarancyjne.

To również PORR tworzył projekt tej inwestycji, także projekt wzmocnienia podłoża. Bo to, że będzie to konieczne wynikało z badań geologicznych, które wykonawcy przedstawiła GDDKiA: - Prace te są związane z osiadaniem nawierzchni na odcinku o długości około 70 m. Ze względu na roboty wprowadziliśmy ograniczenie prędkości.

Wszystko, co teraz dzieje się na remontowanym odcinku S6, to efekt wprowadzenia programu naprawczego. - Roboty obejmują usunięcie istniejącej nawierzchni i wykonanie dodatkowych wzmocnień podłoża - usłyszeliśmy od rzeczownika. Naprawa jest dość skomplikowana, bo potrzebne jest dodatkowe palowanie. Na miejscu pojawił się ciężki sprzęt, jest i palownica, umożliwiająca instalowanie pali formowanych w gruncie. - Pali dogęszczonych zbrojeniem - tłumaczy rzecznik. - Obecnie pro-

wadzone są prace na jezdni w kierunku Kołobrzegu. Powinny zakończyć się do wakacji. W wakacje, gdy ruch jest wzmógł, czynne mają być obie jezdnie, po dwa pasy ruchu w każdą stronę. Po wakacjach, we wrześniu przewidziane jest rozpoczęcie robót naprawczych na jezdni w kierunku Koszalina. Prace wymagały zamknięcia jednej jezdni i skierowania ruchu w obu kierunkach na jezdnię przeciwną. Utrudnienia ciągną się na długości 2 km.

©©



Na S6 między węzłami Kołobrzeg Wschód i Ustronie Morskie prowadzone są naprawy gwarancyjne

FOT. RADOSŁAW BRZOSTEK

Radną zwolniono bez zgody rady

Grzegorz Hilarecki
Dębica Kaszubska

Radna Gminy Dębica Kaszubska została dyscyplinarnie zwolniona z pracy w gminnej spółce. Tyle, że zgody na to nie wyraziła jeszcze rada gminy, a także są przepisy.

- Jak się chce psa uderzyć to się kija znajdzie - podsumowali wczoraj na konferencji prasowej przed Urzędem Gminy w Dębicy Kaszubskiej mieszkańcy sołectwa Krzywań zwolnienie dyscyplinarne Jadwigi Lejczak, sołtyski wsi i pracownicy Zakładu Gospodarki Komunalnej w Dębicy Kaszubskiej. Kobieta bowiem straciła pracę w gminnej spółce za to, że przyjęła od mieszkańców, będąc na zwolnieniu lekarskim, pieniądze wpłacane dla gminy.

Bartłomiej Tutak, opozycyjny radny w Dębicy Kaszubskiej twierdzi, że to sprawa polityczna.

- Pani Jadwiga była pracownikiem Zakładu Gospodarki Komunalnej w Dębicy Kaszubskiej, a także pełni rolę Przewodniczącej Związków Za-



Radna i sołtyska zwolniona z pracy dyscyplinarnie za... pomaganie mieszkańcom wsi

wodowych w zakładzie pracy ZGK (NZSS Solidarność). Z racji pełnienia funkcji społecznych i często krytycznego podejścia do władz gminy jak i prezesa ZGK, pani Jadwiga zaczęła być traktowana - delikatnie mówiąc - jak piąte koło u wozu - uważa radny Tutak. - Szczególnie, że pani Jadwiga zaczęła się upominać chociażby o uznanie

pracy pracowników ZGK jako pracy w warunkach szczególnych, zwracała uwagę na warunki pracy i płacy pracowników ZGK, angażowała się w prace Rady Gminy w zakresie modernizacji ZGK, oraz zwracała uwagę na ponadnormatywne straty w wodzie, która „po drodze” do poszczególnych nieruchomości jest tra-

cona w skutek najprawdopodobniej „lewych” podłączeń lub starej, nieszczelnej infrastruktury. Pani Jadwiga wskazywała również na smród w budynku biurowca ZGK, w którym przebywają pracownicy biurowi. Za to i angażowanie się w pomoc mieszkańcom spotkała ją najpierw degradacja z inspektora na inkasenta,

a teraz zwolnienie dyscyplinarne. I to za co!

Okazało się, że pani Jadwiga, będąc na zwolnieniu lekarskim, przyjęła opłaty dla gminy od mieszkańców sołectwa. Prezes ZGK zapytała o to gminę i radną oraz sołtyskę, jednocześnie zwolniono ją dyscyplinarnie.

- Miałam stłuczoną nogę. Byłam na zwolnieniu. Poinformowałam o tym mieszkańców. Przyszli do mnie i wpłacili pieniądze. To starsi ludzie chciałam pomóc - powiedziała nam pani Lejczak.

- Skoro człowiek pomaga drugiemu człowiekowi i tak go potraktować, to jest grubo nie-fair - podsumowała to jedna z mieszkanki, która wpłaciła pani sołtys pieniądze.

Zdaniem radnego Bartłomieja Tutaka, gmina podając informację na temat Jadwigi Lejczak przekroczyła swoje kompetencje w tym zakresie, bo pytanie ZGK dotyczyło jedynie czynności zarobkowych, a za sprawowanie funkcji sołtysa, w której Jadwiga Lejczak ma wprost narzucony obowiązek inkasentki, za którego wykonywanie otrzymuje zwrot

kosztów, czynności zarobkowych pani Lejczak nie prowadziła. Tym bardziej, że nie otrzymała jakichkolwiek pieniędzy na ten moment.

Zapytaliśmy o to Iwonę Warkocką, wójtę gminy Dębica Kaszubska, bowiem radny gminny jest chroniony przez zwolnieniem z pracy, a w Dębicy Kaszubskiej rada nie podjęła takiej uchwały. Planowano to zrobić już po fakcie zwolnienia.

Iwona Warkocka: - Kwestie personalne i pracownicze to sprawa prezesa ZGK i tam proszę pytać. Nie było u nas żadnej uchwały, więc jak radna ma się czuć szykanowana? Nie wiem jak mam się do tego odnieść. Ja nie współpracuję w sprawie polityki personalnej z panią prezes ZGK, po to ją mam. Mnie interesuje firma i jej działalność a nie personalia. Natomiast co do zwolnienia bez uchwały rady gminy, to nie było takiej uchwały. Wpłynął wniosek pani prezes i nie był rozpatrywany. Dzisiaj będzie rozpatrywany jako niezasadny.

- To ja się pytam czy radny jest pod ochroną czy nie, skoro go można zwolnić bez zgody rady? - podsumował radny Tutak. ©

MATERIAŁ INFORMACYJNY LASÓW PAŃSTWOWYCH

0010488765



Lasy Państwowe

NATURA od KUCHNI

Konkurs dla Kół Gospodyń Wiejskich

Zapraszamy Kół Gospodyń Wiejskich do udziału w ogólnopolskim konkursie! Razem promujemy lasy, zdrowy tryb życia i najlepsze produkty, które daje nam natura!

Aby wziąć udział w konkursie, zaproponuj działania promujące zdrową żywność z polskich lasów. Przygotuj stoisko z produktami ruina leśnego, warsztaty lub konkurs kulinarny na najlepszą potrawę z ich wykorzystaniem albo zajęcia dla dzieci na temat walorów żywności z lasu.

Najciekawsze propozycje nagrodzimy dofinansowaniem w wysokości do 5 000 zł!

Konkurs trwa do
30 września 2022 roku

Kontakt i nadsyłanie zgłoszeń:
@ konkurs.kgw@clp.lasy.gov.pl

Zasady udziału dostępne w regulaminie na:
@ www.clp.lasy.gov.pl/konkursy

Ścieżka rowerowa i nowy przystanek na środku ulicy

Alek Radomski
Słupsk

W tych dniach ma się rozstrzygnąć przetarg na modernizację ul. Wiejskiej. M tam powstać służa dla autobusów na środku drogi. Do tego nowa sygnalizacja, chodniki i gładka jezdnia.

Specjalną służę dla autobusów zamierza wybudować Zarząd Infrastruktury Miejskiej w ramach modernizacji ulicy Wiejskiej. Dotychczasowy przystanek znajdujący się po wschodniej stronie drogi zostanie przeniesiony na środek ulicy.

- Konkretnie na wyspę dzielącą obie jezdnie ulicy Wiejskiej - precyzuje Tomasz Orłowski, zastępca dyrektora ZIM-u. - Znajdzie się bezpośrednio przy istniejącym przejściu dla pieszych. Ta zmiana ułatwi włączanie się do ruchu autobusom, które nie będą musiały przebiegać się przez pasy, aby skręcić w ulicę Garncarską. Ze służy pojedą na wprost.

Nie będzie to jedyna nowość, którą zamierza się wcielić przy okazji modernizacji. Remont poza standardową przebudową samej jezdni i chodników zakłada wymianę niezbędnych instalacji podziemnych i nową ścieżkę rowerową od strony ul. Nowowiejskiej. Nowa ma być też sygnalizacja świetlna, która oparta zostanie o video-detekcję. W zamyśle



Zmiany na ul. Wiejskiej ułatwią kierowcom MKZ włączanie się do ruchu

powinno się to przełożyć na zmniejszenie korków na newralgicznym skrzyżowaniu. Wciąż obowiązuje tam priorytet świateł dla aut poruszających się od strony ul. Gdańskiej, czyli w ramach starożytności DK6, która do wybudowania obwodnicy biegła przez centrum. Wyposażone w kamery światła powinny poprawić więc przepustowość.

Modernizacja ulicy Wiejskiej jest możliwa dzięki środkom, które miasto otrzymało w ramach Polskiego Ładu. W ramach tego wsparcia wyremontowane

mają zostać jeszcze dwie ulice i jedno skrzyżowanie. Mowa tu o budowie ronda u zbiegu ulicy Kilińskiego i Kaszubskiej. Skrzyżowanie o ruchu okrężnym ma ułatwić włączanie się do ruchu w ulicę Kaszubską. W planach jest też ulica Rybacka, którą czeka kompleksowa przebudowa między ul. Moniuszki a Mostem Człogowym. Zmienić ma się tam m.in. jezdnie i cała sieć podziemna. Trzecia droga do poprawek to ulica Norwida. Osiedłówka zrealizowana ma zostać w równie kompleksowy sposób co wykonana niedawno

ulica Bora Komorowskiego. Ostatnie zadanie to przebudowa skrzyżowania ulicy Kaszubskiej i Kilińskiego. Zaprojektowane w tym miejscu rondo ma ułatwić włączanie się do ruchu.

Wszystkie te zadania ze względu na źródło finansowania wpisano do jednego zamówienia przetargowego, które powinno zostać rozstrzygnięte na początku maja. Według szacunków urzędników ZIM koszt modernizacji ul. Wiejskiej, Rybackiej, Norwida z budową ronda na ul. Kaszubskiej to około 15 mln zł. ©

Majówka za pasem, a plaża zniszczona

Andrzej Gurba
Gmina Miastko

Nie ma już plaży na kąpielisku w podmiasteczku Świeszynie. Zniszczyła ją woda z pobliskiego jeziora-zbiornika. Żeby ją odtworzyć potrzeba przynajmniej 50 tys. zł.

Niewielka plaża w Świeszynie nad jeziorem Głębokie wygląda jak pobożowisko. Spływająca woda wyłobowała korytarze, wszędzie jest pełno kamieni. Poza tym część piasku woda zepchnęła do jeziora. I utworzył się piaszczysty cypel.

- Powyżej jeziora Głębokie jest jezioro-zbiornik oraz są rowy i przepusty. To stamtąd pochodzi woda, która zniszczyła nam plażę - mówi Piotr Szłapiński, dyrektor Ośrodka Sportu i Rekreacji w Miastku, który zarządza kąpieliskiem w Świeszynie. - Wcześniej prowadzono tam prace drogowe. Mam też informacje o bobrach. Tak czy inaczej, musiało dojść do zapchania rowów i przepustów oraz spiętrzenia wody, która ostatecznie zniszczyła

plażę. Wody było naprawdę dużo.

Ośrodek Sportu i Rekreacji w Miastku wykonał prace, dzięki którym woda nie stoi już na plaży. Na jej odtworzenie, według szacunków dyrektora, potrzeba około 50 tysięcy złotych. I o takie pieniądze Piotr Szłapiński zwrócił się już do gminy Miastko.

- To nieprzewidziany wydatek. Nie mamy takich pieniędzy w budżecie. A prace trzeba wykonać jeszcze w maju, aby zdążyć przed sezonem. Do usunięcia są głazy, które odsłoniła woda oraz konieczne jest nawiezenie piasku i wykonanie robót zabezpieczających - stwierdza Piotr Szłapiński.

Dodaje, że dokładnego sprawdzenia wymagają okoliczności, z powodu których doszło do zniszczenia plaży. Poza tym, dyrektor OSiR sprawdzi zakres umowy ubezpieczeniowej na kąpielisko.

Dodajmy, że woda cały czas sączy się z boku pomostów od strony slipu (miejsce wodowania sprzętu pływackiego).

©



Zniszczona plaża nad jeziorem Głębokie w Świeszynie koło Miastka

REKLAMA

0010488421

OGŁOSZENIE

Zarząd Spółdzielni Mieszkaniowej Dom nad Słupią zleci wykonanie rocznej kontroli obowiązkowej obiektów budowlanych, o której mowa w art. 62 ust. 1 ustawy Prawo budowlane, w obiektach należących do zasobów Spółdzielni. OPZ do pobrania w siedzibie Spółdzielni w godz. od 9.00 do 12.00.

Termin składania ofert w zamkniętych kopertach do 16 maja 2022 r. do godz. 12.00 w sekretariacie siedziby Spółdzielni Dom nad Słupią przy al. 3 Maja w Słupsku.

Dodatkowe informacje tel. 604 505 327

REKLAMA

0010493323

Słupska Spółdzielnia Mieszkaniowa „Czyn”

76-200 Słupsk, ul. Leszczyńskiego 7, tel. 59 307 02 90

ogłasza przetarg nieograniczony ofertowy na:

odnowienie elewacji z remontem płyt balkonowych oraz wymianą balustrad balkonowych budynku mieszkalnego przy ul. Garncarskiej 2 w Słupsku.

Oferty należy złożyć w terminie do 20 maja 2022 r. do godz. 9.45.

Oferty winny odpowiadać warunkom specyfikacji, którą można pobrać ze strony internetowej www.czyn.slupsk.pl

Spółdzielnia zastrzega sobie prawo unieważnienia przetargu na każdym jego etapie bez podania przyczyn i bez prawa do zgłaszania przez Oferentów roszczeń z tego tytułu.

Zostań prenumeratorem!

Oszczędzasz 50 zł*

Prenumerata na 3 miesiące za 44 zł miesięcznie



Gazetę dostarczymy
codziennie

do Twojego domu, biura,
tam gdzie chcesz!

zamów:

94 340 11 14

od poniedziałku do piątku
w godz. 9:00-15:00



email:

prenumerata.gdp@polskapress.pl

Oferta tylko dla nowych
prenumeratorów

* średnia oszczędność miesięczna w porównaniu
do cen w kiosku w 2022r.

169807405

„Nigdy więcej mokrych plam na bieliźnie!”

DARMOWY ŚRODEK WSPIERA PRACĘ

UKŁADU MOCZOWEGO – JUŻ OD 1. UŻYCIA!



ODBIERZ BEZPŁATNY PREPARAT I ZAPOMNIJ O MIMOWOLNYM POPUSZCZANIU MOCZU

Przetestuj
produkt za
0 zł*

Krępujące dolegliwości związane z nietrzymaniem moczu nie muszą dłużej uprzykrzać Ci życia. Nowa formuła pomaga szybko i dyskretnie złagodzić nadwrażliwość pęcherza oraz może zmniejszyć uporczywe parcie na cewkę moczową, przywracając komfort życia nawet po 3 tygodniach stosowania. „Częste wizyty w toalecie i niekontrolowane popuszczanie moczu to już przeszłość” – potwierdza ponad 164 tysięcy osób w całej Polsce. Kiedy do nich dołączysz?

Jeśli:

- Odczuwasz ciągle parcie na pęcherz
- Zdarza Ci się popuszczać mocz podczas śmiechu, czy kaszlu
- Często musisz korzystać z WC

TA FORMUŁA JEST WŁAŚNIE DLA CIEBIE!

Mimowolne wycieki moczu podczas intensywnego wysiłku fizycznego, śmiechu, czy kaszlu, popuszczanie o charakterze neurologicznym albo takie, które pojawiło się po ciąży – każdy rodzaj nietrzymania moczu da się pokonać. Nowatorska metoda właśnie dotarła do Polski i może wspomóc proces uszczelniania pęcherza, hamowania niekontrolowanego popuszczania moczu oraz osłabić nieprzyjemne uczucie parcia na cewkę moczową, wydłużając czas pomiędzy kolejnymi wizytami w toalecie. Jak to możliwe?

ZAPANUJ NAD PĘCHERZEM – to łatwiejsze, niż myślisz

By pozbyć się krępujących dolegliwości związanych z nietrzymaniem moczu, potrzebna silnego aktywatora – środka, który pomoże zwiększyć sprężystość oraz szczelność tkanek budujących układ moczowy już na poziomie komórkowym. Innowacyjna formuła może wpływać na regenerację błony śluzowej cewki moczowej i wzmacniać mięśnie dna miednicy, w szybkim czasie zwiększając kontrolę nad pęcherzem.

Paweł Jastrzębski, specjalista ds. urologicznych

Siła 100% naturalnych składników

Warto mieć świadomość, że nowatorska formuła może być najsilniejszą metodą wspierającą walkę z nietrzymaniem moczu,

kiedykolwiek powstała. Wykorzystuje bowiem naturalne właściwości regeneracyjne organizmu, pobudzając komórki do wzmożonej produkcji estrogenów i testosteronu – związków odpowiedzialnych za przywracanie prawidłowego odruchu opróżniania pęcherza. Właśnie dlatego efekty takie jak: zwiększenie kontroli nad pęcherzem, zmniejszenie dyskomfortu, czy złagodzenie uczucia parcia na cewkę moczową mogą być zauważalne w bardzo krótkim czasie – bez względu na Twój wiek i płeć oraz przyczynę dolegliwości.



Codziennie stosowanie preparatu pomaga uszczelnić pęcherz, zahamować niekontrolowane popuszczanie moczu, a także wzmocnić mięśnie dna miednicy nawet o 81%.

Koniec wstydlivych incydentów

Ekspertci są zgodni, że nowy preparat może złagodzić problem nietrzymania moczu na niespotykanym dotychczas poziomie. To zasługa silnie stężonych składników, które wykazują zdolność do hamowania nadreaktywności pęcherza moczowego, a do tego mogą niwelować uczucie parcia na cewkę, regenerować i uelastycznić ściany pęcherza oraz budować odpowiednie napięcie i jedność tkanek układu moczowego. Szacuje się, że aż 9/10 osób odzyskuje

Już nie boję się, że nie dobiegnę do toalety

Ciągle parcie na pęcherz i brak kontroli nad trzymaniem moczu całkiem wyłączyły mnie z życia towarzyskiego. Strach było wyjść do restauracji, pojechać pod namiot, pójść na basen... Nie ma słów, by opisać, jak bardzo preparat poprawił komfort mojego życia. Dzięki nowej formule odzyskałam panowanie nad pęcherzem już po 3 tygodniach – nie popuszczam, nie muszę biegać co chwilę do WC, nie obawiam się mokrych plam na spodniach. Żyję normalnie, bez strachu i skrepowania wychodzę do ludzi. Jestem zachwycona!

Agnieszka, 47 lat, Poznań

Żadnych przykrych niespodzianek

Jeżdżę tirami, wiele godzin spędzam w podróży, a nerwowe poszukiwania toalety w trasie były nie do zniesienia. Wiele razy nie zdążyłem dojechać do WC na czas. Wstyd, upokorzenie – problemy z pęcherzem totalnie odbierały mi poczucie męskości. O nowym preparacie dowiedziałem się od kolegi. Wystarczył miesiąc stosowania tego środka, bym zapomniał o problemach z popuszczaniem moczu. Nie odczuwam ciągłego parcia, bólu i dyskomfortu, a przede wszystkim w 100% kontroluję swój pęcherz. Polecam.

Mirosław, 55 lat, Katowice

większą kontrolę nad trzymaniem moczu już po 5-6 zastosowaniach, a każda z nich jest w stanie wytrzymać z pełnym pęcherzem nawet 4x dłużej.

DARMOWA FORMUŁA MOŻE POMÓC:

- ✓ ZNIWELOWAĆ PROBLEM NIETRZYMANIA MOCZU
- ✓ ODZYSKAĆ KONTROLĘ NAD PĘCHERZEM
- ✓ ZMNIJSZYĆ PARCIE NA CEWKĘ MOCZOWĄ
- ✓ WYDŁUŻYĆ CZAS WYTRZYMANIA Z PEŁNYM PĘCHERZEM
- ✓ ZAHAMOWAĆ MIMOWOLNE POPUSZCZANIE MOCZU

Spiesz się by zdobyć bezpłatny preparat!

Z programu skorzystało już ponad 164 tysięcy osób, które z pomocą nowej formuły odzyskały kontrolę nad trzymaniem moczu i pozbyły się krępującego popuszczania już po kilkunastu dniach. Ty też możesz odzyskać komfort korzystania z toalety i pozbyć się uciążliwego parcia na pęcherz – a to wszystko szybko, naturalnie i dyskretnie. Sprawdź jak odebrać preparat za darmo i zapomnij o nietrzymaniu moczu, jak 164 000 Polaków.

LICZBA DARMOWYCH OPAKOWAŃ JEST OGRANICZONA!

ODZYSKAJ PEŁNĄ KONTROLĘ NAD TRZYMANIEM MOCZU

ZADZWOŃ TERAZ – produkty GRATIS czekają

*Pierwsze 100 osób, które zadzwonią do 16.05.2022 r., OTRZYMA 100% REFUNDACJI OD PRODUCENTA

ZADZWOŃ: 91 886 83 61

SUPLEMENT DIETY
REKLAMOWANY W
TV

pon. - pt: 08:00 - 20:00, sob. 08:00 - 20:00.
Zwykłe połączenie lokalne bez dodatkowych opłat.

*Medal przyznany RevitaPharm w programie Konsumentek Lider Jakości – Debiut Roku 2020

Wkładki higieniczne mogą rzucić w kąt!

Stosuję nowy środek od miesiąca – od tego czasu znacznie rzadziej dochodzi do przykrych incydentów, nie moczę się nocami, ustąpił też ból i nieprzyjemne parcie nawet tuż po skorzystaniu z toalety. Kilka dni temu zrezygnowałam nawet z wkładek higienicznych. Czuję się o wiele bardziej niezależna, znów bez obaw śmieję się, kaszlę i wychodzę na długie spacer. Z całego serca polecam.

Stanisława, 72 lata, Olsztyn

NIERUCHOMOŚCI BĘDZIE TEREN POD NOWY PARK

Słupsk wygrał z deweloperem

Grzegorz Hilarecki
Samorząd

Miasto odstąpi od zmiany planu zagospodarowania przestrzennego „Westerplatte-Hubalczyków” i „Górna”. Dla firmy Mat-bet oznacza, że została z działką, na której części nie powstaną bloki.

Podczas komisji gospodarki komunalnej rady miejskiej stała się sprawa wąwozu na osiedlu Westerplatte. Kończy się ona tak, że miasto porozumiało się z deweloperem. Ma to wielorakie konsekwencje.

- Miasto wygrało w sądzie. Jest prawomocny wyrok w tej sprawie, którą wytoczył deweloper. Chcemy więc zakończyć sprawę i stąd uchwała o wycofaniu się miasta ze zmian w MPZP „Westerplatte-Hubalczyków” i „Górna” w Słupsku tłumaczył radnym Marcin Palacz z Urzędu Miejskiego w Słupsku.

- Przekonała nas analiza, że to musi być teren zielony - powiedziała radna Anna Mrowińska z klubu PiS. - Nawet tych,



Wąwóz w rejonie pomiędzy ulicami Hubalczyków i Gdyńską w Słupsku. W tym miejscu powstanie nowy park

którzy uważali, że mogły tam powstać nowe bloki. Teraz zmienili zdanie.

- Mam nadzieję że wszyscy mieszkańcy będą traktowani równo w Słupsku. Skoro deweloper nie może zająć części swojej działki, jak chce, to sąsiedni mieszkańcy, którzy wyrównali tam część skarpy przy swoich posesjach, też tego

nie dostaną - stwierdził radny Kazimierz Czyż z klubu Łączy nas Słupsk.

Okazuje się bowiem, że część mieszkańców wyrównała sobie teren obok swoich posesji.

Tomasz Orłowski, wicedyrektor Zarządu Infrastruktury Miejskiej: - Dopóki nie jest to na etapie zagospodarowania

ZIM nie wkracza. Potem ten teren z ostatnie odzyskany przez miasto.

- Nikomu nic tam nie sprzedaliśmy - dodała podczas komisji prezydent Krystyna Daniłeczka-Wojewódzka.

Radni zagłosowali tak, że ośmiu było za wstrzymaniem prac nad planem zagospodarowania, a jeden z nich się wstrzy-

mał. W praktyce więc za tym by powstał w tym miejscu nowy park.

- Ten teren zielony jest tu potrzebny - komentowała radna Renata Stec z klubu PO.

- To będzie wyjątkowy park z terenami rekreacyjnymi, nasadzeniami, będzie ścieżka rowerowa i wybieg dla psów, ławeczki. Będzie pięknie - przekonywała prezydentka miasta.

Tak więc w wąwozie między ulicą Hubalczyków a Gdyńską nie powstanie zabudowa mieszkaniowa. Po sześciu latach, protestach mieszkańców ulicy Leszczynowej, wyrokach sądowych, zaangażowaniu radnych i władz miasta w dwóch ostatnich kadencjach i próbach zmian w Miejscowym Planie Zagospodarowania Przestrzennego wiadomo, że sprawa kończy takim finałem: deweloper nie zbuduje nowych bloków. Miasto zamieni się z nim na działki, tak by teren wąwozu był w całości miejski.

Urzednicy widzą to tak, że będzie to zielone przedłużenie parku wschodniego, który powstał za ulicą Hubalczyków

w ramach Klinów Zieleni. Zapewniają, że będzie to bardzo atrakcyjnie zagospodarowane miejsce.

Przypomnijmy, chęć budowy dwóch kolejnych bloków obok wąwozu i ingerencja w część wąwozu przez dewelopera spowodowała sześć lat temu spore zamieszanie w słupskim samorządzie i protest mieszkańców domów przy ul. Leszczynowej.

Na ostatniej sesji rady miejskiej za rządów Macieja Kobylińskiego, czyli w październiku 2014 roku, radni uchwalili przystąpienie do opracowania MPZP Kosynierów Gdyńskich. I w kolejnej kadencji, za Roberta Biedronia, sprawa przerosła się w ostry konflikt. Deweloper reklamował Osiedle na Klifie, jako pięć bloków, choć wybudował tylko trzy, a dwa zależne były...Zablokowały to władze miasta (wiceprezydent Marek Biernacki), choć popierała część radnych z PO. Sąd uznał, że deweloper kupił działkę, gdy MPZP był znany. W praktyce więc stanął po stronie urzędników.

REKLAMA

Trzy lata marki MOWI



Niedawno minęły trzy lata od momentu, gdy na półki sklepowe trafiły pierwsze produkty z łososia sygnowane znakiem MOWI. Z miejsca zdobyły uznanie amatorów zdrowej diety i unikalnego smaku najwyższej jakości mięsa łososia. I nie ma tu miejsca na przesadę! Wyjątkowy łosoś w rękach wyjątkowych ludzi to gotowy przepis na sukces.

Po prostu wyjątkowy

Odmiana łososia Mowi, którą szczyty się producent, swój początek wzięła od dzikich łososi przemierzających wody rzek zachodniej Norwegii: Vosso i Årøy. Od ponad półwiecza tylko

najsilniejsze i cieszące się najlepszym zdrowiem łososi przeznaczone były do hodowli. Tak jak ma to miejsce w naturze, gdzie tylko najbardziej krzepkie osobniki są w stanie zmierzyć się z dzikim rzeczny nurtem i osiągnąć cel. Z zachowania możliwie

najbliższych naturze warunków życia Mowi uczyniło cel sam w sobie.

- Jeśli to tylko możliwe, staramy się nie ingerować w życie naszych łososi - mówi **Emilia Schomburg**, Brand Communication Director, rzecznik prasowy MOWI. - Chcemy, by upływało bezstresowo i zgodne z naturalnym rytmem. Dlatego stworzyliśmy im doskonałe warunki, m.in. przez zapewnienie rybom odpowiedniej ilości miejsca - w zbiornikach ryby stanowią jedynie 2% przy 98% wody - oraz silnych prądów, których potrzebują, by naturalnie się rozwijać. Dbamy o do-

bro naszych łososi każdego dnia i na każdym etapie ich życia, dzięki czemu na końcu możemy zaoferować produkt doskonały pod każdym względem - dodaje.

Efektom troskliwych zabiegów kilku pokoleń hodowców jest odmiana łososia o unikalnym smaku, którego mięso zawiera o 20% więcej kwasu Omega-3 niż zwykły łosoś. Jednak unikalna odmiana to tylko połowa sukcesu. Za drugą jak zawsze stoją ludzie. W proces produkcji zaangażowanych jest mnóstwo osób, których wiedza i pasja determinuje to, jaki produkt ostatecznie trafi na półki sklepowe i nasze stoły.

- Wyjątkowe produkty mogą tworzyć jedynie wyjątkowi ludzie - mówi **Łukasz Bożek**, kierownik Zakładu, z którego linii produkcyjnych trzy lata temu zeszły pierwsze produkty brandowe MOWI. - Nasze produkty są wyjątkowe nie tylko ze względu na bardzo wysoką jakość surowca wykorzystywaną do produkcji, ale także niezmiennie wysokie kwalifikacje pracowników, którzy je wytwarzają i dbają o ich jakość na każdym etapie. To dzięki ogromnemu zaangażowaniu pracowników i ścisłej współpracy wielu działów możemy sprostać najwyższym wymaganiom naszych klientów.

MOWI wciąż zaskakuje

Łosoś po tajsuku lub gruzińsku? A może połączenie cytryny z dodatkiem pietruszki? MOWI nieustannie dopieszcza fanów marki nowymi smakami. Zaczynali od 9 produktów premium, teraz mają ich w ofercie ponad dwadzieścia. Znajdziemy w niej łososia świeżego, wędzonego

na zimno i gorąco, w postaci plastrów i gotowych porcji przeznaczonych do piekarnika i na grilla. Wszystkie zapakowane w lekkie, niemal przezroczyste opakowania, tak by na pierwszy rzut oka można przekonać się o wysokiej jakości mięsa. Opakowania MOWI to też ułkon w stronę środowiska, bo aż w 92% wykonane są z plastiku pochodzącego z recyklingu, a dzięki temu, że jego ilość została zminimalizowana, nie ciążyą zbędnie planecie. Ich przezroczysta forma to również nawiązanie do idei transparentności, która po raz kolejny stanowi o wyjątkowości MOWI. Każde opakowanie posiada kod QR, który pozwala kupującemu prześledzić drogę, którą przebył łosoś, nim trafił do ich rąk.

- Skrupulatnie opowiadamy historię naszego łososia, ponieważ wiemy o nim absolutnie wszystko - mówi **Emilia Schomburg**. - Znamy jego pochodzenie do kilkunastu pokoleń wstecz, wiemy, gdzie przyszedł na świat, jak się rozwijał, co jadł i kiedy trafił na półki sklepowe. Tą wiedzą dzielimy się z klientami, co zdecydowanie wyróżnia nas jako producenta. Chcemy, by klienci tak jak my znali każdy detal i tym samym zyskali pewność, że otrzymują najwyższą możliwą jakość.



Kandydat Samorządności na burmistrza Miastka

Andrzej Gurba
Samorząd

Radni miasteckiej Samorządności wybrali swojego kandydata w przedterminowych wyborach na stanowisko burmistrza Miastka. Został nim miejski radny Przemysław Pakuła.

Przemysław Pakuła ubiegał się już o stanowisko burmistrza w wyborach w 2018 r. W czasie dzisiejszego spotkania o status kandydata z ramienia Samorządności rywalizował z radnym powiatowym Aleksandrem Szopą. - Nie było głosowania. Obaj kandydaci uczestniczyli w spotkaniu. W czasie dyskusji uzgodniono, że naszym kandydatem będzie Przemysław Pakuła - mówi jeden z radnych Samorządności.

Przemysław Pakuła jest radnym miejskim (pierwsza kadencja). Zawodowo pracuje jako nauczyciel w Zespole Szkół Ogólnokształcących i Technicznych w Miastku.

- Już w 2018 roku podjąłem decyzję, że będę kandydował w następnych wyborach. Dziękuję koleżankom i kolegom z Samorządności za zaufanie. Prawie cztery lata w radzie pozwoliło zdobyć mi większe doświadczenie w samorządzie. Mam wiele pomysłów na naszą gminę. W maju przedstawię wyborczy program - mówi Przemysław Pakuła.

Niewykluczone, że Aleksander Szopa wystartuje w wyborach z własnego komitetu wyborczego.

Tymczasem dwie największe krajowe partie, a więc Prawo i Sprawiedliwość oraz Platforma Obywatelska nie będą miały swoich komitetów wyborczych w przedterminowych wyborach na stanowisko burmistrza Miastka. To nie znaczy jednak, że nie zaangażują się w wybory, szczególnie PiS.

Prawo i Sprawiedliwość miało swojego kandydata w wyborach na burmistrza Miastka w 2018 r. Był nim obecny wicewojewoda pomorski Mariusz Łuczyk, który w pierwszej turze uzyskał wtedy 1625 głosów - 22,94 procent (Jan Ponulak w pierwszej turze zdobył 2356 głosów - 33,26 procent, Danuta Karaśkiewicz 1848 głosów - 26,09 procent, Przemysław Pakuła 1254 głosy - 17,70 procent). Jak wiadomo w 2018 r. wybory w drugiej turze wygrała Danuta Karaśkiewicz - 2768 głosów pokonując Jana Ponulaka - 2511 głosów. Platforma Obywatelska formalnie nie miała swojego kandydata w 2018 r., ale popierała Danutę Karaśkiewicz, która zresztą z jej komitetu ubiegała się o stanowisko burmistrza Miastka już w 2014 r. (przegrała wtedy z Romanem Ramionem).

- W przedterminowych wyborach w Miastku nie będziemy mieli własnego komitetu wyborczego i swojego kandydata. Jeśli chodzi o udzielenie ewentualnego poparcia, to nikt się o to, jak do tej pory, nie zwracał - mówi Leszek Waszkiewicz, szef PO w powiecie bytowskim.

Własnego komitetu wyborczego nie zarejestruje także Prawo i Sprawiedliwość. Pytamy Mariusza Łuczyka, wicewojewodę pomorskiego i zarazem szefa komitetu PiS w Miastku, czy partia udzieli oficjalnego poparcia Renacie Kiempie, która z nominacji PiS (formalnie premiera na wniosek wojewody) pełni tymczasowo obowiązki burmistrza Miastka.

- Własnego komitetu wyborczego nie zarejestrujemy - mówi Mariusz Łuczyk. - Czy udzielimy poparcia Renacie Kiempie? (nie jest członkiem PiS - dop. redakcji). Za wcześniej jest na takie jednoznaczne oświadczenie. Przyglądamy się sytuacji, oceniamy działalność. ©

Wykonawca remontu drogi chce więcej kasy

Andrzej Gurba
Powiat bytowski

Firma Pol-Dróg, która zajmuje się przebudową drogi Role-Rozjard (gmina Miastko) chce za swoją pracę o prawie 1,7 mln zł więcej, niż to wynika z przetargu.

Inwestycję rozpoczęto z półrocznym opóźnieniem, bo Pol-Dróg już po rozstrzygnięciu przetargu stracił podwykonawcę. Powiat bytowski zgodził się na podpisanie aneksu do umowy, ale bez

przedłużenia terminu zakończenia prac (czerwiec 2022 r.). Aneks sankcjonował stan rzeczywisty, czyli brak wykonanych robót w 2021 r., a więc przełożenie ich na 2022 r. Gołym okiem jednak było widać, że czerwcowy termin zakończenia prac nie zostanie dotrzymany.

Pol-Dróg wystąpił z wnioskiem o przesunięcie terminu zakończenia prac o dwa miesiące. Jest jeszcze jednak drugi wniosek. Wykonawca domaga się większej zapłaty za swoją pracę - o prawie 1,7 mln zł.

Kwota po przetargu to 6 mln 841 tys. zł, a więc chodzi o zapłatę w wysokości około 8,5 mln zł.

Pandemia i konflikt wojenny na Ukrainie, te dwa elementy - według wykonawcy - wpłynęły na wzrost cen materiałów budowlanych, paliw oraz odpływ pracowników (głównie z Ukrainy). I mają uzasadniać wniosek o zwiększenie wynagrodzenia o prawie 1,7 mln zł. Podobna argumentacja dotyczy przesunięcia terminu zakończenia prac. Z drugiej strony - dodajmy - przy termi-

nowym rozpoczęciu prac nie byłoby takich problemów.

- Oba wnioski są analizowane - mówi Leszek Waszkiewicz, starosta bytowski.

Jeśli powiat zgodzi się na nie, to inwestycja będzie realizowana. A jeśli nie?

- Wykonawca może skierować sprawę do sądu i tam udowodnić, że podniesienie wynagrodzenia ma obiektywne przesłanki, których wcześniej nie można była przewidzieć - stwierdza Leszek Waszkiewicz. ©

REKLAMA



POŻYCZKA Z GWARANCJĄ

**RATA STAŁA
JAK SKAŁA**

5 lat

NAWET PRZEZ

- 7 zł - średni miesięczny koszt za każdy pożyczony 1000 zł
- Okres pożyczki od 3 do 5 lat

RRSO 16,11%

www.aliorbank.pl

Rzeczywista Roczna Stopa Oprocentowania (RRSO) Pożyczki z Mikrokosztami VII wynosi 16,11%; całkowita kwota pożyczki (bez kredytowanych kosztów): 18 300 zł; całkowita kwota do zapłaty: 25 435,60 zł; oprocentowanie stałe: 8,69%; całkowity koszt pożyczki: 7135,60 zł, w tym prowizja: 2616,90 zł (14,3%), odsetki: 4518,70 zł; 55 miesięcznych rat, w tym 54 równe raty w wysokości 462,47 zł, ostatnia rata: 462,22 zł. Kalkulacja została dokonana na 21.03.2022 r. na reprezentatywnym przykładzie.

Maksymalna kwota pożyczki wraz z kredytowanymi kosztami wynosi 70 000 zł. Ostateczne warunki kredytowania zależą od zdolności kredytowej klienta, kwoty pożyczki, daty wypłaty pożyczki oraz daty płatności pierwszej raty. Szczegóły oferty oraz Taryfa opłat i prowizji dla Klientów Indywidualnych w placówkach Alior Banku SA i na www.aliorbank.pl.



Przemysław Pakuła, kandydat Samorządności na burmistrza Miastka

FOT. ANDRZEJ GURBA

Dla pieszych i rowerzystów będzie aleja. Samochody pojadą obok drzew

Alek Radomski
Słupsk

Słupsk podpisał umowę na dofinansowanie budowy kolejnego odcinka ulicy Legionów Polskich. Budowa pół kilometra nowej drogi startuje w tym roku.

Słupsk otrzyma z Rządowego Funduszu Rozwoju Dróg około 2,5 mln zł na budowę kolejnego odcinka ulicy Legionów Polskich. Zgodnie z ogłoszoną w lutym informacją o przyznaniu tego typu wsparcia, teraz dopięto formalności. W praktyce chodzi o niespełna 500-metrowy fragment od ronda przy ul. Zauchy, do nowego skrzyżowania o ruchu okrężnym, które w ramach tego zadania powstanie na wysokości krzyżówki z ul. Riedla.

- Nowa jezdnia bitumiczna zostanie ułożona na północ od alei drzew - informuje Tomasz Orłowski, zastępca dyrektora Zarządu Infrastruktury Miejskiej w Słupsku. - W mieście alei powstanie chodnik



Ulica Legionów Polskich w Słupsku, stan obecny

i ścieżka rowerowa. Oczywiście wybudowane zostanie też nowe oświetlenie.

Koszt budowy ZIM ocenia na około pięć milionów złotych. Prace powinny rozpocząć się jeszcze w tym półroczu, o ile uda się rozstrzygnąć ogłoszony niedawno przetarg. Pierwotnie

zakładano harmonogram prac między marcem a październikiem tego roku.

Przypomnijmy, że inwestycja była na liście rezerwowej, ale trafiła na listę główną po interwencjach posła Piotra Müllera. Radni dodali, że budowa kilkuset metrów kolejnego

etapu ulicy Legionów Polskich to kluczowe zadanie w tej części miasta. Zrealizowany już odcinek odciążał ulicę 11 Listopada, a ten planowany, łącznie z docelowym połączeniem do Bierkowa zmniejszy potok aut na al. 3 Maja

©©

Majówka w Ustce. Obchody i imprezy

Bogumiła Rzeczkowska
Ustka

Ustka przygotowuje się do świątecznych dni majowych. Będzie patriotycznie, kwiatowo i muzycznie.

Majowe świętowanie ze względu na tegoroczny kalendarz zaczyna się już w kwietniu. W tym roku miejscem wielu imprez stanie się plac Wolności.

W Ustce tradycją stał się kwiatowy Jarmark Majówkowy. W tym roku z uwagi na trwające na terenie OSiR prace remontowe kiermasz odbędzie się na placu Wolności na terenie po targowisku w dniach 29 kwietnia - 2 maja.

W sobotę 30 kwietnia w godzinach 11-13 w sąsiednim parku na placu Wolności Niepubliczna Szkoła Adventure organizuje gry i zabawy. W niedzielę 1 maja w godzinach 10-13 także w parku na placu Wolności odbędą się pokazy zdalnie sterowanych samochodów oraz gry i zabawy z OSiR.

W poniedziałek 2 maja o godzinie 12 na placu przed wejściem do ratusza odbędą się uroczyste obchody

Dnia Flagi Rzeczypospolitej Polskiej. W programie: ceremonia podniesienia flagi państwowej z udziałem Kompanii Honorowej Garnizonu Ustka, okolicznościowe przemówienia, wręczenie flag narodowych dzieciom i młodzieży szkolnej.

O godzinie 13 w parku na placu Wolności będzie okazja do udziału w grze planszowej z Biblioteką Miejską. Natomiast o godzinie 17 odbędzie się koncert Krzysztofa Szpota, który wystąpi z repertuarem Krzysztofa Krawczyka.

We wtorek 3 maja o godzinie 11 w kościele pw. NMP Gwiazdy Morza w Przewłocie odbędzie się msza w intencji Ojczyzny, a o godzinie 12 - uroczystość przy Pomniku Polskiego Państwa Podziemnego i Armii Krajowej w Przewłocie. W programie uroczystości: okolicznościowe przemówienie, Apel Pamięci, salwa honorowa, złożenie kwiatów.

Z kolei na godzinie 17 Dom Kultury w Ustce zaprasza na koncert Kariny Werry, która wystąpi z polskimi przebojami.

©©

REKLAMA

0010490589

Ćwicz z Drużyną

Dołącz ze swoją szkołą do zabawy i gry o super nagrody.

W 5. edycji projektu Energi z Grupy ORLEN dla 100 nowych szkół gwarantowane zestawy markowych strojów sportowych i dres dla trenera!

Zgłoszenia i więcej o projekcie na:

DruzynaEnergii.pl
#DruzynaEnergii



Energa | GRUPA ORLEN

Strażacy ćwiczyli w komorze dymnej

Alek Radomski
Słupsk

Druhowie z jednostek OSP gminy Kobylnica ćwiczyli w komorze dymowej Wojewódzkiego Ośrodka Szkolenia PSP w Słupsku. Doskonalili umiejętności poruszania się w nieznanym terenie.

Nieoświetlony i zadymiony, labirynt pełen przejść, śluz i zapadni. Tak wygląda komora dymowa przeznaczona do ćwiczeń w sprzęcie ochrony dróg oddechowych i w specjalistycznych ubraniach ochronnych.

- Dzięki specjalnym urządzeniom można symulować w komorze warunki panujące w płonącym mieszkaniu - informuje Grzegorz Jopek, kronikarz Zarządu Oddziału Gminnego ZOŚP RP w Kobylnicy i wiceprezes OSP Wrząca. - Strażacy doskonalą w ten sposób umiejętności poruszania się w nieznanym i skomplikowanym terenie. Nabierają też nawyków w zakresie technik pracy przy dużym obciążeniu psychofizycznym jak brak widoczności, zadymienie, ograniczona przestrzeń, podwyższona temperatura, hałas i chaos informacyjny. ©©



Ćwiczenia w komorze strażacy z OSP przechodzą minimum raz na pięć lat

FOT. OSP GMINA KOBYLNICA



GOLDENMARK

WARTOŚCI DLA POKOLEŃ

**ZŁOTE SZTABKI
I MONETY
DOSTĘPNE
W SZCZECINIE
JUŻ DZIŚ**

GOLDENMARK.COM



**SALON GOLDENMARK
SZCZECIN**

PL. ŻOŁNIERZA POLSKIEGO 1-1A
TEL. 91 882 98 40

POLSKA i ŚWIAT

KRÓTKO

BRUKSELA

Finlandia i Szwecja w NATO?

Szef Sojuszu Północnoatlantyckiego zapowiedział, że oba kraje zostaną powitane w NATO „z otwartymi ramionami”. Jens Stoltenberg podkreślił, że Szwecja i Finlandia to dojrzałe demokracje, blisko współpracują z Sojuszem jako kraje partnerskie od wielu lat, uczestniczą w manewrach wojskowych, a armie obu krajów spełniają wysokie standardy NATO-owskie. Po napaści Rosji na Ukrainę pod koniec lutego przedstawiciele władz Szwecji i Finlandii mówili o przygotowaniu do członkostwa w So-

juszu. Stoltenberg zapewnił też o gwarancjach bezpieczeństwa dla Szwecji i Finlandii w okresie przejściowym: od złożenia wniosku o przyjęcie do NATO do samego członkostwa. „Kiedy podejmiemy decyzję o zaproszeniu obu krajów, to będzie silny polityczny sygnał, że ich bezpieczeństwo jest dla nas ważne” – zaznaczył szef Sojuszu, wyrażając przekonanie, że uzgodnienia polityczne dotyczące okresu przejściowego będą do zaakceptowania przez Szwecję i Finlandię. Mateusz Zbroja

WILNO

Szef resortu energetyki Litwy powiedział dziennikarzom, że Polska pozostaje bezpieczna pod względem dostaw gazu ziemnego po wstrzymaniu dostaw gazu z Rosji. Z ust litewskiego polityka Dainiusa Kreivysa padła deklaracja solidarności z Polską po decyzji Gazpromu. – Jeśli będziemy widzieli, że na Łotwie i w Estonii nie jest skomplikowana sytuacja, to zapewne pomożemy i Polsce – zapowiedział minister.

WARSZAWA

Porozumienie w PAŻP

Kierownictwo Polskiej Agencji Żeglugi Powietrznej i związki reprezentujące kontrolerów ruchu lotniczego osiągnęły kompromis. Decyzja została ogłoszona podczas obrad sejmowej podkomisji do spraw transportu lotniczego. Porozumienie ma obowiązywać do 10 lipca. Oznacza to, że kontrolerzy pierwszego maja nie odejdą z pracy, a co za tym idzie, nie będzie konieczne wprowadzanie ograniczeń w ruchu powietrznym. Porozumienie dotyczy m.in. warunków pracy i bezpieczeństwa oraz płac. Rozmowy w sprawie ostatecznych rozwiązań będą kontynuowane. Małgorzata Puzyr

Rząd pomoże gminom, które straciły dostęp do gazu

Redakcja
Warszawa

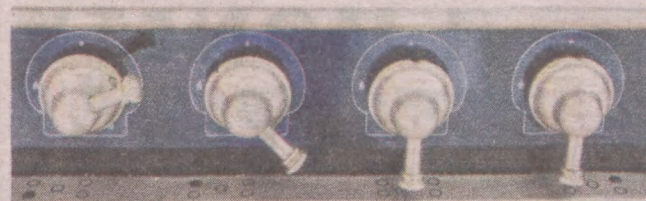
Premier wyda decyzję na mocy ustawy o zarządaniu kryzysowym, która umożliwi polskim firmom przejęcie instalacji gazowej w gminach, w których była ona w rękach rosyjskich.

Wiceszef MSWiA Maciej Wąsik w rozmowie z dziennikarzami w Senacie zapowiedział działania rządu prowadzące do wznowienia dostaw gazu do gmin, do których dostarczany był on przez rosyjską firmę objętą sankcjami.

Dotyczy to kilkunastu gmin w Polsce, którym gaz dostarczała firma Novatek Green Energy, czyli spółka zależna w grupie kapitałowej Novatek, kontrolowanej przez rosyjski koncern OAO Novatek, czyli drugiego największego producenta gazu ziemnego w Rosji. Z jej usług korzystały takie gminy, jak m.in.: Mieścisko, Łeba, Mrozy, Kałuszyn, Cegłów, Lubień Kujawski, Żuromin oraz Zagórów.

W środę po południu o przerwaniu dostaw gazu poinformował m.in. burmistrz Łeby w województwie pomorskim. „Gmina robi wszystko, aby jak najszybciej gaz popłynął do mieszkańców miasta” – podał w komunikacie Andrzej Strzechmiński. W tej sprawie do MSWiA pisał również senator z Łeby Kazimierz Kleina. „Decyzja ministra Kamińskiego bardzo skomplikowała życie, szczególnie mieszkańców miasta. Zgodnie z nią gaz przestaje płynąć do szkół, przedszkoli, restauracji oraz hoteli. Mieszkańcy Łeby nie są w stanie pozyskać gazu z innych źródeł” – napisał do resortu.

Po rozmowie z ministrem Maciejem Wąsikiem Kleina poinformował, że sieć przesyłowa w Łebie zostanie włączona do sieci krytycznych i mieszkańcy będą mieli zapewnioną stałą dostawę gazu.



Problem z dostawami gazu dotyczy gmin, którym surowiec dostarczała firma Novatek Green Energy

Jeszcze w czwartek zebrał się specjalny zespół, który ma za zadanie przygotować stosowne regulacje dla premiera Mateusza Morawieckiego. Minister Wąsik dodał, że szef rządu będzie mógł wydać decyzję na mocy ustawy o zarządaniu kryzysowym, aby polskie firmy przejęły instalacje gazowe i dostarczyły gaz w tych gminach. – Swoją drogą dziwne jest, że ta infrastruktura jest w rękach rosyjskiej firmy – powiedział.

Wiceminister przyznał, że sankcje wprowadza się w szczególnej sytuacji i mogą powodować pewne perturbacje. Zapewnił przy tym, że gminy nie zostaną same. – Wojewodowie są z nimi w kontakcie, jestem przekonany, że w niedługim czasie te problemy zostaną rozwiązane – zaznaczył.

W podobnym tonie wypowiedział się także wiceminister Paweł Szefernaker, który podkreślił w rozmowie z PAP, że na ponad 2,5 tysiąca gmin w Polsce problem z gazem wy-

stał jedynie w kilkunastu, a rząd podejmuje wszelkie możliwe działania, aby gaz został dostarczony do nich jak najszybciej.

We wtorek rząd opublikował pierwszą listę sankcyjną, która obejmuje oligarchów i podmioty z Rosji, a także te, które nie są bezpośrednio kojarzone z rosyjskimi właścicielami. Lista to 50 pozycji - 15 osób prywatnych i 35 podmiotów gospodarczych - które prowadziły interesy w Polsce.

Za łamanie sankcji grozi kara administracyjna - do 20 milionów złotych. Będzie je nakładać Krajowa Administracja Skarbowa. Lista osób i podmiotów wpisanych na listę sankcyjną znajduje się na stronie Ministerstwa Spraw Wewnętrznych i Administracji.

Tworzenie listy sankcyjnej umożliwiła uchwalona w kwietniu ustawa o szczególnych rozwiązaniach w zakresie przeciwdziałania wspieraniu agresji na Ukrainę oraz służących ochronie bezpieczeństwa narodowego.

REKLAMA

0010492628

Wojewódzki Szpital Specjalistyczny
im. Janusza Korczaka w Słupsku Sp. z o.o.



Podmiot Leczniczy Samorządu
Województwa Pomorskiego

Wojewódzki Szpital Specjalistyczny
im. Janusza Korczaka w Słupsku Sp. z o.o.
zatrudni

» Kierownika

posiadającego specjalizację z rehabilitacji
lub balneoklimatologii lub medycyny fizykajnej
do nowo otwartego Centrum Rehabilitacji w Ustce

» Lekarzy specjalistów

z medycyny rodzinnej lub w trakcie specjalizacji
z medycyny rodzinnej

Gwarantujemy:

- dogodną formę zatrudnienia
- atrakcyjne wynagrodzenie
- pomoc w znalezieniu zakwaterowania
- urlopy szkoleniowe
- benefity pozapłacowe

Kontakt:

Weronika Dułak, kierownik Działu Kard i Płac,
tel. 59 84 60 624, e-mail: w.dulak@szpital.slupsk.pl

dr Jarosław Feszak, pełnomocnik ds. pozyskiwania personelu medycznego,
tel. 668 662 476, e-mail: jarekfeszak@gmail.com

tygodnik Regionów

Piątek, 29.04.2022

POZA PRAWEM

Kłusownicy za nic mają prawo i cierpienie zwierząt **str. 14-15**

BULWERSUJĄCA SPRAWA

Młody radny miał szansę na karierę. Siedzi na ławie oskarżonych. **str. 16**

WIOSNA, ACH TO TY!

Nad Pomorzem o tej porze roku przelatują setki tysięcy ptaków. **str. 22**

HISTORIA

36 lat temu w Czarnobylu rozegrał się dramat. Byliśmy jego ofiarami. **str. 23**



Jak Daria Zawiałow podbiła muzyczny rynek i dziś jest gwiazdą Fryderyków

Jestem z niej bardzo dumna. Jest konsekwentna w gatunkach, ale i poszukiwaniach. Ma talent i temperament - mówi Ewa Turowska, nauczycielka śpiewu z Koszalina. **str. 18**

Zwierzę we wnykach kłusownika kona z pragnienia kilka dni. Bestialstwo w imię zarobku, czy zdobycia „trofeum”

Andrzej Gurba
Region

Wnyki, żelazne potrzaski, zapadnie, haki, a nawet nielegalna broń palna. To orez leśnych kłusowników. Od niedawna mają oni swoich rywali – wilki.

Gdyby skupić się tylko na danych z Lasów Państwowych, Państwowej Straży Łowieckiej i policji, można by uznać, że kłusownictwo w naszym regionie to nie jest duża skala. Do wyobraźni mogą już jednak przemawiać dane z Polskiego Związku Łowieckiego. W śląskim okręgu PZŁ w sezonie łowieckim kwiecień 2020 – marzec 2021 myśliwi znaleźli prawie 300 wnyków. To pętle z drutu, linki stalowej, zastawiane przez kłusowników na naturalnych przejściach zwierzyny. Sama czyłania zaczyna się o taką pętlę, która zaciska się na nodze, tułowiu, czasami łbie, bo zwierzę szarpie, próbując uwolnić się z pułapki. Agonia we wnykach może trwać nawet kilka dni. Jeśli kłusownik albo wilk szybko nie zakończą cierpienia zwierzęcia, kona z pragnienia.

KŁUSOWNICTWO WIELOPOKOŁENOWE I NA SPRZEDAŻ

Nasi rolnicy ze służb i instytucji zajmujących się zwalczaniem kłusownictwa są zgodni, że ten proceder w porównaniu do lat 90. ubiegłego wieku (transformacja ustrojowa, upadek PGR) stracił na znaczeniu. – Z biedry raczej już nikt nie kłusuje. Może być tzw. kłusownictwo wielopokoleniowe. Dziadek kłusował, ojciec kłusował, to i syn kłusuje. Niektórzy nie wyobrażają sobie świat bez kradzionej choinki z lasu, tak samo jest z kłusownictwem. W naszym regionie są wsie, które wręcz łączą się z kłusownictwem. I tam w ciemno można szukać wnyków – stwierdza Michał Pobjedziński, prezes śląskiego okręgu Polskiego Związku Łowieckiego.

Podobnie uważa Krzysztof Dymkowski, komendant Wojewódzkiej Państwowej Straży Łowieckiej w Gdańsku. – Są rodziny, które uważają, że wszystko to, co jest w lesie, można brać bez skrępowań. I tak jest od pokoleń. Taka mentalność – uważa komendant.

Obecnie nie kłusuje się więc z biedry. Czasami jest to tzw.



FOT. ZD. PZW W KŁUSOWNICTWIE

Sieci kłusownika z podmiastckiego Bobięcina wyciągnięte z jeziora

kłusownictwo wielopokoleniowe, swojskie rozumiana tradycja. Ale kłusuje się także dla zysku. Za tuszę z jelenia czy samy można dostać kilkaset złotych. Nie są to kokosy, ale czarny rynek istnieje.

Kłusownicy mają odbiorców wśród restauratorów. Próbuja w ten sposób podreperować swój budżet – oznajmia Michał Pobjedziński.

Dania z dziczyzny w restauracjach są dosyć drogie, podobnie wyroby w sklepach. Sprzedaje się także poroże.

DZISIAJ KAŻDY MOŻE BYĆ STRAŻNIKIEM LASU

Dariusz Dyl, kierownik do spraw mediów i promocji w Regionalnej Dyrekcji Lasów Państwowych w Szczecinku, ale w przeszłości także w kłusownictwie. I tam w ciemno można szukać wnyków – stwierdza Michał Pobjedziński, prezes śląskiego okręgu Polskiego Związku Łowieckiego.

Podobnie uważa Krzysztof Dymkowski, komendant Wojewódzkiej Państwowej Straży Łowieckiej w Gdańsku. – Są rodziny, które uważają, że wszystko to, co jest w lesie, można brać bez skrępowań. I tak jest od pokoleń. Taka mentalność – uważa komendant.

Każdy może być strażnikiem lasu, bo każdy ma telefon i od razu może zawiadomić odpowiednie służby. Ludzie spacerują po lesie, biegają, zbierają runo. No i znajdują wnyki. Od razu radzę, aby ich nie ruszać, tylko szybko zadzwonić do służb i najlepiej na nie poczekać. Jak ktoś majstruje przy wnykach, to potem może mieć problem z wybroniemieniem samego siebie. I przy okazji może zniszczyć dowód przestępstwa. Zresztą z tego właśnie korzystają kłusownicy. Zawsze twierdzą, że znaleźli albo usuwali wnyki.

Dariusz Dyl dodaje, że kłusownicy mają konkurencję w postaci wilków, których jest coraz więcej w naszych lasach. – Kłusownik musi zdążyć przed wilkiem dotrzeć do zwierzyny, która wpadła w sidła. Kiedyś mógł odczekać dwadzieścia dni, teraz już nie – stwierdza.

ŁOŚ I ŻUBR DWA

Niestety, zdarza się, że kłusują też myśliwi i leśnicy. – W 2019 roku w ramach wspólnych działań Państwowej Straży Łowieckiej z policją w Gnieźnie w okolicach miejscowości Kolonia Ostrowicka ujawniono kłusownictwo łosia byka, zwierzęcia łownego, lecz będącego – pod całoroczną

ochroną. Sprawca – myśliwy – został ujęty i skazany prawomocnym wyrokiem sądu. Ponadto musiał zapłacić na rzecz Skarbu Państwa ekwiwalent za bezprawnie pozyskaną zwierzynę w wysokości 14 tysięcy złotych – informuje Krzysztof Dymkowski.

W 2020 r. skazany został

był leśnik – za skłusowanie żubra byka we wrześniu 2019 r. w powiecie łobeskim. Kara to m.in. prace społeczne oraz grzywna i nawiązka w wysokości prawie 20 tys. zł.

Przed Sądem Rejonowym w Łęborku toczy się obecnie sprawa Remigiusza C., który jest oskarżony o zastrzelenie

żubra. Do zdarzenia doszło w listopadzie 2019 r. w Dąbrównie (gm. Potęgowo). W tę sprawę zamieszanych jest aż osiem osób. Według ustaleń prokuratury, sprawcy próbowali sprzedać głowę żubra jako trofeum. Poza tym Remigiusz C. jest oskarżony o inne kłusownicze czyny (2019 i 2020 r.). Chodzi o nielegalny odstrzał łani, saren, dzików i lisa o łącznej wartości 35 tys. 800 zł na szkodę Skarbu Państwa. Mężczyźnie grozi kilka lat pozbawienia wolności.

Od niedawna mamy też inny rodzaj kłusownictwa. Strzela się do objętych ochroną wilków. Wiosną 2020 r. zastrzelono młodą waderę (samiec wilka) niedaleko Kwisna (gm. Miastko). Miejscowe nadleśnictwo wyznaczyło nagrodę pieniężną, ale sprawcy nie udało się ustalić. W lutym 2022 r. skłusowano wilka w Gogolewie (gm. Dębica Kaszubska). Policja prowadzi dochodzenie w tej sprawie.

Dłaczego strzela się do wilków? Niekiedy uważają, szczególnie myśliwi, że wilków jest już za dużo i powinni być wprowadzony odstrzał z uwagi też na to, że wilki atakują zwierzęta gospodarskie.

KŁUSOWNICY RYB

W naszym regionie mamy też całkiem sporo przypadków kłusownictwa ryb.

– Zajmujemy się kontrolą

przepisów ustawy o rybnictwie śródlądowym. Reagujemy na wszystkie nieprawidłowości. Nie chodzi tylko o tzw. typowe kłusownictwo, a więc na przykład o nielegalny odłów sieciami. Ogólnie rocznie stwierdzamy od 400 do 600 naruszeń przepisów. Chodzi też o złowienie niewymiarowych ryb, brak pozwoleń itd. Przypadków typowego kłusownictwa ryb mamy kilkadziesiąt rocznie – mówi Stanisław Trendel, komendant Państwowej Straży Rybackiej w Ślepsku.

Strażnicy ze służby państwowej ściśle współpracują ze społecznymi strażami rybackimi, które działają praktycznie przy każdym kole wędkarskim. Wspólne akcje przeciwko kłusownikom planowane są we wcześniejszym rozprawie miejscach. Mało kiedy działa się w ciemno.

– Są też szczególne okresy, kiedy uaktywniają się kłusow-

nicy. Teraz jest to tarło szczupaka. W mojej ocenie skala rybackiego kłusownictwa nie zwiększa się. Teraz ludzie mają pracę, to proceder trochę zanika. Czasami jest to dodatkowe źródło dochodu, czasami jest to „hobby”, czasami okazja czyni złodzieja, jak na przykład okres tarłowy. Ryby ławie wtedy odłowić – stwierdza Stanisław Trendel.

SKŁUSOWAŁ WĘGORZE NA IMIENNY JANA

Ryszard z podmiastkowej wsi to bezrobotny, który utrzymuje się z prac dorywczych. Jako kłusownik ryb wpadł po raz kolejny w maju ubiegłego roku nad jeziorem w Bobięcinie. Strażnicy rybacki urządzili na niego zasadzkę, bo mieli informację, że ktoś kłusuje. Wcześniej sprawdził i wytypował miejsce, w którym może pojawić się kłusownik. To był pas wygniecionych trzcin.

Strażnicy odkryli tam sieci zastawione w wodzie. Nie ruszali ich, lecz podjęli całodobową obserwację terenu. Kłusownik pojawił się około 8 rano. Strażnicy poczekali, aż wejście do wody i opróżnił sieci. Mężczyzna wyciągnął węgorze (łącznie prawie 6 kilogramów) o wartości 700 złotych. I wtedy został zatrzymany. W sierpniu 2021 r. miastowski sąd skazał bezrobotnego na sześć miesięcy ograniczenia wolności (praca społeczna w wymiarze 20 godzin w miesiącu) oraz orzekł nawiązkę na rzecz dzierzawcy jeziora w wysokości 3834 zł. I poza tym przeprzekadł skłusowanych ryb (na rzecz dzierzawcy jeziora) i sieci. Jak bronił się skazany? „Thumaczyl, że „łowił ryby na imieniny Jana”.

Łobiecal, że więcej się nie powtórzy. Obiecał policjantowi, bo w sądzie na rozprawie go nie było.

©©

KŁUSOWNICZA STATYSTYKA

Śląski okręg Polskiego Związku Łowieckiego

Sezon łowiecki od 1 kwietnia 2020 do 31 marca 2021. Myśliwi znaleźli 270 wnyków, 3 żelazne potrzaski, 5 innych urządzeń kłusowniczych (np. zapadnie, haki wieszane na drzewie). Stwierdzono także 6 przypadków kłusownictwa z użyciem broni. Sezon łowiecki od 1 kwietnia 2019 do 31 marca 2020: wnyki – 344, żelazne potrzaski – 1, zapadnie i haki – 5, kłusownictwo z użyciem broni – 14 (2 ujętych kłusowników).

Regionalna Dyrekcja Lasów Państwowych w Szczecinku

W 2021 na terenie RDLP w Szczecinku (30 nadleśnictw) odnotowano 18 przypadków kłusownictwa (18 sztuk zwierzyny).

Państwowa Straż Łowiecka w Gdańsku

PSŁ w 2020 r. na podstawie ujawnionych przypadków kłusownictwa prowadziła 4 dochodzenia, w tym 3 przypadki kłusownictwa przy użyciu wnyków i 1 przypadek

pozyskania zwierzyny w większej liczbie, niż przewiduje upoważnienie do wykonywania polowania przez myśliwego. W 2021 r. prowadzono 6 dochodzeń, w tym 1 przypadek kłusownictwa przy użyciu wnyków, 3 przypadki przy użyciu broni palnej, 1 przypadek bezprawnego wejścia w posiadanie trofeum zrogowanego jelenia byka, 1 przypadek ujawnienia urządzeń kłusowniczych, tj. dwa potrzaski i żywołapka.

Państwowa Straż Łowiecka w Szczecinie, obejmująca województwo zachodniopomorskie

W 2021 r. Państwowa Straż Łowiecka w Szczecinie prowadziła 47 postępowań dochodzeniowo-śledczych w sprawach m.in. o kłusownictwo (w 2020 – 45 postępowań) oraz 14 postępowań mandatowych (w 2020 – 13). Poza tym przeprowadzono 123 kontrole podmiotów prowadzących skup zwierzyny łownej oraz 13 kontrole podmiotów prowadzących usługi polowań komercyjnych.

T-Mobile wspiera Lublin w pomocy dla uchodźców z Ukrainy

Lublin, znajdujący się niecałe 100 kilometrów od granicy polsko-ukraińskiej, od samego początku konfliktu stanowi ważne miejsce dla osób uciekających przed wojną. W stolicy województwa lubelskiego znajduje się już około 50 tysięcy uchodźców z Ukrainy. Ich trudna sytuacja wymaga niemałego wsparcia, w które angażuje się także firma T-Mobile.

Biznes wspiera ukraińską społeczność w Polsce

Jeden z największych operatorów telekomunikacyjnych w Polsce od pierwszych dni wojny pomaga uchodźcom z Ukrainy na różne sposoby. Oferta T-Mobile zawiera obecnie między innymi nielimitowane, darmowe połączenia międzynarodowe z Polski do Ukrainy czy obniżone stawki roamingu. Co więcej, operator anulował swoim klientom abonamentowym opłaty za połączenia wykonane pomiędzy początkiem konfliktu a wprowadzeniem wspomnianych usług. Specjalne oferty są dostępne także dla klientów na kartę, którzy mogą skorzystać z darmowych połączeń, gigabajtów i przedłużonej o 100 dni ważności konta. Tylko w ramach

ofert na T-Mobile kartę, Heyah na kartę i T-Mobile MIX klienci wykorzystali już blisko 90 milionów darmowych minut i prawie 6 milionów bezpłatnych gigabajtów. Warto przy tym wspomnieć o charytatywnych działaniach operatora. T-Mobile wspiera organizacje takie jak Polski Czerwony Krzyż czy Polskie Centrum Pomocy Międzynarodowej oraz przekazuje darmowe startery T-Mobile i Heyah na kartę dla Ukraińców i Ukraińek uciekających przed wojną do Polski. Z tej formy pomocy skorzystało już prawie pół miliona osób.

Lublin i T-Mobile: solidarność z Ukrainą

Prezes zarządu T-Mobile Polska Andreas Maierhofer spotkał się 21 kwietnia z Prezydentem Lublina, Krzysz-

tofem Żukiem, odwiedzając przy tym punkty noclegowe dla uchodźców. Operator przekazał 20 telewizorów z internetem, a także tysiąc zestawów dla dzieci, w których znalazły się pluszaki, zabawki czy akcesoria do malowania. To dopiero początek długofalowych planów firmy. Kolejnym elementem wsparcia dla ukraińskiej społeczności w Lublinie ma być fundowanie 10 tysięcy posiłków, które trafią do miejsc oferujących noclegi uchodźcom.

Rodzice i dzieci z Ukrainy uzyskają dodatkową pomoc ze strony operatora również w kolejnych miesiącach. Obecny rok szkolny już dobiega końca, ale od września pomoc w edukacji będzie jeszcze istotniejsza. Z tego względu T-Mobile zapewni ukraińskim uczniom wszystkie akcesoria i przybory niezbędne do nauki. Wyprawka szkolna to jednak tylko część wsparcia oferowanego przez firmę. Bariera językowa i integracja dzieci z różnych krajów to spore wyzwanie – T-Mobile



Prezydent Lublina Krzysztof Żuk i Andreas Maierhofer, prezes T-Mobile Polska na spotkaniu z Krzysztofem Stanowskim, Dyrektorem Centrum Współpracy Międzynarodowej

będzie finansować nauczycieli pomagających, którzy pomogą uczniom poradzić sobie z tymi problemami.

T-Mobile blisko nowych mieszkańców Lublina

Spółeczna odpowiedzialność biznesu jest obecnie ważniejsza niż kiedykolwiek – prezes T-Mobile Polska niejednokrotnie podkreślał tę kwestię w różnych wypowiedziach. Aktualna sytuacja doskonale pokazuje, jak wiele znaczy odpowiednia łączność

zaznacza, że realne wsparcie jest możliwe tylko przy działaniach w dłuższej perspektywie czasowej, wobec czego planowana jest stała współpraca z miastem Lublin.

Lublin – wsparcie dla uchodźców

Od ponad dwóch miesięcy Lublin nieustannie oferuje pomoc dla obywateli Ukrainy szukających schronienia przed wojną. Na terenie miasta działa kilkanaście punktów noclegowych, które stale prowadzą nabór wolontariuszy i udostępniają bezpłatne miejsca do spania dla tysięcy uchodźców. W stolicy województwa lubelskiego funkcjonują także punkty wydawania żywności. Władze miasta prowadzą ponadto liczne działania obejmujące pomoc w znalezieniu zatrudnienia, edukacji i nie tylko. Wszystkie z tych czynności wymagają solidnego wsparcia, również w zakresie telekomunikacji – prezydent miasta podkreślił, że pomoc ze strony T-Mobile jest bardzo wartościowa.



Żubr z Dąbrówna

FOT. NADLEŚNICTWO BYTOM

Druga twarz radnego Kamila B., czyli historia upadku

Grzegorz Hilarecki
Słupsk

Za łapówki miał obiecywać mieszkania. Jest podejrzany o podrobienie dokumentu i podpisu. Oto krótka historia młodego słupskiego radnego, który zaczynał dobrze, ale kończy źle.

Jeszcze cztery lata temu był młodą nadzieją słupskiej Platformy Obywatelskiej. Wskoczył do rady miejskiej z jej listy, otrzymując 462 głosy. Młody działacz pracujący w biurze tej partii w Słupsku wydawał się polityczną inwestycją na lata.

Dzisiaj najważniejsi działacze PO publicznie odżegnują się od niego i podkreślają, że został z partii wyrzucony! Po cichu zaś są rozczarowani, zastanawiając się, co się z tym chłopakiem, któremu tyle pomagali, przez ten czas stało?

AKT PIERWSZY: MIESZKANIA KOMUNALNE

Pewnego dnia, gdy Kamil B. był jeszcze szanowanym radnym, w słupskim urzędzie miasta pojawiło się dwóch panów. Ich nerwowe zachowanie zdziwiło urzędników. Mężczyźni twierdzili, że czekają na Kamila B., bo są z nim umówieni na spotkanie u pani prezydent. Po kilku godzinach wyszła do nich niespodziewająca się takiej wizyty Krystyna Danilecka-Wojewódzka. Prezydent Słupska dowiedziała się wtedy, że panowie mieli do niej wejść z radnym, by załatwić im mieszkanie komunalne, za co Kamilowi B. zapłacili.

- Musiałam to zgłosić do prokuratury - mówi Krystyna Danilecka-Wojewódzka.

Wybuchła afera. Prokuratura zajęła się sprawą, a gdy wyszła na światło dzienne, radny ogłosił rezygnację z mandatu.

- Na Facebooku. Ale formalnie dokumentów nie złożył. Dalej więc może być radnym - precyzuje Renata Szczesna, dyrektorka Biura Rady Miejskiej w Słupsku.

Partia zadziałała jednak szybko, usuwając radnego z ze swojego klubu w radzie miejskiej oraz samej Platformy Obywatelskiej. Podkreśla to przewodnicząca rady miejskiej Beata Chrzanowska i szefowa PO w mieście.

- Jednak rada to co innego, prawo dokładnie opisuje, kiedy można odwołać radnego. Do-



Radny Kamil B. (pierwszy z prawej) na sesji Rady Miejskiej w Słupsku. Choć ogłaszał na Facebooku, że zrezygnuje z mandatu, dotychczas tego nie uczynił

pierzo mając wyrok skazujący, będziemy mogli to zrobić - tłumaczy.

Pod koniec marca rozpoczął się proces Kamila B., w którym oskarżono go o płatną protekcję i oszustwa. Według prokuratury miał wziąć 16 tysięcy złotych od pięciu osób, w zamian za obietnicę załatwienia mieszkań komunalnych. Kamil B. nie przyznawał się w trakcie śledztwa do winy w tej sprawie. W sądzie jednak zmienił zdanie, a jego obrońca wniósł o wyłączenie jawności. Jak twierdzi, jego klienta łączył intymny związek z wysoko postawioną urzędniczką, która decydowała o przyznaniu mieszkań. W tym procesie Kamilowi B. grozi do 8 lat więzienia.

Wcześniej Kamil B. zaprzeczał, że ma jakikolwiek związek z korupcją przy przydziale mieszkań komunalnych. Jak usłyszeliśmy od jego obrońcy, jego klient nie chce jednak tonąć sam. Prezydentka Słupska i jej zastępczyni Marta Makuch zaś podkreślają, że droga do załatwienia mieszkania jest tylko jedna - formalna, a nie przez związek intymny.

AKT DRUGI: PODROBIONY PODPIS

Dzisiaj wiadomo, że Kamil B. ma też inne problemy prawne. W Prokuraturze Rejonowej w Słupsku postawiono mu bowiem zarzut podrobienia dokumentu Kancelarii Prezydenta RP i podpisu jej szefowej Grażyny Ignaczak-Bandyk. Radny w rozmowie z nami nie przyznał się do tego czynu, powiedział za to, że jego prawnicy wystąpią o ponowne pobranie próbek charakteru pisma.

Sprawa dotyczy pani Ołeny, Ukrainki, która pracuje od lat w jednej ze słupskich Biedronek. Niestety, jej starania o polskie obywatelstwo utknęły w urzędach centralnych od 2017 roku.

- Znałam mamę pana Kamila i ona powiedziała, że jej syn może będzie mógł mi pomóc. Skontaktowałam się i obiecał problem rozwiązać. W końcu przekazał mi akt nadania obywatelstwa. Nawet miałam telefon z kancelarii prezydenta, że mogę odebrać dokument, a że czas nagiął, to powiedziano mi, że mogę to zrobić w Gdańsku. Ubrałam się od-

świętnie i pojechałam, ale nie było uroczystości, tylko pan Kamil sam dał mi ten dokument - opowiada pani Olena.

Nie trzeba chyba tłumaczyć, że ten telefon z „kancelarii prezydenta” nie był wykonany z tego miejsca. A sam akt wręczenia obywatelstwa odbył się w Urzędzie Marszałkowskim w Gdańsku, ale w ten sposób, że nasz bohater wypił tam kawę u jednego z urzędników i wyszedł na korytarz do Ukrainki, wręczając jej dokument.

- Na pozór wyglądał on jak pismo z kancelarii prezydenta i był w teczce z kancelarii. Jednak jak się przyjrzeć, od razu widać fałszywkę i niezgodność z rozporządzeniem. Ale jak ktoś nie miał do czynienia z takimi dokumentami, to się pomylił - tłumaczy Bartłomiej Tutak, prawnik pani Ołeny.

Kobieta musiała go wynająć po tym, jak przedłożyła „dokument” w słupskim Urzędzie Stanu Cywilnego. Urzędnicy zauważyli, że nie jest prawdziwy. Natychmiast zgłosili sprawę do prokuratury.

- Prowadzimy ją od ubiegłego roku. Zawiadomił nas Urząd Miejski w Słupsku. Już w styc-

niu zadecydowaliśmy o postawieniu zarzutu Kamilowi B. A ponieważ nie stawał się na przesłuchanie, miał być zatrzymany i doprowadzony - informuje Marcin Natkaniec ze słupskiej prokuratury rejonowej.

Kamil B. stanął przed prokuratorem przed świętami. Usłyszał zarzut podrobienia dokumentu poprzez nakreślenie na nim podpisu szefa kancelarii prezydenta RP. Jako środek zapobiegawczy zastosowano zakaz opuszczania kraju. Nieoficjalnie dowiedzieliśmy się, że opinia biegłego grafologa nie jest dla niego korzystna.

Zapytaliśmy o to samego radnego. - Sprawa jest dla mnie bulwersująca. Od lat pomagałem tej pani. Jestem niewinny. Moi prawnicy złożą wniosek o ponowne pobranie próbek charakteru pisma - powiedział Kamil B.

AKT TRZECI: EKSMITOWANY

W Słupsku już był radny, który siedział w więzieniu, byli też tacy ściągani przez komornika oraz jeden oskarżony o lewe kontrakty w klubie sportowym. Mimo to i tak wiadomo, że to Kamil B. przejdzie do lokalnej

historii. Jest bowiem pierwszym radnym w Słupsku, który zostanie eksmitowany z mieszkania komunalnego, bo nie płaci miastu czynszu.

- Nie mamy wyjścia, przepisy są jasne - tłumaczy prezydent miasta.

Do Biura Rady Miejskiej w ratuszu przyszedł też rachunek za gości pana Kamila, którzy korzystali z pokoi gościnnych w słupskiej filharmonii. Szefowa rady była tym zdziwiona. - Sprawa nie dotyczy rady, lecz rozliczeń finansowych. Jak my mamy wpłynąć na radnego, by zapłacił? - mówi.

Wszystko wskazuje na to, że i tą sprawą będzie musiała zająć się słupska prokuratura.

Radny nie ma jednak sobie nic do zarzucenia. Jak nam powiedział, angażuje się w prace w radzie miejskiej. Był nawet na ostatniej sesji.

Zdaniem jego kolegów z rady jest tylko jedno wytłumaczenie tego, co się dzieje. Radny ma problemy finansowe i jest zadłużony. Tu wszyscy, którzy go znają, zgodnie powtarzają jedno słowo, które wszystko tłumaczy: hazard. Kamil B. zaprzecza. ©

System ostrzega ptaki przed kolizją z wiatrakami

Testowany przez PGE i zbudowany przez polską firmę Bioseco system monitoringu jest w stanie błyskawicznie wykryć zbliżające się do turbiny ptaki

Grupa PGE, największa firma energetyczna w Polsce, inwestuje ogromne kwoty w farmy wiatrowe. Jednocześnie stara się uchronić ptaki przed kolizją z wiatrakami, wykorzystując w tym celu innowacyjne rozwiązania.

Grupa PGE jest największym producentem zielonej energii w Polsce. Posiada 17 farm wiatrowych o łącznej mocy 688 MW. Obecnie, PGE jest w trakcie finalizowania transakcji zakupu kolejnych projektów wiatrowych dzięki czemu z mocą 770 MW umocni swoją pozycję lidera w branży wiatrowej w Polsce.

Największą elektrownią wiatrową Grupy PGE jest Farma Wiatrowa Lotnisko w Kopaniewie w wojewódz-



System ochrony ptaków przed kolizją z wiatrakami pozwoli na uniknięcie strat w czasie przelotów

twie pomorskim. Składająca się z trzydziestu wiatraków inwestycja znajduje się na trasie przelotów migrujących ptaków. Do tej pory, aby chronić je przed kolizją z łopatami turbin, należało czasowo wyłączyć całą elektrownię. Aktualnie pojawiły się nowe możliwości, zwiększające bezpieczeństwo ptaków i ograniczające koszty związane z unieruchomieniem instalacji produkujących energię elektryczną.

W odpowiedzi na potrzebę ochrony ptaków przed kolizją z wiatrakami, PGE prowadzi testy innowacyjnego systemu firmy Bioseco. Na Farmie Wiatrowej Lotnisko zakończyły się testy innowacyjnego systemu chroniącego ptaki przed kolizją z łopatami turbin wiatrowych. Farma, na której przeprowadzane są testy, usytuowana jest w okolicy siedlisk m.in. bielików, orlików krzyklowych, żurawi, błotniaków stawowych, a także bocianów białych.

Zbudowany przez polską firmę Bioseco system monitoringu składa się z innowacyjnego, autorskiego oprogramowania współpracującego z 16 kamerami w rozdzielczości 4K. System przetwarza nawet 7 Gb danych na sekundę i jest

w stanie błyskawicznie wykryć zbliżające się do turbiny ptaki z bardzo dużej odległości, a następnie samoczynnie wybrać adekwatne działanie minimalizujące ryzyko kolizji. Może to być automatyczne zatrzymanie pojedynczej turbiny lub ostrzegawczy sygnał świetlny, który ma ostrzec zbliżające się do turbiny ptaki i skłonić je do zmiany kierunku przelotu.

Testy na Farmie Wiatrowej Lotnisko trwały sześć miesięcy. Ich celem było oszacowanie skuteczności systemu pod kątem wykrywalności ptaków lecących w różnej odległości od wiatraka oraz określenie skali przypadków, gdy zatrzymanie turbiny nastąpiłoby z powodu wykrycia obiektu innego niż ptak.

Pilotaż, w którym uczestniczyli również ornitolodzy zakończył się sukcesem. Okazało się, że skuteczność systemu jest bardzo wysoka. Wykrywalność lecącej kani rudej w obrębie 400 metrów od turbiny wiatrowej wyniosła ponad 80 procent, podobnie jak żurawi w obrębie 500 metrów od wiatraka.

Zachęcające były też wyniki związane z okresowym wyłączeniem turbin. Dzięki zastosowaniu systemu Bioseco może być ich nawet o 80 procent mniej.

PGE chroni zagrożone gatunki ptaków



Dla bocianów PGE instaluje specjalne platformy pod gniazda



Dzięki m.in. wsparciu PGE odradza się populacja sokołów



Ile jest sów na Roztoczu? Dzięki PGE zostanie to policzone

PGE od lat troszczy się o ochronę ptaków - rzadkich jak sokoły czy pospolitych jak bociany. W tym celu podejmuje działania, które mają na celu zwiększenie ich bezpieczeństwa.

Sokół wędrowny

Sokół wędrowny to jeden z nierzadziej występujących gatunków ptaków w Polsce, którego 20 lat temu prawie u nas nie było. Obecnie w Polsce żyje 80 par sokołów i są one objęte ścisłą ochroną. Grupa PGE od 19 lat aktywnie działa na rzecz odtworzenia populacji sokoła wędrownego w Polsce.

Przez lata sokoły upodobały sobie kominy elektrowni i elek-

trociepłowni PGE. Pierwszy raz ornitolodzy zauważyli parę sokołów na terenie Zespołu Elektrowni Dolna Odra w woj. zachodniopomorskim w 2003 r. i wtedy pierwsze pisklęta zostały zaobrączkowane. W następnych latach ptaki te zasiedliły przygotowane dla nich gniazda na kominach elektrociepłowni w Gdyni, Gdańsku, Toruniu, Lublinie, a także na kominie elektrowni w Bełchatowie i Zespole Elektrowni Dolna Odra. W 2020 i 2021 r. w sześciu gniazdach w oddziałach PGE wykluło się i zostało zaobrączkowanych po 18 piskląt. Od 2003 r. z gniazd umieszczonych na instalacjach Grupy PGE wyleciało 110

młodych sokołów, co stanowi blisko 20 proc. wszystkich młodych sokołów wędrownych, które przysły na świat w Polsce na terenach zurbanizowanych od 1999 r.

PGE współpracuje ze Stowarzyszeniem Na Rzecz Dzikich Zwierząt „Sokół”. W ramach tej współpracy na budkach legowych sokołów, zainstalowanych w elektrociepłowniach w Gdyni, Toruniu i Lublinie umieszczono kamery, które umożliwiają podgląd ptaków online na stronie www.peregrinus.pl.

Bociany - białe i czarne

Bociany białe, ze względu na umiejscowienie swoich

gniazd na słupach energetycznych, są szczególnie narażone na ryzyko porażenia prądem. Od lat, na słupach, ponad liniami energetycznymi, PGE stawia dla nich metalowe platformy, na które przenoszone są ich gniazda. Zapobiega to bezpośredniemu kontaktowi bocianów z liniami energetycznymi, co znacząco redukuje niebezpieczeństwo porażenia prądem, szczególnie wśród młodych osobników. Obecnie na terenie spółki jest umieszczonych blisko 28 tys. takich platform lub innych urządzeń zabezpieczających.

PGE opiekuje się też bocianem czarnym. We wrześniu br. zostanie zbudowana sztuczna

platforma gniazdowa dla tego gatunku. Projekt zrealizuje Biebrzański Park Narodowy dzięki finansowaniu z Fundacji PGE.

Sowy

Wiedza o sowach, ze względu na ich nocny tryb życia, jest mniejsza niż o innych gatunkach ptaków. Dzięki wsparciu Fundacji PGE, w Roztoczańskim Parku Narodowym zostanie zrealizowany projekt przyrodniczy, którego celem będzie m.in. poznanie aktualnego stanu populacji sów w Parku i otulinie. Dzięki PGE będzie można też ocenić, jak przedstawiają się trendy populacyjne sów względem

stanu sprzed dwudziestu lat. Projekt ten znacznie poszerzy naszą wiedzę o tych nocnych ptakach.

Kaczki lodówki

Niewiele osób wie, że polska część Bałtyku jest miejscem zimowania kaczek lodówek. Ptaki te są pod ochroną ze względu na małą liczebność. PGE, w trosce o kaczki, dostosowała inwestycję w morskie farmy wiatrowe do ich potrzeb. Zrezygnowano z zabudowy wiatrakami akwenu przylegającego do Ławicy Słupskiej i utworzono korytarz przelotowy (5 km), aby kaczki mogły bezpiecznie dotrzeć na żerowiska.

Ma talent i temperament. Z małej myszki wyrosła estradowa lwica



Daria jako zebra podczas koncertu Mini Studia Poezji i Piosenki w koszańskim amfiteatrze (druga od prawej)

Joanna Krężelewska
Koszalin

Miała niecałe 11 lat, kiedy jej pewność siebie uratowała... Dni Koszalina! Dziś króluje na polskiej scenie muzycznej. A już wieczorem Daria Zawiałow może być bogatsza o osiem Fryderyków.

Dziś wieczorem Szczecin po raz drugi będzie gospodarzem ceremonii ogłoszenia laureatów przyznawanych od niemal 30 lat Fryderyków w kategoriach muzyki rozrywkowej i jazzowej. Najwięcej szans na statuetki ma Daria Zawiałow. Zdobyła trzy nominacje indywidualne i pięć wspólnych z innymi muzykami. Będzie walczyła w kategoriach Artystka Roku, Autorka Roku oraz Album Roku Pop z płytą „Wojny i noce”. Duże szanse na nagrodę ma w kategorii Utwór Roku, gdzie nominowana jest dwukrotnie: za singiel „Za krótki sen” z Dawidem Podsiadło oraz „I Ciebie też, bardzo”, który wykonała w ramach projektu Męskie Granie Orkiestra 2021 z Dawidem Podsiadło i Vito Bambino. Artystka ubiegać się będzie także o nagrodę jako członkini projektu Męskie Granie Orkiestra 2020 oraz dla Albumu Roku Pop za płytę „Męskie Granie 2020”. Otrzymała też nominację dla kompozy-

torki roku w teamie z Michałem Kushem.

JAK MYSZKA URATOWAŁA MIEJSKĄ IMPREZĘ

Drogę na szczyty popularności i uznania krytyków Daria Zawiałow zaczęła w rodzinnym Koszalinie. Śpiewu uczyła się u Ewy Turowskiej, która w Centrum Kultury 105 prowadziła Mini Studio Poezji i Piosenki. Ewa Turowska, nazywana żartobliwie koszańską Elą Zapendowską, od ponad 30 lat uczy prawidłowej emisji głosu, śpiewu i dykcji. Była nauczycielką nie tylko Darii Zawiałow, ale też m.in. Wiktorii Wizner, solistki Opery Bałtyckiej w Gdańsku, aktora Filipa Karasia, flecistki i wokalistki Magdaleny Gajdzicy. Od 2020 roku dzieci i młodzież mogą się kształcić w Akademii Artystycznej Turowskich w Koszalinie.

- Dobrze pamiętam dzień, w którym Daria po raz pierwszy przyszła na zajęcia. Miała 8 lat. Od pierwszej klasy uczyła się tańca towarzyskiego i wyróżniała ją to, że umiała się świetnie poruszać na scenie - wspomina Ewa Turowska. - Była niesamowicie niezależna. Nie czuła się związana terminarzem zajęć. Po prostu otwierała się drzwi i do sali wchodziła Daria, bo właśnie teraz chciała pracować - śmieje się.

Marzenia o tańcu skończyły się, gdy młoda koszańszanka spadła z drabinek na podwórku i połamana trafiła na dwa tygodnie do szpitala. Skupiła się na śpiewie.

- Kochała recytować, szybko opanowywała teksty. Miała swoje zdanie, ale też ogromną wrażliwość. Nigdy nie wstydiła się pokazywać emocji i to było fundamentem jej wyjątkowości. Interpretując utwory, doskonale wiedziała, co chce opowiedzieć słuchaczom. A kiedy czułam jej emocje, ich zrozumienie, przechodziły mnie dreszcze - akcentuje Ewa Turowska.

Daria już jako dziecko robiła wszystko na 200 procent. Dzięki temu... uratowała Dni Koszalina. 1 czerwca 2003 roku z okazji urodzin miasta w amfiteatrze zaplanowano pokaz „Opowieści o Dziadku do orzechów”. Niestety, dzień przed spektaklem tytułowy Dziadek się rozchorował.

- Daria miała grać myszkę, bo była taka drobna. Podeszła do mnie i powiedziała, że zna na pamięć całą główną rolę i może zastąpić najstarszego w zespole Michała Gunerkę. Znała wszystkie role! Bilety były wyprzedane, musieliśmy szybko decydować i dzięki Darii, a nigdy jej tego nie zapomnę, widowisko zakończyło się wielkim sukcesem. Za wielką maską, za długie

spodnie - nic jej nie przeszkodziło. Mało tego, zagrała też mysz! - opowiada Ewa Turowska.

KOLEKCYJNERKA NAGRÓD

Jednego roku Daria Zawiałow aż 11 razy wygrała w wokalnych szrankach.

- Z mojej perspektywy najważniejszy był jej sukces w Ogólnopolskim Festiwalu Piosenki Aktorskiej „Reflektor”. Była najmłodsza, śpiewała piosenkę „Czarne perfumy”. To rozmowa z diabłem i Daria doskonale oddała towarzyszące jej napięcie. Nagrodą był udział w Przeglądzie Piosenki Aktorskiej we Wrocławiu. Prowadził go Andrzej Poniedziałski. Na scenie doświadczeni aktorzy i... Daria, uczennica podstawówki. Do Koszalina wróciła ze Złotym Tukanem - wspomina nauczycielka Darii.

Wrażliwa i błyskotliwa zarazem, piekielnie inteligentna, żartobliwie złośliwa. Daria porównywała innych. Była przewodniczką w grupie rówieśników.

- Oj, miała czasem szalone pomysły! W Bułgarii namówiła dziewczyny, żeby pojechać autobusem na wycieczkę i odwiedzić znajomego. Po konkursie piosenki lwowskiej uznała, że kostiumy ludowe to najlepszy strój na długi spacer po Koszalinie. Dziś te cechy charakteru procentują. Daria - odważnie



Z nagrodą publiczności na Festiwalu Twórczości Marka Grechuty w 2013 roku



Daria jako Dziadek do orzechów podczas Dni Koszalina w 2003 roku. Na zdjęciu z Magdaleną Gajdzicą

wciela w życie własne pomysły - dodaje pani Ewa.

KARIERA W STOLICY

Daria Zawiałow marzyła o Warszawie. Jako dziecko w stolicy spędzała wakacje i pokochoła to miasto. Przeprowadziła się w 2008 roku i zaczęła naukę w liceum o profilu muzycznym. Rok później wygrała jedną z edycji Szansy na sukces, a później casting na chórzystkę w zespole Maryli Rodowicz. Z Marylą śpiewała przez dwa lata. Pracę łączyła z nauką. Występowała w telewizyjnych talent show, wreszcie w czerwcu 2016 r. na festiwalu w Opolu zaprezentowała „Malinowy chruśniak”, muzyczną zapowiedź debiutanckiej płyty „A kyszt!”. W 2019 r. poczęstowała słuchaczy drugim smaczynym albumem - „Helsinkami”. Trzeci studyjny album to ubiegłoroczne „Wojny i noce”.

- Daria kilkakrotnie podkreśliła, że muzycznie jeszcze nas zaskoczy. Ja czekam na jej jazzową odsłonę. Miała epizod z tym gatunkiem, zachłysnęła się swingującym jazzem i nawet zapowiadała, że jak będzie duża, będzie śpiewała właśnie jazz - mówi Ewa Turowska. - Jestem z niej bardzo dumna. Potrafi być sobą, jest konsekwentna w gatunkach, ale i poszukiwaniach. Ma talent i temperament. Wszystko osiągnęła sama, swoim uporem i tytaniczną pracą. To druga Maryla Rodowicz. Po tym wszystkim, co pokazała, będzie niezniszczalna. Na pewno znajdzie wiele nowych, ciekawych pomysłów i wątków, które zaskoczą publiczność, a jej pozwolą się rozwijać. Nielicznym było to dane - podkreśla pani Ewa. - Dziś mogę Darii życzyć tylko zdrowia, a o resztę, jak zawsze, zadba sama. ©

RAPORT Z PODZIEMNEGO MIASTA. GDZIE SIĘ UKRYĆ PODCZAS ZAGROŻENIA?

Wojciech Kulig
Sławno/Darłowo

Metro, schrony i piwnice – tam Ukraińcy kryją się podczas ataków. My jesteśmy bezpieczni, ale... Sprawdźliśmy, gdzie prze- czekał bombardowanie w powiecie sławieńskim.

Budowle ochronne dzielą się na schrony i ukrycia. Te drugie nie są hermetyczne, więc w razie ataku bojowymi środkami trującymi i skażenia należy stosować indywidualne środki ochrony. Z danych Zachodniopomorskiego Urzędu Wojewódzkiego w Szczecinie wynika, że w województwie zachodniopomorskim mamy 294 schrony, w tym 63 wymagające remontu. Zdecydowana większość, bo aż 219, to podpiwniczenia, a 64 to obiekty wolnostojące. Najwięcej takich miejsc jest własnością komunalną (148) i państwową (70). Ukryć w Zachodniopomorskiem jest łącznie 1955, w tym wymagających remontu 295. W tym przypadku najwięcej miejsc jest

własnością prywatną (940). Ogółem w całym województwie budowli ochronnych mamy 2411, w tym 311 przeznaczonych do remontu. Wszystkie te budowle są w stanie pomieścić ponad 150 tysięcy osób (liczba mieszkańców województwa wynosi około 1,7 mln).

DAWNE SCHRONY WYMAGAJĄ REMONTU

W Darłowie nie ma czynnych schronów. Jeszcze w czasach zimnej wojny (1947-1991) były porządkowane, teraz są zaniebane i zanieczyszczone.

- W Parku Króla Eryka w Darłowie, naprzeciwko cmentarza, są zamurowane wejścia do schronów. Miejsca te są teraz nieczynne. Tak samo przy ul. Traugutta. Osobne schrony miało też Darłowo, w którym była cała seria takich obiektów – mówi Leszek Walkiewicz, historyk z Darłowa. Jego zdaniem niektóre z obiektów można oczyścić i wówczas będą się nadawać do użytkowania.

Tomasz Bobin, sekretarz miasta Darłowa, zapewnia, że

jeśli pojawiłoby się zagrożenie związane z wojną, to urząd jest w stanie w ciągu doby zorganizować takie miejsca, gdzie mieszkańcy mogliby się ukryć.

- Schronów jako takich u nas nie ma. Te, które były za PRL-u, zostały polikwidowane. W kontekście ukryć ważne są na pewno nowo powstające apartamentowce, które mają garaże podziemne – wskazuje Tomasz Bobin. I oprócz podziemnych parkingów wspomina również o piwnicach, w tym tych w Zamku Książąt Pomorskich. - Jednak czy one rzeczywiście byłyby bezpiecznym schronieniem? Mogłoby dojść do zawalenia się obiektu – powątpiewa.

W Sławnie czynnych schronów również brak, ale plan na wypadek ataku jest.

- Jeżeli zostanie ogłoszony stan podwyższonej gotowości obronnej państwa, to jest w planie budowa ukryć. Takie miejsca są wyznaczone w Sławnie, ale oficjalnie nie można o nich mówić. Mogę tylko podać, że utworzone by zostały blisko osiedli mieszkaniowych. W ta-

kich miejscach wykopana zostanie dziura, którą przykrywa się balami drewna. Polega to mniej więcej na takich zasadach, jak budowa transzei wojennych – fortyfikacji ziemnych – mówi Tadeusz Szokalski z zarządzenia kryzysowego w Urzędzie Miejskim w Sławnie.

Gdzie w Sławnie można się ukryć? Jakis czas temu schrony istniały pod budynkiem dworca PKP, mogło się tam schronić 150 osób. Niestety, są już wykreślone z rejestru i nie spełniają wymagań. Pozostają podpiwniczenia budynków, ewentualnie wskazywane jest przejście pod peronami.

Warto też wiedzieć, że budowle ochronne znajdują się w zasobach komunalnych, wspólnot mieszkaniowych, spółdzielni mieszkaniowych, szkół i uczelni, a także instytucji i zakładów pracy.

- Stan techniczny schronów i ukryć w podpiwniczeniach budynków jest w większości dobry. Zakładowe budowle ochronne również są w większości w dobrym stanie technicznym. Jedynie wyposażenie

techniczne to urządzenia stare i w różnym stanie sprawności technicznej. W najgorszej kondycji są budowle komunalne wolnostojące – przekazał nam Robert Szydłowski z wydziału bezpieczeństwa i zarządzania kryzysowego Zachodniopomorskiego Urzędu Wojewódzkiego w Szczecinie.

NIE PANIKUJMY, BĄDŹMY PRZYGOTOWANI

Pan X (nazwisko do wiadomości redakcji), mieszkaniec Darłowa, jest tzw. preppersem. To ktoś, kto uważa, że należy się przygotować na koniec świata i na poważnie bierze odpowiedzialność za przetrwanie własne i swojej rodziny. Opowiedział nam, w jaki sposób przygotowuje się na wypadek zagrożenia. Jak sam mówi, nie chce się paniki, ale uważa, że na różne trudne sytuacje zawsze warto być przygotowanym.

- Jeżeli chodzi o zapasy, to mam w piwnicy 500 litrów wody w butelkach 5-litrowych, mąkę, cukier, olej, kasze, makarony. Wszystko to cały czas dokupuję i na bieżąco zabieram do domu. W sklepie wyszukuję mleko z jak

najdłuższym terminem przydatności. Mam też w zapasach racje żywnościowe, które umieszcza się w tratwach ratowniczych. Coś takiego można kupić za około 23 złote, pakowane po 500 gramów. Są tam batoniki, które zapewnią jak najwięcej składników odżywczych. Smażą jak diabetyczne wafelki śmietankowe, a konsystencja tego jest taka, jakby ktoś te wafelki zmiażdżył i sprasował – opowiada.

Zaznacza, że warto mieć także zapas leków. Poleca też filtry do uzdatniania wody – bo gdy jest zagrożenie, wody w kranie po prostu może nie być. Według naszego rozmówcy jego zapasy starczą mu na około dwa miesiące.

- Trzeba sobie zabezpieczyć wody na jakieś trzy doby, półtorej litra wody na dobę. Warto też pamiętać o opatrunkach czy żelach na oparzenia. W internecie możemy zakupić profesjonalne zestawy opatrunkowe. Nie panikujmy, ale bądźmy zawsze gotowi na trudną sytuację – dodaje.

©©

MATERIAL INFORMACYJNY TOGETAIR

0010468236

PRZECIWDZIAŁANIE ZMIANIE KLIMATU I GEOPOLITYKA - MIĘDZYNARODOWY SZCZYT KLIMATYCZNY TOGETAIR 2022

Rosyjska inwazja na Ukrainę powoduje konieczność rewizji dotychczasowej polityki energetycznej w Europie. Jak w nowej rzeczywistości można utrzymać wyznaczone wcześniej cele klimatyczne? Uczestnicy debat Międzynarodowego Szczytu Klimatycznego TOGETAIR 2022 przez 3 dni szukali odpowiedzi na pytanie, na czym oprócz niezależną politykę energetyczną Unii Europejskiej oraz zbudować lepszą przyszłość klimatyczną.

TOGETAIR 2022 odbył się w dniach 20-22 kwietnia, w Bibliotece Uniwersytetu Warszawskiego, a także w dostępnej dla wszystkich w Polsce i Europie przestrzeni online.

Wydarzenie, realizowane w formule hybrydowej, oglądać można było bezpłatnie i bez rejestracji na głównych stronach najważniejszych polskich portali internetowych <https://togetair.eu/partnerzy>, a także w mediach społecznościowych.

Udział w uroczystym otwarciu wzięli **Henryk Kowalczyk** - Wicepremier, Minister Rolnictwa i Rozwoju Wsi, prof. **Ewa Krogulec** - Prorektor ds.

rozwoju Uniwersytet Warszawski oraz **Bartłomiej Pawlak** - Wiceprezes Zarządu Polski Fundusz Rozwoju.

Każdy dzień TOGETAIR2022 rozpoczynał się debatą międzynarodową prowadzoną również w języku angielskim.

Uczestnicy pierwszej takiej debaty starali się udzielić odpowiedzi na pytanie, jak zbudować i na czym oprócz niezależną i konkurencyjną politykę energetyczną Unii Europejskiej. Udział wzięli m.in. **Mr. Ionut Sorin Banciu, Sekretarz Stanu, Ministerstwo Środowiska, Wód i Lasów** oraz **Dan Dragos Drăgan, Sekretarz Stanu, Ministerstwo Energii, Rumunia**.

- W tym roku coraz szerszym zainteresowaniem nasza konferencja cieszy się też wśród przedstawicieli z zagranicy. Cieszę się, że dzisiaj, kiedy dyskutujemy o kwestiach związanych z gospodarką obiegu zamkniętego, zrównoważonym rozwoju, wszystkie te tematy wpisują się w działania Ministerstwa Klimatu i Środowiska – rozpoczęła drugi dzień wydarzenia **Małgorzata Golińska, Wiceminister Klimatu i Środowiska**.



PLATFORMA POROZUMIENIA DLA KLIMATU I DLA CZYSTEJ, TANIEJ ENERGII

Organizatorzy zaprosili do udziału przedstawicieli ministerstw, samorządy w randze marszałków, przedstawicieli spółek skarbu państwa, organizacji pozarządowych, koncernów międzynarodowych oraz mniejszych firm zaangażowanych w ochronę klimatu. TOGETAIR otrzymał patronat **Przewodniczącej Parlamentu Europejskiego Roberty Metsoli**.

Kolejne debaty dotyczyły palących współczesnych problemów, jak drożyzna i ubóstwo energetyczne, energia jądrowa, sposoby przesyłu i magazynowania energii.

W następnych dniach poruszone zostały m.in.



problemy i szanse zeroemisyjnej mobilności, wyzwania dla współczesnego rolnictwa oraz gospodarki odpadami, a także tego, jak algorytmy i nowe technologie mogą wesprzeć ochronę środowiska i klimatu.

UNIWERSYTET WARSZAWSKI GOSPODARZEM SZCZYTU KLIMATYCZNEGO

W tym roku Szczyt Klimatyczny odbywał się w przestrzeniach Biblioteki Uniwersyteckiej, otwartej dla studentów. Zamiarem organizatorów było jak najszerze umożliwienie młodemu pokoleniu skorzystania z toczących się dyskusji.

- Uniwersytet Warszawski już od kilkunastu lat zajmuje się, i to teoretycznie, i prak-

tycznie, kwestiami związanymi z ochroną środowiska, ochroną klimatu i przyjaznym funkcjonowaniem młodzieży akademickiej w szczególności z klimatem i otoczeniem – podkreślił **Rektor UW, prof. dr hab. Alojzy R. Nowak**.

WSPÓŁPRACA TRANSGRANICZNA DLA ZIEMI

W panelu otwarcia dotyczącym międzynarodowej współpracy dla klimatu, moderowanym przez **Zofię Wanat, Politico**, udział wzięli goście polscy i zagraniczni, podkreślając konieczność międzynarodowego porozumienia.

Christian Stenberg, Zastępca Stałego Sekretarza UE ds. Klimatu i Energii, Ministerstwo Klimatu, Energii

i Gospodarki Komunalnej w Danii, stwierdził:

- Z naszej perspektywy nie ma dylematu między bezpieczeństwem energetycznym a celami klimatycznymi. Istnieją wspólne rozwiązania dla obu tych kwestii. Trzeba przyspieszyć Zieloną transformację, żeby osiągnąć niezależność energetyczną. I to przesłanie jest ważne dla całej Unii Europejskiej. Takie jest stanowisko Danii, która objęła przywództwo w Unii kilka tygodni temu.

Dowiedz się więcej:

• Rada Programowa TOGETAIR

• Agenda tematyczna TOGETAIR 2022

OBSERWUJ TOGETAIR na:

- [www https://togetair.eu/](https://togetair.eu/)
- Facebook <https://www.facebook.com/TOGETAIR2022>
- Twitter <https://twitter.com/togetair>
- LinkedIn <https://www.linkedin.com/company/togetair-2020>
- YouTube TOGETAIR1 TOGETAIR2
- Money.pl <https://www.money.pl/sekcja/szczytklimatyczny/>

Pozdrowienia z wakacji śle stęskniony Unikatowa kolekcja kartek w zbiorach

Piotr Polechoński
Słupsk

Tylko u nas! Na fascynującą podróż w czasie zaprasza nas wyjątkowa kolekcja pocztówek, która trafiła do Archiwum Państwowego w Koszalinie.

Kolekcja ta zawiera pocztówkowe kartki z lat 1948-2008 i prezentujemy ją w trzecim odcinku w ramach cyklu, który co miesiąc przygotowujemy z koszalińskimi archiwistami. Ten wyjątkowy, pocztówkowy zbiór w formie darowizny do Archiwum Państwowego w Koszalinie przekazał Wojciech Styłski - szczeciński kolekcjoner pocztówek i regionalista. Pan Wojciech zgromadził tak bogatą kolekcję, że mógł obdarować również Archiwum Państwowe w Szczecinie, któremu bezpłatnie przekazał ponad tysiąc pocztówek z widokami Szczecina i innych miejscowości na terenie byłego województwa szczecińskiego.

W zeszłym roku do Archiwum Państwowego w Koszalinie trafiło dokładnie 1100 kartek pocztówkowych. Powstał z nich zespół archiwalny o nazwie „Zbiór Wojciecha Styłskiego” (zespół archiwalny to powiązane ze sobą zarchiwizowane dokumenty, zdjęcia, materiały ulotne, które powstały i zostały zgromadzone w wyniku działalności konkretnej instytucji, urzędu lub osoby fizycznej).

- Jest to bardzo duży zbiór pocztówek powojennych, z terenu dawnych województw koszalińskiego i słupskiego. Najstarsze pocztówki są z 1948 roku, najmłodsze z roku 2008 - mówi starszy kustosz Robert Borucki.

Przekazane przez Wojciecha Styłskiego kartki obejmują Koszalin i Słupsk oraz miasta, miasteczka i wsie z dawnych powiatów: koszalińskiego, kołobrzeskiego, białogardzkiego, świdwińskiego, szczecineckiego, drawskiego, wałeckiego, słupskiego, lęborskiego, bytowskiego, człuchowskiego, sławieńskiego.

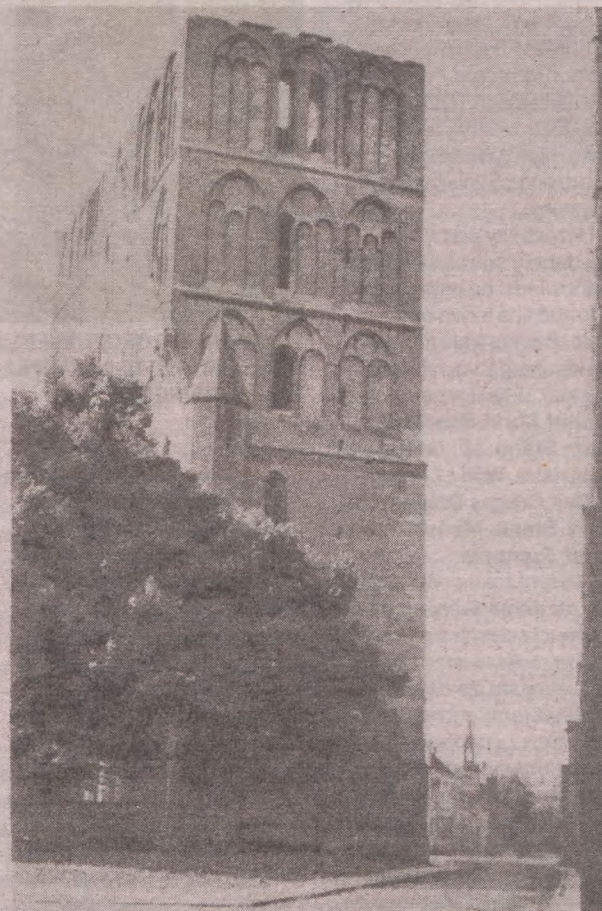
- Wśród nich znajduje się zbiór 133 pocztówek przedstawiających kościoły Pomorza Środkowego, w tym 60 kartek przedstawiających kolegiatę, a później konkatedrę kołobrzeską. Wiele z nich jest stosunkowo rzadkich i pochodzi z małych miejscowości: Rymania, Siemysła, Malechowa,



Plaża w Mielnie, za wiklinowe kosze trzeba było płacić



Słupsk - budynek Starostwa Powiatowego często trafiał na pocztówki



Kołobrzeg, pocztówka z 1949 roku. Jeszcze widać zniszczenia wojenne

Grzmiącej, Manowa czy Wierzchowa - podkreśla koszaliński archiwista.

Jaka jest ich wartość?

- Duża, to naprawdę cenny zbiór. Może nie w sensie materialnym, ale już na kilku innych poziomach jak najbardziej - podkreśla Robert Borucki. - Pierwszy poziom to zmiana i rozwój samych kart pocztówkowych w naszym regionie po wojnie. Nie mamy tu co prawda tych najstarszych, gdy jeszcze niemieckie kartki przerabiano, stawiając na nich polskie pieczętki, ale te z końca lat 40. XX wieku są nie mniej ciekawe. Bardzo proste w formie, z reguły czarno-białe. Kolejne lata i dekady to już pocztówki zdecydowanie atrakcyjniejsze i to zarówno wizualnie, technicznie, jak i w doborze przedstawianych tematów.

Druga płaszczyzna to przeobrażenia społeczno-architektoniczne, którym podlegał i cały czas podlega nasz region. Gdy się obejrzy z rzędu pięć czy dwadzieścia pocztówek, to tego się nie dostrzeże. Ale przestudiowanie kilkuset kartek z różnych lat daje w jakimś stopniu obraz tego, jak zmieniło się otoczenie wokół nas i żyjący tutaj ludzie. Jak zmieniła się i pojawiała nowa architektura, nowe ulice, komunikacja, jak zmieniali się sami mieszkańcy, ich ubiór, wygląd.

- Warto to obejrzeć i zafundować sobie taki nietypowy wehikuł czasu. Na pewno pomoże to lepiej zrozumieć charakter naszego regionu - mówi nasz rozmówca.

Co można na przekazanych pocztówkach zobaczyć? Oprócz bogatej tematyki sakralnej - wydawanej w niewielkich seriach przez diecezję lub poszczególne parafie - dominują obrazy charakterystycznych budynków, miejsc, krajobrazów. Dużo jest nadmorskich klimatów i takich ujęć, które podkreślały turystyczny charakter środkowo-pomorskiego regionu. Nie brakuje też zwykłych scen z codziennego życia miast. Szczególnie cenne są karty przedstawiające widoki wsi. One są wydawane niezwykle rzadko, w niewielkich nakładach, przez lokalne wydawnictwa, na zlecenie samorządów i zakładów fotograficznych.

Po tym, jak pocztówkowy zbiór Wojciecha Styłskiego trafił do koszalińskiego archiwum, wszystkie kartki zostały przejrane i w odpowiedni

FOT. ARCHIWUM PAŃSTWOWE W KOSZALINIE

FOT. ARCHIWUM PAŃSTWOWE W KOSZALINIE

FOT. ARCHIWUM PAŃSTWOWE W KOSZALINIE

wnuczek, czyli czar dawnych pocztówek. koszalińskiego Archiwum Państwowego



Pozdrowienia z Wałcza



Centrum Koszalina

sposób posegregowane, biorąc pod uwagę rok, w którym się ukazały, i miejsca, które prezentują. W ten sposób powstało siedem jednostek archiwalnych, czyli tomów z pocztówkami. W przyszłości zostaną one zeskanowane i w cyfrowej wersji będą dostępne na stronie internetowej Archiwum Państwowego w Koszalinie. Obecnie każdy, kto chciałby zapoznać się z poszczególnymi tomami, może to zrobić na miejscu, w czytelni. Wystarczy przyjść, a tutaj już pomoże nam w wyborze tego, co nas interesuje, profesjonalna obsługa.

- Serdecznie zapraszamy do zapoznania się ze zbiorem pocztówek, które do nas trafiły. Uzupełniają one posiadane już przez nas zbiory подарowane wcześniej przez innych darczyńców, w tym Zbigniewa Wojtkiewicza, który przekazał ogromną liczbę pocztówek przedwojennych. Dzięki temu przeszłość naszego środkowopomorskiego regionu stanie się bliższa i sami się przekonamy, że pocztówki z kilku dekad mogą być cennym zapisem tego, o czym - podkreśla Robert Borucki.

Następny odcinek naszego cyklu tworzonego we współpracy z Archiwum Państwowym w Koszalinie ukaże się w ostatni piątek miesiąca, 27 maja.

PS. Tytuł jest parafrazą fragmentu piosenki śpiewanej przez Sławę Przybylską.

©



Molo w Ustce



Widok na panoramę Karlina



Rekreacyjne Potęgowo

ARCHIWIŚCI CZEKAJĄ NA WASZE ARCHIWA

Macie w swoich domach rodzinne, archiwalne dokumenty, zdjęcia, akta? Nie wiecie, co z nimi zrobić i czy są coś warte? Albo wiecie doskonale, jaką posiadają wartość historyczną i chcielibyście, aby zostały profesjonalnie zabezpieczone i znalazły się w miejscu, gdzie będą świadectwem o przeszłości dla przyszłych pokoleń? Jest idealne rozwiązanie: możecie taki rodzinny zbiór przekazać do Archiwum Państwowego w Koszalinie. Archiwiści zabezpieczą go, odrestaurują i włączą do archiwalnych zbiorów, z których każdy zainteresowany będzie mógł skorzystać. Z kolei każdy z darczyńców - jeśli tylko będzie sobie tego życzył - dostanie cyfrową kopię zbioru, który przekazał. Kontakt: Archiwum Państwowe w Koszalinie ul. Marii Skłodowskiej-Curie 75-803 Koszalin tel. 94 317 03 60 (e-mail: sekretariat@koszalin.ap.gov.pl).

Wśród ptaków wielkie poruszenie. Ci odlatują, ci zostają

Leszek Wójcik
Szczecin

Wiosną przelatują nad nami setki tysięcy ptaków. Bo Zachodniopomorskie i całe wybrzeże Bałtyku to dla nich autostrada, a województwa w głębi Polski zaledwie droga powiatowa.

Niebo nad Szczecinem i całym polskim wybrzeżem ożywa dwa razy w roku - jesienią i wiosną, czyli w okresie migracji ptaków. Wtedy robi się naprawdę tłoczno. W tym czasie przelatują nad nami setki tysięcy ptaków! Lecą w różnych kierunkach, na różnych wysokościach i w różnych formacjach - jedne w kłęczach, inne w mniej regularnych grupach, a jeszcze inne samotnie. Przylatują do nas z różnych powodów. Niektóre, by założyć gniazda. Inne traktują nasz region jako jeden z punktów wypoczynkowych przed dalszą wędrówką, a jeszcze inne nad nami tylko przelatują.

Dokąd lecą? Najczęściej dalej na północ lub wschód, na przykład do Skandynawii i na Syberię. A że tam wciąż jeszcze zalega gruba warstwa śniegu, u nas i na kolejnych postojach poczekają dokładnie tyle, ile trzeba, by dotrzeć na miejsce w odpowiednim czasie. To ważne. Jeśli przylecą za wcześnie, będą głodować. Jak się spóźnią - mogą nie zdążyć wychować młodych. Na północy wiosna trwa bardzo krótko.

Zapytaliśmy dr. Michała Polakowskiego z Instytutu Biologii Uniwersytetu Szczecińskiego...

PO CO PTAKI WĘDRUJĄ?

- Ptaki owadożerne w poszukiwaniu pokarmu muszą lecieć daleko na południe - tłumaczy nasz przewodnik po ptasich magistralach. - A roślinożernym czasem wystarczy, że trafią do Polski lub na jakieś blisko położone zimowiska. Coraz częściej się zdarza, że dalej nie odlatują. Nie muszą. Nawet zimą jedzenia jest u nas na tyle dużo, by przeżyć.

Ptaki wykorzystują ocieplenie klimatu, by ograniczyć do minimum długość wędrówki. Po co się męczyć i lecieć tysiąc kilometrów, jeśli można przelecieć kilkaset? Wędrówka to jednak niemały wysiłek. Poza tym jest niebezpieczna.

Te, które mimo wszystko decydują się na poszukiwanie lepszych warunków zimowania, nie zawsze lecą najkrótszą



W marcu i kwietniu żurawie wracają na północne legowiska w Polsce z Hiszpanii, Francji i północnej Afryki

trasą. Okazuje się, że czasami lepiej lecieć wygodniejszą „autostradą” niż krótszą, ale dużo gorszą drogą. Lecą więc z zachodniej Europy wzdłuż wybrzeża Bałtyku w kierunku Litwy, Łotwy i Estonii, a stamtąd dalej do Rosji i Finlandii.

Natomiast te, które docierają do nas z południa, wybierają doliny wielkich rzek, które stanowią swoiste korytarze ekologiczne (na Pomorzu Zachodnim to Dolina Odry). To sprawia, że w Zachodniopomorskiem trasy się krzyżują i ptaków jest tu więcej niż gdzie indziej.

- Poza tym lecą tak zwanym kanałem migracyjnym, skupione przez to na mniejszej przestrzeni - podkreśla Michał Polakowski. - Dzięki temu lepiej je widać i łatwiej obserwować. W głębi kraju podróżują szerszym frontem, rozproszone na dużo większej powierzchni. Stąd nie ma tam tak spektakularnych widoków na niebie, jak tu.

Duże ptaki często lecą nad lądem wzdłuż wybrzeża, unikając otwartych akwenów. Wykorzystują wtedy wznoszące prądy powietrzne - bezpośrednio nad wodą termiki nie ma. Przemierzają się wtedy, prawie nie zużywając energii. Wybierają tę drogę, pomimo że może być dalej do celu. Tą samą trasą, ale już nad wodą, leci całe mnóstwo

kaczek, gęsi, nurów, mew, nawet alek.

- Co ciekawe, często lecą przy silniejszych podmuchach i pod wiatr - dodaje dr Polakowski. - Choć jest to prawdopodobnie bardziej męczące, to jednak łatwiej wtedy zapanować nad trajektorią lotu.

Poruszanie się z wiatrem jest zbyt niebezpieczne. Silny porыв może znieść ptaki z trasy i muszą potem nadrobić wiele kilometrów. Może je też zwiać na przeszkodę, na których robią sobie krzywdę.

BYWA, ŻE NIE WRACAJĄ

Pogoda wymusza na ptakach również wysokość lotu. Przeważnie wznoszą się na kilkadziesiąt, a nawet kilkaset metrów nad ziemię, choć bywa, że znacznie wyżej. W gorszych warunkach, takich jak mgła, obniżają loty.

- Wtedy często rozbijają się o linie energetyczne oraz wysokie i szklane budynki - twierdzi ornitolog. - Powstało na ten temat wiele prac naukowych, jedna dotyczy warszawskiego Pałacu Kultury i Nauki. Okazuje się, że rozbija się na nim bardzo długa lista gatunków. Są na niej nawet ptaki wodne.

Nocą, kiedy małe ptaki zniżają lot, często giną, zderzając się z samochodami. Kierowcy mogą tego nawet nie zauważyć - słyszą przecież tylko lekkie stuknięcie. Ale giną

w ten sposób nie tylko maluchy.

- Sam widziałem, jak bocian wpadł na pędzącą ciężarówkę. Nie miał z nią szans - przypomina sobie naukowiec. - Na pewno wielu kierowców zauważyło, że wzdłuż dróg szybkiego ruchu siedzą na płotach ptaki drapieżne, na przykład myszolowy czy kanie. To nie jest przypadek. Na co czekają? Żerują na padlinie, czyli właśnie na zwierzętach ginących na drogach. Z tym że kij ma dwa końce. Często one również podczas posiłku wpadają pod koła samochodów.

Ale nie tylko człowiek przyczynia się do śmierci migrujących ptaków. Pospolite sikory, takie jak modraszka czy bogatka, a także zięby, lecą z północnego wschodu przez Bałtyk i dalej na zachód wzdłuż polskiego wybrzeża. Migrują w dużych grupach.

- A za nimi wędrują w pojedynkę krogulce. To drapieżniki polujące na drobne ptaki. Wygląda to tak, jakby wybierały się na wyprawę z prowiantem - tłumaczy naukowiec.

Często ptaki nie przelatują całej trasy jednym skokiem. Robią sobie wtedy przerwy. Czasami tylko na wypoczynek, a czasami, by poczekać na ocieplenie w rejonach, do których się udają. Są jednak takie gatunki, które decydują się na długą marszrutę i bez przer-

wy (jednym skokiem) przelatują przez Bałtyk. Robią tak np. pięciogramowe mysikróliki. Docierają do Polski niezwykle wycieńczone.

- Wtedy stają się łupem drapieżników, z których najniebezpieczniejszy jest dla nich... kot. Na naszym wybrzeżu (między innymi na Helu) dokonują wśród zmęczonych ptaków spustoszenia. Prawdziwe pobożowisko - mówi dr Polakowski.

NIE PRZESTAJĄ ZADZIWIAC

Sezonowe migracje najbardziej niebezpieczne są dla młodych ptaków.

- Trzy czwarte niedorostłych i drobnych ptaków wróblowych nie dociera wiosną do miejsc legowych, nie przeżywają zimy - zauważa ornitolog. Co dziwne, te straty nie wpływają na liczebność populacji. Przykładem są liczne w Europie zięby, ale takich gatunków jest znacznie więcej.

- Kiedyś znany ornitolog, prof. Ludwik Tomiałojć, w ciągu jednego dnia doliczył się kilkuset tysięcy migrujących osobników. Jeśli przyjąć, że podobnie intensywnych dni jest w sezonie kilkanaście, to wychodzi, że nad naszymi głowami przelatują miliony ptaków. Myślę, że niewiele osób zdaje sobie sprawę ze skali zjawiska. To jest czasem niekończący się dywan. Wygląda to

naprawdę imponująco! - mówi dr Polakowski.

Niestety, natychmiast dodaje, że ptaków jest jednak coraz mniej. W wielu przypadkach (choć nie we wszystkich!) zmniejsza się ich liczba. Powodów jest oczywiście wiele - wyręb lasów, wysuszenie bagien, rozwój cywilizacyjny. Między innymi to sprawia, że zmieniają się ich zwyczaje. Dotyczy to też tras przelotu, które nie zawsze są w pełni poznane i zrozumiałe.

- Kiedyś śledziłem przeloty mew śmieszek. Okazało się, że jedna z nich raz zimowała na południu Europy, a inną zimą spędzała na zachodzie kontynentu - słyszymy od naszego rozmówcy.

Nie wiadomo, czym to logicznie wytłumaczyć. Ornitolodzy takich nierozwiązanych zagadek znają więcej.

- W 2000 roku obserwowaliśmy z kolegą śmieszki latające nad kolonią lęgową na obrzeżach Białegostoku. Gdy przypadkiem wystrzyłem obraz w lornetce na dalszy plan, dostrzegłem lecące bociany. Niby nic niezwykłego, ale coś mi w nich nie pasowało - na przykład nogi nie wystawały za ogon, szyje były wyjątkowo krótkie, a dzioby wielkie. Dopiero po chwili się zorientowałem, że to nie bociany, lecz pelikany różowe. Co tu robiły?

Podobnych anomalii jest bardzo dużo. Kilka lat temu np. widziano w Warszawie nad Wisłą sępa. W ubiegłym roku sikorę lazurową. Z jednej strony takie odwieczyny to coś niezwykłego. Ale z drugiej, dla wielu takich ptaków może nie być to aż tak wielkie wyzwanie. Większość przeżyje i wróci do siebie. Pytanie tylko, po co tu przyleciały?

- W ubiegłym roku miłośnicy gęsi śledzili przelot samca gęsi małej o imieniu Mr. Blue. Ptak przemieszczał się wraz ze stadem krewniaków z zimowiska na południu Europy na legowiska w północnej Skandynawii. Któregoś razu, kiedy z Grecji wracał do siebie do Norwegii, zrobił sobie przerwę na Węgrzech. Kolejnego dnia rano pojawił się w dolinie Biebrzy, ale po krótkim tam pobycie zdecydował się wrócić na Węgry. W jakim celu leciał tyle kilometrów? Obserwatorzy gęsi stwierdzili, że czegoś zapomniał.

Tytuł pochodzi z wiersza Agnieszki Osieckiej „W żółtych płomieniach liści”, śpiewanego przez Skaldów i Łucję Prus.

FOT. ANDRZEJ SZKOCKI

Czarnobyl, atom, zagrożenie.

Nikt nie chce powtórki sprzed 36 lat

Rajmund Welnic
Czarnobyl/Szczecinek

36 lat temu rozegrał się tam dramat, którego byliśmy świadkami i ofiarami. Agresja Rosji na Ukrainę sprawiła, że wspomnienia tamtych dni powróciły. Wspomnienia i strach.

24 lutego Rosja zaatakowała Ukrainę. Jeden z frontów armia Putina otworzyła na północy kraju, atakując z terytorium Białorusi. Już w pierwszych dniach zajęła elektrownię atomową w Czarnobylu, a wkrótce potem największy tego typu obiekt w Europie, czyli elektrownię w Zaporozżu na południu Ukrainy. W powszechnej opinii Rosjanie zajęli elektrownię, aby kontrolować produkcję energii, a jednocześnie mieć atomowy straszak. I palec na cynglu trzymali przez ponad miesiąc, bo teren elektrowni - pładrującą na odchodne - opuścili z początkiem kwietnia.

Elektrownia w Czarnobylu od lat nie produkuje już prądu. Jest - a przynajmniej powinna być - pod nadzorem specjalistów strzegących wyłączonych reaktorów i sarkofagu skrywającego reaktor, w którym w roku 1986 doszło do wybuchu. Ryzyko powtórki katastrofy jest dziś bardziej realne niż kiedykolwiek, a odpowiednie służby non stop monitorują poziom skażenia w Europie. Na szczęście na razie pozostaje on w normie.

To wszystko dzieje się w przededniu kolejnej rocznicy katastrofy czarnobylskiej elektrowni atomowej. Eksplozja w Czarnobylu na długo zrujnowała zaufanie do energetyki atomowej. W Polsce wkrótce potem podjęto decyzję o zaprzestaniu budowy elektrowni w Żarnowcu, choć tu decydujące znaczenie miały względy finansowe, bo bankrutującego PRL nie było stać na kontynuowanie drogiej inwestycji.

WIELKIE PICIE PŁYNU LUGOLA

Dramat rozegrał się 26 kwietnia 1986 roku. W wyniku porażających błędów ludzkich i wadliwie zaprojektowanego reaktora podczas testu bezpieczeństwa doszło do wybuchu jednego z bloków elektrowni atomowej w Czarnobylu. Władze sowieckie nie kwapiły się z poinformowaniem o zagrożeniu skażeniem radioaktywnym nie tylko swoich mieszkańców, ale też

zagrożonej radioaktywnym opadem Europę.

I pewnie tragedię i jej rozmiar długo skrywałyby tajemnica, gdyby nie to, że radioaktywny obłok wiatr zaniósł też nad Skandynawię i tamtejsze służby radiologiczne podniosły alarm.

Oczywiście nie można też było liczyć na informację ze strony polskich władz i dopiero wtedy, gdy sprawa zrobiła się głośna na Zachodzie, przystąpiono do akcji. Upłynęły już jednak bezcenne godziny i dni. Masowa akcja picia płynu Lugola, czyli wodnego roztworu jodu z jodkiem potasu, w Szczecinku rozpoczęła się dopiero 1 maja. W innych rejonach Polski nieco wcześniej, w sumie podano go prawie połowie Polaków.

Nikt nawet nie spróbował i nie odważył się odwołać pierwszomajowych pochodów czy zamknąć szkół, choć trzeba przyznać, że i tak jak na stosunki PRL-u była to w miarę samodzielną operacją władz polskich. Co ciekawe, zdecydowano się na nią, mimo że Sowieci, po początkowych zaprzeczeniach na temat katastrofy, potem długo bagatelizowali jej skutki i ślali na Zachód i do sojuszników uspokajające informacje co do skali tragedii.

„Głos Pomorza” o wybuchu poinformował dopiero 2 maja. Dużą część gazety zajęły uspokajające komunikaty władz centralnych, ale znalazło się też miejsce na migawkę i zdjęcie z picia roztworu jodowego przez dzieci w przychodni zdrowia w Świeszymiu.

W Szczecinku dzieci i młodzież, bo głównie tę grupę ludności objęła akcja picia płynu Lugola, maszerowały wprost z pochodu do dziecięcej przychodni zdrowia przy obecnej ulicy Orłona. Utworzyła się gigantyczna kolejka. Nikt specjalnie nie wiedział, dlaczego dzieciakom serwuje się obrzydliwie smakującą ciecz i czemu to ma służyć.

Roztwór ten jest używany w medycynie do leczenia chorób tarczycy, mocno rozcieńczony bywa też stosowany do płukania i odkażania gardła. Polscy radiolodzy - jak się potem okazało, nieco na wyrost, uznali, że trzeba jakoś ochronić ludność przed wchłanianiem radioaktywnego izotopu jodu, który dostał się do atmosfery po wybuchu w Czarnobylu. Jod zawarty w płynie Lugola miał powstrzymać wchłanianie radioaktywnego jodu, który mógł



Samosioly - ludzie, którzy do dzisiaj zamieszkują Strefę Wykluczenia utworzoną w Czarnobylu i jego okolicach po katastrofie

spowodować raka tarczycy. Po latach, gdy znano już rozmiary skażenia, szef Centralnego Laboratorium Ochrony Radiologicznej Zbigniew Jaworski w rozmowie dla tygodnika „Polityka” przyznał, że gdyby wówczas wiedział, jakie jest zagrożenie, to pewnie nie zdecydowałby się na masowe aplikowanie płynu Lugola.

ATOMOWY GWÓZDZ DO TRUMNY ZSRR

Traf chciał, że w tych dniach do Szczecinka z okazji 1 Maja przyjechała delegacja sportowców z zaprzyjaźnionego Neustrelitz w Niemieckiej Republice Demokratycznej. O ile u nas skape informacje o Czarnobylu oficjalnie były przekazywane i próbowano uchronić ludzi przed skutkami promieniowania, o tyle w NRD panowało kompletne embargo na wiadomości o katastrofie. Niemcami opiekował się nieżyjący już Kazimierz Margol, ówczesny dyrektor szkoły zawodowej. - Byli mocno zaniepokojeni, bo nie wiedzieli, co się stało, czy coś grozi młodzieży - wspominał. - Po gorączkowych naradach zdecydowali się podać młodym Niemcom płyn Lugola.

Zdzisław Szyszło ze Szczecinka na podstawie szczątkowych informacji z oficjalnych mediów i nasłuchu Radia Wolna Europa sporządził odręcznie rysowaną mapkę ze strefami opadu radioaktywnego. W Skandynawii normy promieniowania tła przekroczone nawet kilkaset razy. Danym z Polski nie ma, widzimy

tylko, że Czarnobyl w linii prostej od Szczecinka dzieli blisko tysiąc kilometrów.

Skala zakłamania władz chylącego się do upadku Związku Sowieckiego była porażająca. Dla kraju koszty katastrofy w Czarnobylu - wraz z interwencją w Afganistanie - okazały się gwoździem do trumny. Bezpośrednio w wyniku napromieniowania zginęło ponad 100 strażaków, żołnierzy i górników. Przesiedlono kilkaset tysięcy ludzi mieszkających w strefie skażenia, a prawdopodobnie kilkadziesiąt tysięcy osób zmarło w latach następnych w wyniku zachorowań na raka spowodowanego przez promieniotwórcze izotopy, które dostały się do atmosfery.

CZARNOBYL PRZED INWAZJĄ

Po latach epilog do tej historii dopisał Tomasz Markowski, kierownik zawodowy ze Szczecinka, który jesienią zeszłego roku wybrał się na wyprawę do Czarnobyla.

- W roku 1986 miałem dwa latka i żadnych wspomnień, nawet z picia płynu Lugola - mówił pan Tomasz, który swoją wiedzę o tym wydarzeniu i miejscu czerpał tylko z filmów, zdjęć i przekazów medialnych. - Po myślu pojechania tam pojawił się w mojej głowie, gdy zobaczyłem dokument o samosiolach (staruszkach, którzy zostali w strefie, wspomaganych przez uczestników wypraw - red.).

Na własną rękę do zony wokół Czarnobyla można się było

przed wojną dostać, uzyskując odpowiednie zgody władz. Ale lepiej zdać się na doświadczonych organizatorów, którzy wszystko perfekcyjnie przygotowują, a przynajmniej mogli to zrobić do wybuchu wojny.

Czym jest czarnobylska Strefa Wykluczenia? Aby to zrozumieć, trzeba tam być. Pan Tomasz spędził w niej trzy dni. Zewnętrzna Strefa Wykluczenia to dostępny wyłącznie za przepustką teren z nielicznymi oca-

łymi wioskami i wpół żywym miastem Czarnobyl, które w pewnym zakresie funkcjonuje jako widmowe, sennie miasteczko pracowników strefy i nielicznych gości. Tam spał, w hotelu w Czarnobylu, gdzie czas zatrzymał się w latach 80. XX wieku.

Wewnętrzna Strefa Wykluczenia za kolejną strefą kontroli granicznej i kontroli dozymetrycznej to wymarłe centrum wydarzeń: elektrownia, Prypeć i radary DUGAz. Przewijają się tutaj wyłącznie pracownicy, turyści, strażnicy, policja, patroli administracji, turyści-eksploratorzy i nielegalni stalkerzy.

PRYPEĆ

Licząca 50 tys. mieszkańców Prypeć miała być modelowym miastem komunizmu: o najniższej średniej wieku w ZSRR, pełnym małych ekspertów dzięki licznym szkołom i przedszkolom. Miastem wyjątkowym nawet na tle innych „atomogrodów” (miast atomowych).

Przyroda całkowicie przejęła strefę i przykryła Prypeć gęstym lasem. Tak gęstym, że jadąc głównymi arteriami miasta, można nie zauważyć budynków kilka metrów dalej. Wymarłe, niemal odcięte od ingerencji człowieka miejskie tereny w zaledwie 36 lat stały się rezerwatem dzikiej przyrody.

©P

PARSZYWY SMAK PŁYNU LUGOLA

Ireneusz Markanicz, dyrektor Muzeum Regionalnego w Szczecinku

W roku 1986 miałem 15 lat. Do przychodni zaprowadzili nas prosto z pochodu 1-majowego, a była wtedy piękna pogoda. Stałem w wielkiej kolejce i nikt nie mówił, po co pijemy ten płyn. Smak miał parszywy. A po wszystkim z kolegami pojechalismy jeszcze rowerami do Gwdy Wielkiej.

Piotr Prokopiak, pisarz ze Szczecinka

1 maja 1986 roku siedłem w kolumnie harcerzy na miejsce zbiórki. W celu wiadomym. W okolicy dawnej przychodni ktoś rzucił hasło: Amerykanie zrzucili bombę. Pamiętam chwilową panikę. Potem kieliszek brązowego płynu. Miałem lekkie obawy, bo kolorystycznie skojarzył mi się z jodyną, której się bałem ze względu na liczne boiskowe skażenia. Wypiłem. Smak... nie zrobił na mnie większego wrażenia, choć stojąca przede mną dziewczyna zwymiotowała.

Roman Wójcik, rehabilitant ze Szczecinka

Pracowałem wówczas w przychodni rehabilitacyjnej w Bielsku-Białej. W firmie była możliwość wypicia płynu Lugola, ale mało kto z dorosłych z tego korzystał. Ja nie wypięm. W tamte wakacje pojechalismy z przyjaciółmi na kajaki w rejon Augustowa, jak się potem okazało, najbardziej narażony na skażenie. Zastanawiało nas, dlaczego nikt wówczas nie odbierał ze skupu mleka od tamtejszych rolników. My wypiliśmy go wówczas sporo.

Wszystkie (prawie) tajemnice Jeziora Szmaragdowego



Okolice Jeziora Szmaragdowego i sam akwen to miejsce na całodniowy wypoczynek

Katarzyna Świerczyńska
Szczecin

Tajemniczy tunel, posadzka ukryta między drzewami i punkty widokowe, z których widać cały Szczecin. To wszystko znajdziesz obok Jeziora Szmaragdowego.

Na wycieczkę nad Jezioro Szmaragdowe warto poświęcić trochę czasu, by odkryć wszystkie tajemnice turystycznej wizytówki prawobrzeżnej części Szczecina. Tylko załóż wygodne buty i nastaw się na... spalanie sporej ilości kalorii, bo to spacer w górę i w dół, po górkach, schodkach i skarpach.

ZEMSTA SKARBKA

Za dzień urodzin Jeziora Szmaragdowego uznaje się 16 lipca 1925 roku. Powstało w miejscu kopalni kredy i margla, z której wydobywano surowiec dla cementowni w Żelechowej. Znajdujący się tam do dzisiaj charakterystyczny mostek służył do wywożenia urobku wagonikami. Nagły wylew wód podziemnych zatopił kopalnię wraz ze sprzętem. Ale czy stało się to wszystko jednego dnia? Tu badacze historii mają wiele wątpliwości. Zawsze jednak można uwierzyć legendzie, że to sprawka złośliwego ducha Skarbka, który nagromadził w podziemiach wielkie bogactwa i kiedy ludzie kilofem odkopali skarb, zalał kopalnię.

Właśnie obecność kredy i margla sprawia, że przy słonecznej pogodzie jezioro ma charakterystyczny kolor, któremu zawdzięcza nazwę. Jeśli zrobisz sobie spacer wokół Szmaragdu, to obok stromych drewnianych schodów po zachodniej stronie, na stromej skarpi zobaczysz biały prześwit - to odsłonięta żyła margla.

Nie każdy wie, a i w niektórych źródłach pojawiają się błędy, że w tej okolicy przed wojną obok siebie były dwie kopalnie. Ta, w miejscu której jest jezioro, przypomnijmy - zaopatrywała w surowiec cementownię w Żelechowej. Druga - kopalnia kredy Friedensburg - zaopatrywała pobliską cementownię Stern.

Wokół Jeziora Szmaragdowego są wytyczone szlaki, ale warto czasem z nich zbaczać. Poza nimi, nieopodal jeziora, znajduje się tunel kolejki linowej wywożącej urobek z kopalni Friedensburg, kanał transportowy kolejki oraz most podtrzymujący kolejkę.

Teren jest niełatwy, dużo tu stromych skarp i powalonych drzew. Tunel znajduje się mniej więcej na wysokości przystanku autobusowego Grabowa, tuż za torami. Jeśli będziesz iść od ulicy Grabowej, to ścieżka wzdłuż linii wysokiego napięcia doprowadzi cię do mostku ukrytego w zaro-

ślach (uwaga na strome skarpy!). Bezpieczniej tu dojść od słynnej Groty (o niej za chwilę) i zejść w dół ścieżką prowadzącą aż do tunelu. Jeśli chcesz zrobić sobie wycieczkę śladami kopalni Friedensburg, to wybierz się jeszcze na drugą stronę ulicy Batalionów Chłopskich. Idąc w kierunku Odry, dotrzesz do kanału cementowni Stern.

RODZINA Z GESTEM

Jeśli wejdiesz do Puszczy Bukowej od strony ul. Grabowej, to znajdziesz się tuż przy wspomnianej już Grocie. Dawniej była tu restauracja. Sztuczna grotta, przed nią betonowy łuk. Przed wojną łuki były dwa, a na nich stała... chińska pagoda! Koncertowali w niej artyści. To wyjątkowe miejsce stworzył Albert Eduard Toepffer, syn współzałożyciela cementowni Stern. Grotta miała być wizytówką cementowni i pokazywać kontrahentom i gościom możliwości produktu - jest zbudowana na kształt naturalnych jaskiń i ma w środku charakterystyczne nacieki.

Dziś Grotą opiekuje się stowarzyszenie „Za Horyzont” - odbywają się tu rodzinne imprezy tematyczne, gry terenowe, ale też można zwrócić się indywidualnie o pokazanie tego miejsca.

Spacerując po okolicy, trzeba wiedzieć jedno. Toepfe-

rowie mieli fantazję i gest. I nie tylko Grotta o tym świadczy. Za Grotą znajdziesz pozostałości bramy wjazdowej, zaraz za nią pozostałości portierni, a jeszcze dalej - fragmenty schodów. Dziś to nic spektakularnego, ale pałac, jaki tu stał, robił wrażenie na każdym! Wystarczy powiedzieć, że Sala Renesansowa pałacu miała 24 metry długości, 12 metrów szerokości i 8 metrów wysokości! Był tu ogromny stół na 30 osób i sprowadzona prosto z Rzymu kopia posagu Mojżesza Michała Anioła (obecnie rzeźba stoi na dziedzińcu Muzeum Narodowego w Szczecinie przy Staromłyńskiej 27).

Pałac zbudował na początku XX wieku Helmut Toepffer (syn Alberta, tego od Groty). Był nie tylko domem dla rodziny, ale przede wszystkim miejscem, gdzie goszczono kontrahentów cementowni. Pałac przetrwał wojnę, ale został rozebrany w latach 50. XX wieku na materiały budowlane.

WIDOKI, WIDOKI...

Okolice Jeziora Szmaragdowego to także spektakularne punkty widokowe. Punkt o nazwie „Okno na Szczecin” znajduje się na Wzgórzu Widok (samo wzgórze to hałda po jednej z kopalni). Jest tu spora polanka z miejscem na ognisko, ławkami, jest też bunkier z czasów II wojny światowej (nie

można do niego wejść). Łatwo tu trafić żółtym szlakiem familyjnym, idąc pod górkę od mostku przy Szmaragdzie.

Ciekawe miejsce to punkt widokowy przy Polanie Słonecznej. Przed wojną stała tu restauracja Finkenwalder Hohe. Tarasy, na które wejdiesz stromymi, betonowymi schodami, należały do niej.

Wyżej znajdziesz miejsce oznaczone na mapach jako ruiny Wieży Baresela - służyła ona przed wojną jako wieża widokowa i była atrakcją okolicy. Warto pójść wąską ścieżką głębiej między drzewa, by trafić do miejsca, gdzie pod bukowymi liśćmi można odszukać fragmenty posadzki wieży. Na punkt widokowy trafisz, idąc ścieżką za odremontowanym dawnym zajazdem Szmaragd.

Wokół jeziora znajduje się też sporo dzikich punktów widokowych (jeden z nich wyżej, za Grotą, nieopodal jednej ze stacji ścieżki sprawnościowej - widać z niego cały Szczecin bez zasłaniających widok linii wysokiego napięcia), trzeba jednak uważać, ponieważ nie są zabezpieczone, a skarpy są strome i bardzo wysokie.

NIETOPERZE I SCHRONY

Warto wspomnieć, że przy Jeziorze Szmaragdowym (idź schodkami przy mostku do góry) znajduje się Centrum Edukacji Leśnej Szmaragd.

Przed wycieczką warto zerknąć na stronę centrum, aby wiedzieć, czy coś akurat się dzieje (warsztaty, gry rodzinne, ciekawe spotkania). Centrum znajduje się w miejscu dawnego schronu przeciwlotniczego. Okoliczne podziemia w okresie zimowym zamieszkują nietoperze. Kiedy się wybudzają i wynoszą z podziemi, rusza sezon turystyczny. Trasę podziemną można zwiedzać od 30 kwietnia. W Centrum można też dostać informację o trasach wokół jeziora, które da się przejechać wózkiem.

Park Leśny Zdroje, na terenie którego znajduje się Jezioro Szmaragdowe, jest częścią Szczecińskiego Parku Krajobrazowego „Puszcza Bukowa”. Znajduje się tu najmniejszy rezerwat Puszczy, czyli rezerwat „Zdroje” (jest ogrodzony), a stworzono go po to, aby chronić naturalnie odnawiające się cisy. Same cisy to nic innego jak pozostałości parku stworzonego przez Toepfferów.

W pobliżu Szmaragdu znajdziesz kilka pomnikowych drzew. Spacerując po okolicy, zwróć uwagę na bajkowe korzenie drzew porastających skarpy. Miłośnicy Puszczy Bukowej mówią nie bez powodu, że prawdziwa Puszcza zaczyna się za autostradą, ale w okolicach Jeziora Szmaragdowego znajdziesz miejsca pokazujące urok bukowej kniei. ©

NIE PATRZ W DÓŁ

BABSKIE GADANIE

Anna
Czerny-Marecka



Wiatr we włosach, padające na twarz promienie wiosennego słońca. Ruszyłam przed siebie, żeby zanurzyć się w barwach budzącej się do życia przyrody. Las lekko szumiał, światło przedostawało się z błękitnego nieba przez młode listki i rzucało refleksy na dróżkę. Cudnie...

Hola, hola, a przy nakrapianej słońcem dróżynie coś ja widzę? Cztery kołpaki, cztery opony, samochodowe gumowe dywaniki. Ki diabeł? O, a trzy metry dalej reszta nadwozia, drzwi, fotele. Niech cię diabeł, anonimowy właścicielu pojazdu w kolorze czerwonym, który zamieniłeś w szrot podmiejski lasek. Gdzie masz mózg i chociaż minimum przyzwoitości? Jak ty w ogóle to przywoziłeś?

A ty, równie anonimowy i beznadziejnie głupi gościu, który wywaliłeś przy ogrodzeniu ogródków działkowych kibel, umywalkę i dwa wielkie wory z resztkami po remoncie? Ile zaoszczędziłeś, kretynie, porzucając to w lesie, zamiast zawieźć do PSZOK-u? Pewnie jesteś zadowolony z siebie. Przechytrzyłeś system, jakiś grosz w portfelu został, będzie na piwo, które wypijesz, z dziką satysfakcją patrząc z nowej kanapy (bo stara też wywoziłeś do lasu, nadal tam stoi) na wyremontowaną chałupę. W końcu panisko z ciebie i niech znajomi wiedzą, że na nowe meble, kibel i remont cię stać. O tym, że na odrobinę przyzwoitości i parę złotych na wysypisko śmieci już nie, tego się nie dowiedzą. Przecież nikt cię nie złapał, to i sumienie czyste.

Napisałam piwo? Leśni bywalcy najwyraźniej są miłośnikami tego trunku. Widać to po liczbie puszek walających się w trawie. O, tutaj to musiała być niezła impreza, a piwsko lało się nie tylko z puszek, ale i z butelek. Kilka zmieciutkich opakowań po czipsach, wafelkach i batonikach. Pewnie jakiś maluch patrzył, jak jego rodzice biesiadują na łonie natury. Niech się dziecko uczy, w końcu czym skorupka za młodu nasiąknie, tym na starość trąci.

Rozumieją Państwo, że odechciało mi się łączyć po tym lesie. Takich śmietników było więcej. Wracając, pomyślałam sobie, że fajnie byłoby umieć czarować. Machnęłabym czarodziejską różdżką, a wszystkie te śmieci wróciłyby do swoich właścicieli. Ależ zdziwiłby się właściciel wyremontowanego domu, gdyby nagle wyładowały w nim stary kibel i kanapa. Najlepiej podczas imprezy ze znajomymi. Aleśni imprezowicze, będąc w pracy, na zakupach, w urzędzie, nagle oblepieni by zostali porzuconymi puszkami, butelkami, papierami i foliami. Ech, szkoda, że żadna ze mnie wiedźma. ©©

KSIAŻKI

Letarg

Kamil Piechura

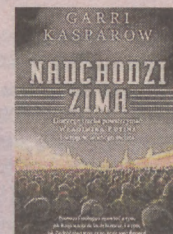


Wydawnictwo Initium. Opis fabuły: Adam Lanke wie, że życie u boku kochającej żony i dwójki dzieci. Spokój rodziny zostaje jednak zburzony podczas sobotniego wyjazdu na zakupy. To miał być zwyczajny dzień, zwyczajne popołudnie...

Nic nie zapowiadało dramatu. Echo wystrzału rozchodzące się po galerii handlowej stanowi jedyne początek makabrycznych wydarzeń, które wciągną Adama Lankego i jego bliskich w otchłań tragedii, a z czasem i nie-ludzkiego oblędu. Dobry pomysł na fabułę. Niezła kompozycja i umiejętnie budowanie napięcia. Oniryczny i mroczny klimat. Dobry debiut. (MARA)

Nadchodzi zima

Garri Kasparow



Wydawnictwo Insignis. Informacje na okładce: Dlaczego trzeba po-

wstrzymać Władymira Putina i wrogów wolnego świata. Prorocza i szokująca opowieść o tym, jak Rosja stacza się ku dyktaturze, i o tym, jak Zachód płaci teraz za to, że do tego dopuścił. Garri Kasparow to jeden z najwybitniejszych szachistów w historii tej dyscypliny. W Rosji nie mieszka od dawna. Tę książkę napisał w 2015 roku i już wtedy wieszczył wojnę z Ukrainą. Warto więc sprawdzić, jak dalece przewidywania Kasparowa się sprawdziły. Książka ma dedykację: Pamięci Borisa Niemcowa i wszystkich ludzi na świecie walczących o wolność i demokrację. (MARA)

Stan krytyczny

dr Matt Morgan



Wydawnictwo Insignis. Opis od wydawcy: Dr Matt Morgan jest in-

tensywiście, czyli lekarzem intensywnej terapii. W książce jest przewodnikiem po oddziale intensywnej terapii. Opisuje najciekawsze przypadki, z jakimi się zetknął w swojej karierze, i opowiada o pacjentach, których sprowadził znad krawędzi śmierci z powrotem do życia. Stan krytyczny to poruszające i chwytające za serce historie o tym, jak wiele niesamowitych zagadek skrywa nasze ciało, i o prawdziwej sile ludzkiego ducha. Kto nie był na SOR-ze w polskim szpitalu? Pewnie każdy. To zobaczymy, jak to naprawdę powinno wyglądać. (MARA)

Materiał Informacyjny BGK

0010477513

Woda, wodór, węgiel. Idea 3W odpowiedzią na problemy klimatyczne i gospodarcze?

Projekt 3W (woda-wodór-węgiel) to inicjatywa Banku Gospodarstwa Krajowego wspierająca świat nauki i biznesu w rozwoju nowoczesnych technologii stosowanych m.in. w przemyśle, energetyce, czy medycynie. Podczas Europejskiego Kongresu Gospodarczego 26 kwietnia firmy z różnych sektorów przedstawiały swoje innowacyjne rozwiązania. – To firmy, które postawiły na 3W i na tym wygrywają. Bez takich przedsiębiorców idea 3W nie miałaby sensu – przyznaje dyrektor Adam Żelezik z Biura Inicjatyw Strategicznych BGK.

Bank Gospodarstwa Krajowego podjął się roli integratora różnych środowisk, by działać na rzecz zrównoważonego rozwoju i zwiększania konkurencyjności polskiej gospodarki poprzez wdrożenie idei 3W – woda, wodór, węgiel, która jednocześnie ma pozytywnie wpływać na środowisko.

- Woda, wodór, węgiel – te trzy zasoby są synergiczne i warto na nie stawiać. To jest z pewnością właściwy kierunek. W jaki sposób tę ideę wdrażać w życie i w nasze codzienne wybory? Kluczowe jest zrównoważone wykorzystanie tych trzech zasobów – wyjaśniał dyrektor Adam Żelezik z Biura Inicjatyw Strategicznych BGK.

Projekt spotkał się z dużym zainteresowaniem wśród polskich przedsiębiorców. BGK na początek nawiązało współpracę z firmami: Food4Future Technologies, Nanoseen, Smart Nanotechnologies, Ścieki Polskie oraz WTT SA. - 3W to jest idealne rozwiązanie promowane przez BGK. Bardzo wierzę w ten model – przyznaje Wiesław Hałucha prezes Smart Nanotechnologies. - Dzisiaj nie ma alternatywy poza szerokim



Wojciech Witowski, Katarzyna Pala

zastosowaniem pierwiastkowego węgla, wodoru i wody dla ochrony i uratowania środowiska. My zajmujemy się elementem węgla innego zastosowania niż standardowe. Opracowujemy różne produkty na bazie nanorurek wielościennych i te produkty mają zastosowanie w codziennym życiu.

Woda. Źródła życia

Pierwszym elementem projektu 3W jest woda, która przez zmiany klimatu w wielu miejscach jest trudniej dostępna. Istotne jest więc mądre gospodarowanie jej zasobami.

- Agresja Rosji na Ukrainę i wcześniej pandemia spowodowały zaburzenie bezpieczeństwa żywnościowego i dostaw. Systemy, które opracowujemy mogą odpowiedzieć na część tych wyzwań, dzięki temu, że znamy technologie, które dodatkowo będą wspierane z zielonej energii – mówiła Katarzyna Pala z Food4Future Technologies.

Rozwiązaniem o którym mowa, są farmy akwaponiczne. - To jest nowoczesny system produkcji żywności, w którym mamy obieg zamknięty wody, ale też materii dzięki czemu minimalnie wpływamy na środowisko – wyjaśnia - Nie tracimy wody i mamy minimalną emisję CO2, ale również środowisko minimalnie wpływa

na naszą żywność, którą produkujemy w takiej farmie.

Zarządzanie mądrze zasobami wody idealnie wpisuje się w projekt 3W, dlatego dołączyła do niego także firma Ścieki Polskie, która opracowała specjalną aplikację monitorującą wodne nieczystości.

- Staramy się śledzić drogę ścieków tych nieskanalizowanych od momentu ich wytworzenia w gospodarstwie domowym poprzez ich wywóz beczkowozami aż do dotarcia do oczyszczalni. Sprawdzamy, czy faktycznie ilość wody, która została doprowadzona do domostwa zgadza się z ilością ścieków – wyjaśnia Wojciech Witowski, prezes zarządu Ścieki Polskie.

Wodór. Paliwo przyszłości

W projekcie bardzo dużą rolę odgrywa także wodór, ponieważ oparte na nim technologie rozwijają się w kierunku produkcji ze źródeł odnawialnych. Według prognoz to właśnie wodór wkrótce stanie się czystym i wygodnym w użyciu magazynem energii, tym samym jest to szansa na realne zmniejszenie emisyjności całej

gospodarki. Na przykład wodór, którym napędzane są samochody wodorowe, można produkować z odpadów, co korzystnie wpływa na środowisko. - Stworzyliśmy technologię, która umożliwia całkowitą utylizację odpadów. Dzięki tym rozwiązaniom odzyskujemy z nich produkty możliwe do ponownego użytkowania, w tym energię elektryczną i ciepło. Dzięki naszej technologii, z odpadów uzyskujemy duże ilości wodoru – wyjaśniał Krzysztof Nieć, prezes WTT SA. Z jednej tony odpadów jesteśmy w stanie uzyskać nawet 100 kg wodoru.

BGK angażuje się także w osobne projekty wodorowe. Podczas Europejskiego Kongresu Gospodarczego Łukasz Beresiński, dyrektor ds. sektora paliwowego i chemicznego w BGK wziął udział w panelu dyskusyjnym o dolinach wodorowych. - Naszą ideą jest wspieranie rozwoju społeczno-gospodarczego Polski, więc jak najbardziej projekty wodorowe wpisują się w tę kategorię projektów, które chcemy finansować – przyznał Łukasz Beresiński. - W dolinach wodorowych bliskość geograficzna pod-

miotów z różnych segmentów gospodarki wodorowej, które zajmują się produkcją, dystrybucją, magazynowaniem i wykorzystaniem wodoru powinna korzystnie wpływać na możliwości finansowania takich projektów.

Węgiel – pierwiastek o cennych właściwościach

Jak wskazuje Adam Żelezik węgla, to nie tylko czarna skała, ale przede wszystkim pierwiastek o cennych właściwościach. Jest podstawą nowych materiałów o wyjątkowych cechach fizykochemicznych. Grafit, fulereny, nanorurki czy węgiel aktywny są i będą coraz szerzej stosowane w wielu branżach m.in. budownictwie, farmakologii, medycynie i przemyśle kosmetycznym. Związki węglowe mogą także służyć do oczyszczania wody.

- W Nanoseen stworzyliśmy nanomembrany NanoseenX, które oczyszczają i odsalają wodę bez użycia dodatkowej energii - czy ciśnienia, wykorzystując wyłącznie siłę grawitacji. Dzięki związkom węglowym można oczyszczać wodę – wyjaśnia Bartosz Kruska z Nanoseen.

DROBNE

Nieruchomości

MIESZKANIA - SPRZEDAM

3-POK., 69,4m², Fałata 601-513-375.

MIESZKANIE 2pok. 52,7m² -
Mieszkań, gmina Grzmiąca, na
parterze. Cena: 72000zł.
Telefon 603 752 192.

MIESZKANIA - KUPIĘ

KUPIĘ mieszkanie do remontu,
609-499-555.

MIESZKANIA DO WYNAJĘCIA

MIESZKANIE 2 pok. Tel. 608-534-853.

MIESZKANIA - ZAMINIĘ

KOSZALIN - 48m² N.B. zaminię na
Słupsk 94/341-73-66, 602-305-085.

LOKALE UŻYTKOWE - DO WYNAJĘCIA

BOX Hala Pod Wieżą, 663349123

GARAŻE

KUPIĘ garaż murowany, 609-499-555.

0010466572

**GARAŻE Blaszane
BRAMY Garażowe
KOJCE dla Psów**

Najniższe **CENY**
Różne wymiary
Transport cały kraj
Montaż **GRATIS**

Dogodne **RATY**
94-318-80-02 91-311-11-94
58-588-36-02 95-737-63-39
59-727-30-74 512-853-323

www.konstal-garaze.pl

POŚREDNICTWO

0010382225

**OMEGA
WYCENY
OBRÓT**

SŁUPSK, UL. STARZYŃSKIEGO 11
tel. 59 841 44 20;
601 654 572;
www.nieruchomosci.slupsk.pl
omega@nieruchomosci.slupsk.pl

Handlowe

FILMY, MUZYKA

KUPIĘ PŁYTY GRAMOFONOWE
609 155 327

Motoryzacja

OSOBOWE KUPIĘ

A do Z skup-skupujemy każde pojazdy,
płacimy nawet za wraki, oferujemy
najwyższe ceny, 536079721

AUTO skup wszystkie 695-640-611

REKLAMA

2310466280

ABAKUS

Aniela Barczyka - 22 lata na rynku

poszukujemy mieszkań 1,2-pokojowych
Przylesie, Na Skarpie, Nasz Dom

GOTÓWKA

ZADZWOŃ **661-841-555**

ul. Zwycięstwa 143

661-841-555 (obok Związkowca)
www.abakus-nieruchomosci.pl



2 pok. balkon, rej. Na Skarpie
KLUCZE W BIURZE
do negocjacji 273 000,-



3 pok. loggia, ciepłociąg
z wyposażeniem, po remoncie
rej. Centrum 335 000,-



55 m², dwustronne, Zwycięstwa
0% PROWIZJI OD KUPUJĄCEGO
szybkie wydanie 338 000,-

MOTOCYKLE KUPIĘ



Kupię pojazdy, jednoślady, części
z PRL. stan obojętny: 608-172-934

USŁUGI

TLUMIKI, katalizatory, złącza. Czekaj
Zbigniew.

Koszalin, Szczecińska 13A (VIS).

Tel: 94-3477-143; 501-692-322.

INNE

SKUP AUT, KASACJA
690-209-209
www.auto-kurek.pl

SKUP-AUT wszystkie, 534-983-031.

Finanse biznes

KREDYTY, POŻYCZKI

KREDYT 50 tys. rata 593,25 zł RRSO
7,76% TELEFON: 730 809 809

Praca

ZATRUDNIĘ

BUDOWLAŃCA do st.surowe,
remonty, elewacje Koszalin
503-135-643

NIEMCY: murarz, cieśla, malarz,
elektryk, spawacz: 601-218-955.

Niemiecka firma zatrudni
tapicera do pracy Niemce! Jęz.
niemiecki nie jest wymagany. Tel.
0049 176 303 19 475

OCHRONA Szczecin, 604-630-556

OCHRONA, Police, stawka
godz.+premie kwartalne, 604-630-556

Zaopiekuj się Seniorom w Polsce!
Gwarantujemy bezpieczną
i legalną pracę od zaraz,
z zamieszkaniem i wyżywieniem
u Podopiecznego! Kontrakty
dopasowane do doświadczenia
Opiekuna/nki! Zgłoś się do nas już
dziś! Promedica24 Tel. SZCZECIN
-51776102, 514781657,
KOSZALIN - 501357022, SŁUPSK -
509892644

ZATRUDNIĘ do pracy w Niemczech:
Malarzy, Ociepleniowców,
Tapeciarzy. Konkurencyjne stawki,
darmowe mieszkanie, auto i umowa
niemiecka. Tel: 539 343 726 lub
602 262 365.

ZATRUDNIĘ operatora: koparko
ładowarki, koparki, kierowcę wywrotki
Tel: 608436216

ZATRUDNIMY murarzy, cieśli, operator
żurawia. Praca Niemcy. Tel.
533-888-394

ZBIÓRKA odzieży używanej ok.
Stuttgartu, prawo jazdy kat. B,
tel. 0049 1778306707

0010482199



Prężnie rozwijająca się firma
PBC Sp. z o.o.

ZATRUDNI

monterów, zbrojarzy
pracowników ogólnobudowlanych
do prac na terenie Trójmiasta.

Oferujemy umowę o pracę, jasne
warunki zatrudnienia, premię.
Praca od poniedziałku do piątku.
Czekamy na zgłoszenia pod
nr 797 207 434.

Kontakt z nami znajdziesz na stronie
www.pbcbudownictwo.pl

Zdrowie

GINEKOLOGIA

A-Z GINEKOLOG, 790-246-404

NEUROLOGIA

SPEC. Neurolog. NFZ. Bez kolejek.

Codziennie. Koszalin, 605-284-364.

INNE

ALKOHOLIZM - esperal 602-773-762

Usługi

AGD RTV FOTO

59/8430465 Serwis RTV, LCD, plazma

PRALKI Naprawa w domu. 603775878

BUDOWLANO-REMONTOWE

MALOWANIE dachów 788-016-988

REMONTY mieszkań 537-920-784.

REMONTY mieszkań 731 627 916 GK

INSTALACYJNE

HYDRAULICZNE, tel. 607703135.

PORZĄDKOWE

SPRZĄTANIE strychów, garaży,
piwnic, wywóz starych mebli oraz
gruzu w bigbagach, 607-703-135.

USŁUGI porządkowe, wycinka drzew,
rębak 697-782-596

Turystyka

KRAJ - MORZE

DZWIRZYNOMORZE.PL, 605 905 969

KOŁOBRZEG blisko morza! 511337308

Matrymonialne

WOLNY pozna Panią do 62lat, Koszalin
733-824-027.

Różne

KASA za stare książki 609-643-399

ODBIÓR mobilny i demontaż złomu,
skup starych maszyn i urządzeń
697-782-596

ZŁOM kupię, potnę, przyjadę
i odbiorę, tel. 607703135.

Rolnicze

MASZYNY ROLNICZE

KUPIĘ ciągniki rolnicze, mikrociągniki
absolutnie wszystkich marek.
Każdą koparkę, ładowarkę,
minikoparkę.
Tel. 694400305

KUPIĘ ciągniki, przyczepy, maszyny
rolne. Tel. 535135507.

ZWIERZĘTA HODOWLANE

KURKI młode, odchowane oraz kury
roczne sprzedam tel. 785-188-999

KURKI odchowane 784 461 566

KURY nioski młode - sprzedam.
Telefon: 782 827 428, 792 732 052,
59/810 89 05

INNE

PASIEKĘ z ulami wielkopolskimi
lub bez uli sprzedam, 792232150

Towarzyskie

SŁODKA Asia, 663-092-135.

REKLAMA

0010489444

DOM SENIORA
ZIELONY ZAKĄTEK

Zielony zakątek to doskonała alternatywa dla opieki nad osobami
niesamodzielnymi, która z reguły wiąże się z odosobnieniem i samotnością
społeczną. Chcąc podnosić poziom życia ww. osób oraz intensywność ich
partycypacji w życiu społecznym, proponujemy nasze zaangażowanie, troskę,
jak również organizację wolnego czasu spędzanego w gronie mieszkańców
Domu. Oferujemy najwyższy standard i rodzinną atmosferę.

Wychodząc naprzeciw oczekiwaniom i potrzebom, oferujemy pobyt
w komfortowo urządzonej pokojach, dostosowanych do potrzeb
osób niesamodzielnymi, w tym samodzielnych, pod okiem troskliwego
i wykwalifikowanego personelu.

Do dyspozycji naszych Seniorów oddajemy nowy budynek w pełni
przystosowany do osób w podeszłym wieku, osób przewlekłe,
somaticznie chorych oraz niepełnosprawnych fizycznie, wraz
z przepięknym widokiem na jezioro i otoczeniem natury.

- Pełne wyżywienie ● Zielone zacisze ● Wyjątkowa opieka
- Terapia zajęciowa ● Usługi duszpasterskie

Szczegółowe informacje dostępne są na naszej stronie internetowej

www.twojzielonyzakatek.pl

Zachęcamy do kontaktu telefonicznego

pod numerem: **+48 791 025 529**

REKLAMA

0010493818

Już w poniedziałek
w naszej gazecie

Strefa Biznesu

**Jak oszczędzać
w czasach inflacji,**
gdy banki oferują bardzo
niskie oprocentowanie?

Ostatnie lata to trudny okres
dla oszczędnych. Inflacja rośnie,
oprocentowanie depozytów małe.
Jak sobie z tym poradzić?

Przeczytasz o tym
w naszym
poniedziałkowym
wydaniu!

Lewandowski coraz bliżej Barcy. Agent przedstawił warunki

Hubert Zdankiewicz
redakcja@polskapress.pl

PIŁKA NOŻNA. Transfer Roberta Lewandowskiego z Bayernu Monachium do Barcelony tego lata staje się coraz bardziej realny. Agent Polaka Pini Zahavi zaktywizował działania.

„Następne dni będą bardziej eksperymentalne dla Bayernu niż walka o mistrzostwo!” – zapowiada „Bild” transferową rozgrywkę z Lewandowskim. „Król strzelców Bundesligi nie może zrozumieć, że szefowie Bayernu rozmawiali z Erlingiem Haalandem z Dortmundu, ale nie z nim” – podkreśla tabloid. „Myślę, że Lewandowskiemu wystarczyłoby, gdyby monachijska drużyna zasignalizowała mu, że sprawdzi możliwości sprowadzenia Haalanda, ale on pozostanie pierwszą opcją” – dodaje „Bild”. Zaznacza również, że tak się ostatecznie nie stało i Bayernowi grożą teraz bardzo nieprzyjemne rozmowy z Polakiem i jego agentem. W zasadzie to już się rozpoczęły, bo Zahavi krąży od kilku dni między Monachium a Barceloną.

„Szczyt z przedstawicielem Lewandowskiego!” – krzyczy na okładce kataloński „Sport”.

„Dyrektor piłkarski FC Barcelony, Mateu Alemany jadł w środę kolację w Barcelonie z reprezentantem Roberta Lewandowskiego” – ujawnia dziennikarz Gerard Romero na swoim profilu „Jijantes” na Twitterze. „Alemany przekazał Zahaviemu warunki kontraktowe, które może zaproponować polskiemu napastnikowi oraz propozycję skontaktowania się z Bayernem w celu zajęcia się transferem”.

Blaugrana, według Alemany’ego, byłby w stanie sprostać chwilowym wymaganiom Lewandowskiego, który w wieku 34 lat myśli o kontrakcie na trzy



Robert Lewandowski gra w Bayernie od 2014 roku. W 2020 wygrał z klubem z Monachium Ligę Mistrzów

sezon. Barca zaproponowała mu kontrakt na dwa, z możliwością przedłużenia na trzeci.

Aktualne możliwości finansowe Barcelony pozwoliłyby jej na przedstawienie propozycji Bayernowi odkupienia Lewandowskiego za 30-35 milionów euro. Itutaj zaczyna się praca Zahaviego i Lewandowskiego.

Przedstawiciel Polaka udał się do Barcelony, aby wysłuchać z pierwszej ręki propozycji Blaugrany, a w czwartek polecił do Monachium, aby przedstawić ofertę Bayernowi i tym samym oficjalnie otworzyć negocjacje.

„Sport” puentuje sprawę transferu Polaka znamiennym nagłówkiem ze zdjęciem „Lewandowski chce odejść”.

Lewandowski, któremu wygasa kontrakt z Bayernem w 2023 roku i może odejść na następnym letnim okienku transferowym. Jest przy tym, mimo prawie 34 lat, w doskonałej formie fizycznej i uważa, że zasługuje na długi kontrakt. Chciałby ponadto, poza zapewnieniem sobie dochodu, aby przeprowadzka rodziny do innego kraju trwała dłużej, niż sezon lub dwa.

Jednym z problemów Polaka z Bayernem jest to, że Bawarczycy nie zamierzają przedłużać z nim kontraktu na dłuższy okres ze względu na jego wiek. W kręgach Barcelony ta prośba Lewandowskiego odbierana jest z jednej strony pozytywnie, z drugiej zaś – negatywnie. Pozytywnie, bo

jeśli klub ma zapłacić za transfer, to lepiej, żeby kontrakt z zawodnikiem był trochę dłuższy, a roczna kwota jego amortyzacji nie była bardzo wysoka. A negatywnie, ponieważ długi kontrakt nie jest zbyt przekonujący, mimo dobrej kondycji Lewandowskiego, gdyż logiczne jest, że wraz z wiekiem jego wydolność fizyczna maleje, a regeneracja między meczami wydłuża się.

„El Mundo Deportivo” przypomina, że prezes Barcy, Joan Laporta przyznał niektórym fanom w zeszłym tygodniu, iż napastnik Bayernu jest tym, który ma największe szanse na transfer. Zahavi, bliski przyjaciel Laporty, zajął się już operacją pośredniczenia między dwoma klubami, aby ostatecznie Polak założył koszulkę Barcelony.

„Bild” informuje, że mimo tego iż w miniony weekend dyrektor sportowy mistrzów Niemiec, Hasan Salihamidzic uciął dyskusję na temat odejścia Lewandowskiego („Tak, ma kontrakt do 2023 roku. Oczywiście chcemy, żeby kontynuował” – twierdził, dając do zrozumienia, że Bawarczycy byli nawet skłonni pozwolić mu odejść za darmo latem 2023 roku), tak teraz w klubie zaczynają liczyć się z tym, że mogą go stracić.

Ten sam „Bild” powiadamia również, że relacje między Polakiem a obecnym trenerem Bayernu, Julianem Nagelsmannem nie są najlepsze. Lewandowski uważa, że obecny system gry mu nie służy, ponieważ nie daje mu wystarczających szans na zdobycie bramki. Ta sama gazeta podaje, że w zeszłym tygodniu odbyło się wewnętrzne spotkanie, na którym Nagelsmann poprosił graczy o zabranie głosu, jeśli nie są z czegoś zadowoleni, ale Lewandowski milczał.

Wszystko więc wskazuje, że przygoda Polaka z Bayernem skończy się już tego lata. ©

Szymon Marciniak znów sędziował bezbłędnie. Jakie ma szanse na finał LM?

Tomasz Dębek
Twitter: @T_Debek

PIŁKA NOŻNA. Po pierwszej turze półfinałów Ligi Mistrzów znamy już odpowiedzi na wiele pytań. Polaków cieszy szczególnie postawa naszych sędziów z Szymonem Marciniakiem na czele.

Zgodnie z przewidywaniami bukmacherów, bliżej awansu do finału Ligi Mistrzów są angielskie drużyny. Manchester City po niesamowitym meczu pokonał u siebie Real Madryt 4:3 (rewanż 4 maja o godz. 21, transmisje w TVP1 i Polsat Sport Premium 1), z kolei Liverpool na Anfield przełamał obronę Villarrealu (2:0, rewanż 3.05 o 21, Polsat Sport Premium 1).

Polskich piłkarzy w rozgrywkach już nie mamy, cieszy nas więc postawa naszego zespołu sędziów. Szymon Marciniak wraz z zespołem w składzie Paweł Sokolnicki, Tomasz Listkiewicz (asystenci), Tomasz Kwiatkowski i Bartosz Frankowski (VAR) jako pierwszy ar-

biter z Polski poprowadził półfinał LM. Na Anfield spisał się praktycznie bezbłędnie.

„Marciniak od początku do końca miał to spotkanie pod pełną kontrolą. Jak zwykle znakomicie zarządzał zawodnikami, w miarę możliwości wybił im z głowy pomysły na głupie lub niepożądane w piłce nożnej zachowania. Starał się wszelkie zagrożenia gasić w zarodku, z pełnym powodzeniem” – ocenił na łamach Sport.tvp.pl Rafał Rostkowski, były sędzia międzynarodowy FIFA i UEFA.

Wielu typuje Marciniaka do finału Champions League. To jak najbardziej realne, ale raczej nie w tym roku. Powodem są... praktyki UEFA. W ostatnich 10 latach tylko raz zdarzyło się, by sędzia jednego z półfinałów dostał też finał (Mark Clattenburg w 2016 r.). Bardziej prawdopodobne wydaje się wyznaczenie polskich arbitrów na finał Ligi Europy bądź Ligi Konferencji Europy. Z taką formą na pewno doczekają się finału LM – jeśli nie w tym sezonie, to w jednym z kolejnych. ©



Marciniak to pierwszy polski sędzia, któremu UEFA powierzyła prowadzenie półfinału Ligi Mistrzów

Najlepsi kierowcy na świecie zarabiają więcej niż najlepszy napastnik

Tomasz Biliński
redakcja@polskapress.pl

FORMUŁA 1. Max Verstappen i Lewis Hamilton za ściganie w 2022 roku mają otrzymać 40 mln funtów. To dwa razy więcej niż w Bayernie zarabia Robert Lewandowski.

Tym sezonem F1 weszła w nową erę. Zmianom uległy bolidy, ale przede wszystkim został wprowadzony limit wydatków na ich konstruowanie. Głównie po to, by spróbować wyrównać rywalizację. Najbogatsi nie mogą już

zastać pieniędzmi na lewo i prawo, natomiast mniej za moźni nie muszą oglądać każdej śrubki po dziesięć razy.

Nowe zasady nie wpłynęły jednak na zarobki kierowców. Wprawdzie zespoły nie podają ich do publicznej wiadomości, ale na podstawie swoich źródeł ujawnił je brytyjski dziennik „The Independent”. Na szczycie listy jest siedmiokrotny mistrz świata Hamilton. Tyle że kierowca Mercedesa dzieli miejsce z Verstappenem.

24-letni Holender w poprzednim sezonie w bolidzie Red Bulla

zdetronizował 37-letniego Brytyjczyka. Wśród wielu nagród dla nowego mistrza był też nowy kontrakt z ekipą z Milton Keynes – do końca 2028 r. Za ten sezon Verstappen i Hamilton mają zarobić (przed opodatkowaniem) po 40 mln funtów. Kolejnych od tego duetu dzieli przepaść. Trzeci na liście Fernando Alonso z Alpine może liczyć na 15 mln. Bardziej mogą zaskakiwać dalsze pozycje kierowców Ferrari, którzy w tym sezonie wyrastają na faworytów do czołowych miejsc. Lider klasyfikacji generalnej ma zarabiać 9 mln funtów, co

daje mu siódme miejsce w zestawieniu, a tuż za nim jest Carlos Sainz, który ma dostawać dwa miliony funtów mniej.

Wracając do gaży Verstappen i Hamiltona – mają zarobić równowartość 47,5 mln euro. Dla porównania – według także nieoficjalnych danych – Robert Lewandowski na mocy trwającej do końca następnego sezonu umowy z Bayernem Monachium za rok gry otrzymuje (również przed opodatkowaniem) 23 mln euro. Najlepiej zarabiający Neymar może ponoć liczyć w PSG na 48,5 mln euro

rocznie, Lionel Messi na 39 mln, a Mbappe – 22 mln. W przypadku tego ostatniego pamiętać trzeba, że w ostatnich miesiącach odrzucił oferty przedłużenia kontraktu, ponieważ ma zostać piłkarzem Realu Madryt.

Najlepiej zarabiającym koszykarzem NBA w tym jest sezonie jest rozgrywający Golden State Warriors Stephen Curry – 43,5 mln euro. W futbolu amerykańskim gracz Green Bay Packers Aaron Rodgers otrzyma 47,5 mln euro, natomiast bejsbolista Los Angeles Dodgers, Max Scherzer, zarobi 41,1 mln euro. ©

PENSJE KIEROWCÓW F1

1. Max Verstappen (Red Bull), Lewis Hamilton (Mercedes) – 40 mln funtów; 3. Fernando Alonso (Alpine) – 15 mln; 4. Lando Norris (McLaren) – 12 mln; 5. Sebastian Vettel (Aston Martin), Daniel Ricciardo (McLaren) – 11 mln; 7. Charles Leclerc (Ferrari) – 9 mln; 8. Carlos Sainz (Ferrari), Valtteri Bottas (Alfa Romeo), Lance Stroll (Aston Martin) – 7 mln; 11. Sergio Perez (Red Bull) – 6 mln; 12. Kevin Magnussen (Haas) – 4,8 mln; 13. George Russell (Mercedes), Esteban Ocon (Alpine), Pierre Gasly (Alpha Tauri) – 4 mln; 16. Alex Albon (Williams) – 1,5 mln; 17. Guanyu Zhou (Alfa Romeo), Mick Schumacher (Haas), Nicolas Latifi (Williams) – 730,8 tys; 20. Yuki Tsunoda (Alpha Tauri) – 364,9 tys.

SPORT

www.sportowy24.pl

Ośmiu miastkowian na podium w Swarzędzu

Krzysztof Niekrasz
krzysztof.niekrasz@polskapress.pl

ZAPASY. Sporo emocji i bardzo dużo zaciętych walk było na matach w Swarzędzu. Tam bowiem zakończył się międzynarodowy turniej zapaśniczy (styl klasyczny) młodzików.

Przeprowadzono także rywalizację w minizapachach. Uczestnicy zawodów walczyli o puchar burmistrza miasta i gminy Swarzędz. Miastkowianie zdobyli 8 medali, w tym 4 były koloru złotego.

W Swarzędzu swoją aktualną formę sprawdziło 209 młodych osób (głównie byli to chłopcy, ale rywalizowało również kilka dziewcząt), które wywodziły się z dwudziestu trzech klubów województwa wielkopolskiego, lubuskiego, łódzkiego, mazowieckiego, pomorskiego i śląskiego. Wśród startujących byli także reprezentanci Ukrainy i Niemiec.

Zapaśniczy Klub Sportowy Miastko reprezentowało 12 zawodników. W grupie wiekowej minizapasy po złotym medalu zdobyli: Szymon Kozłowski (waga do 28 kg), Antoni Petrończak (35 kg) i Leon Brodziński (40 kg).

Brązowe krawczyki wywalczyli: Dariusz Petrończak (32 kg) i Piotr Rodak (55 kg). Miejsca innych miastkowian w minizapa-



Leon Brodziński ma satysfakcję ze złota i pierwszego miejsca

sach: 5. Olgierd Kowalewski (44 kg), 8. Marek Kowalewski (32 kg).

W międzynarodowej stawce młodzików wielką klasę pokazał i prym wiódł Leon Rudnik (38 kg), który zdobył złoto. Na najniższym stopniu podium stanęli: Antoni Synak (41 kg) i Alex Ruszczyk (75 kg), którzy cieszyli się z brązowych medali. W wadze do 52 kg walczyło dwóch miastekkich zapaśników. Oto ich lokaty: 7. Dawid Zygmuntowicz, 12. Sebastian Tandecki.

LEKKOATLETYKA

Piąte i ostatnie biegi przełajowe w Lęborku

W sobotę (30 kwietnia) o godz. 11 rozpocznie się piąte i zarazem ostatnia rywalizacja XXVI Indywidualnych Biegów Przełajowych o Grand Prix Lęborka 2021/2022, które tradycyjnie będzie w lasku przy lęborskim stadionie (ul. Janusza Kusocińskiego). Obowiązuje podział na grupy wiekowe. Tradycyjnie już będą różne dystanse od 460 m do 6070 m. (fen)



FOT. CSIR LĘBORK

PIŁKA NOŻNA

Regionalny Puchar Polski

Wyniki rozegranych w środę wieczorem meczów 1/8 finału na szczelbu Pomorskiego Związku Piłki Nożnej: Grom Nowy Staw - Gedania Gdańsk 1:3 (1:0), Wisła Tczew - Jaguar Gdańsk 1:3 (1:2). (sten)

Kadra narodowa trenowała w Słupsku

Krzysztof Niekrasz
krzysztof.niekrasz@polskapress.pl

LEKKOATLETYKA. W Centrum Lekkoatletycznym im. Ryśarda Ksieniewicza w Słupsku na obozie przygotowawczym przebywała kadra narodowa A i B juniorów w skoku wzwyż.

Trenerami kadry A w tym roku są: Kazimierz Zięcina (PZLA) i Bernadeta Kopeć (AML Słupsk), kadry B - Mirosław Włodarczyk. W zgrupowaniu uczestniczyło 22 przedstawicieli (dot. dziewcząt i chłopców), w tym aż 6 reprezentantów Akademii Młodego Lekkoatlety Słupsk.

Ze słupszczan w kadrze A znajdują się: Kewin Małek

(złoty medal HMP U-18), Jakub Nielub (srebrny medal HMP U-20), Milena Patejuk (srebrny medal HMP U-18), Emilia Twardowska (brązowy medal HMP U-18) oraz Hanna Grabowska (IV miejsce HMP U-18 oraz uczestniczka ME U-20 z Tallina w 2021 r.) oraz w kadrze B Adrianna Litwin (srebrny medal HMP U-20). Należy zaznaczyć, że w obozie brali udział medaliści halowych mistrzostw Polski juniorów U-18 i U-20, które w lutym odbyły się w Rzeszowie.

Kolejny obóz został zaplanowany jest od 29 kwietnia do 8 maja także w Słupsku. 7 maja na słupskim stadionie 650-lecia odbędą się zawody inaugurujące sezon 2022. ©©



To nie przedstawiciele judo, a reprezentanci skoku wzwyż z kadry narodowej. Trening mobilny prowadził Marcin Pluta (z lewej), były piłkarz słupskiego Gryfa

60 osób sprawdziło swoje umiejętności na słupskiej strzelnicy sportowej

Krzysztof Niekrasz
krzysztof.niekrasz@polskapress.pl

STRZELECTWO. Tradycyjnie już Klub Strzelecki Gryf Słupski przeprowadził kolejne zawody dla amatorów. Było to wiosenne strzelanie.

W Słupsku tym razem swoje umiejętności strzeleckie sprawdziło 60 osób, które były w dobrej dyspozycji.

Czołówka strzelców w poszczególnych konkurencjach: pistolet sportowy (10 strzałów - część dokładna) - wszyscy

trzej zawodnicy uzyskali po 91 punktów - 1. Krzysztof Szrajda, 2. Piotr Jastrzębski (obaj KS Gryf Słupski), 3. Marek Wityk (Formoza Kuleszewo); pistolet centralnego zapłonu (10 strzałów) - 1. Przemysław Kierzkiewicz (Amator Wrocław) - 97 pkt, 2. P. Jastrzębski - 93 pkt, 3. Dariusz Knapik (KS Gryf Słupski) - 91 pkt; karabin sportowy (10 strzałów leżąc) - 1. Wojciech Świryo - 86 pkt, 2. Karol Barski - 85 pkt, 3. Krzysztof Ruczaj - 83 pkt (wszyscy KS Gryf Słupski); rewolwer (10 strzałów) - 1. Paweł Maras - 89 pkt, 2. Radosław Sa-

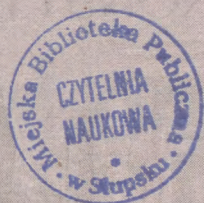


Na podium Przemysław Kierzkiewicz, zwycięzca w konkurencji pistolet centralnego zapłonu

kowicz - 87 pkt (obaj KS Gryf Słupski), 3. M. Wityk - 86 pkt. Klasyfikacja w strzelbie dynamicznej: 1. Konrad Kryszczuk (KSI Gdynia), 2. Ireneusz Drożdż (Amator), 3. M. Wityk. Kolejność w pojedynku strzeleckim: 1. M. Wityk, 2. K. Ruczaj, 3. K. Kryszczuk. Rozstrzygnięcia w konkurencji karabin pneumatyczny: 1. W. Świryo - 385 pkt w czterech seriach, 2. K. Barski - 227 punktów, 3. Karol Winiszewski (KSI) - 217 pkt. Rywalizację strzelecką z pistoletu pneumatycznego wygrał słupszczanin Mateusz Bartosik

(KS Gryf Słupski) - 366 pkt w czterech seriach. Drugi był K. Szrajda - 348 pkt, trzeci - K. Winiszewski - 217 pkt. Pojedynek snajperski wygrał Damian Stępień (CWS Słupsk) - 72 pkt. Za zwyciężcą na drugiej pozycji uplasował się K. Szrajda - 63 pkt. Trzecią lokatę wywalczył W. Świryo - 62 pkt. Z grona dzieci strzelanie z karabinu pneumatycznego wygrała słupszczanka Patrycja Grabowska - 385 pkt w czterech seriach. Drugi był Miłosz Szrajda (Słupsk) - 295 pkt. Na trzecim miejscu była słupszczanka

Emilia Hliwa - 261 pkt. W pojedynku snajperskim dzieci triumfował M. Szrajda - 39 pkt. Za nim na kolejnych miejscach sklasyfikowani zostali: 2. Maria Miklińska - 36 pkt, 3. Michał Mikliński - 24 pkt (oboje Słupsk). Klasyfikacja dzieci w karabinie sportowym (10 strzałów leżąc): 1. E. Hliwa - 88 pkt, 2. Zofia Gzyłowska (Słupsk), 3. M. Miklińska - obydwie po 86 pkt. Następna rywalizacja strzelecka zaplanowana jest na 22 maja (niedziela). Będą to IX Zawody o Puchar Wójta Gminy Kobylnica. Początek o godz. 9. ©©



PULS

#5

Jak świętować 3 maja

„Wiwat król, wiwat naród, wiwat wszystkie stany”. 3 maja 1791 roku Polska uchwaliła konstytucję. To pierwsza taka ustawa w Europie i druga na świecie

Dorota Kania, redaktor naczelna Polska Press

GORZKI SMAK KATALOGU WOLNOŚCI



Konstytucja - najważniejszy akt prawny państwa regulujący zasadnicze kwestie polityczne i obywatelskie nazywana jest katalogiem wolności przyjętym przez naród, nieprzypadkowo więc w Preambule zawarte są słowa odnoszące się do narodu. Przy okazji kolejnej rocznicy uchwalenia Konstytucji 3 maja i 25-lecia obowiązywania obecnej, warto przypomnieć, jaka była droga to uchwalenia Ustawy Zasadniczej w 1997 roku, która ostatecznie nie spełniła oczekiwań większości Polaków. Już na początku lat 90., na skutek licznych nacisków politycznych i obywatelskich, postanowiono zmienić obowiązującą wówczas konstytucję z czasów PRL. W październiku 1992 roku została powołana Komisja Konstytucyjna Zgromadzenia Narodowego, która zakończyła swoją pracę w kwietniu 1997 r. Prawdziwą ironią losu było to, że w jej skład weszły osoby figurujące w archiwach IPN jako TW, dzieci funkcjonariuszy komunistycznych służb specjalnych oraz współpracownicy Wojciecha Jaruzelskiego i Czesława Kiszcza. Opanowanie tej komisji przez jedno środowisko, wywodzące się wprost z układu rządzącego w PRL, spowodowało, że dwa lata później, w 1994 roku powstał obywatelski projekt Konstytucji RP z 1994 r. przygotowany przez Społeczną Komisję Konstytucyjną na zlecenie Komisji Krajowej NSZZ „Solidarność”. Miał on ogromne znaczenie, ponieważ był syntezą największego pokojowego ruchu społecznego, nawiązywał do tradycji II Rzeczypospolitej - z jego powstaniem związani byli m.in. ówcześni senatorowie: August Chełkowski, Zbigniew Romaszewski i Piotr Ł.J. Andrzejewski. Mimo faktu, że rządziła wówczas koalicja SLD-PSL, NSZZ „Solidarność” przeprowadził zakończoną ogromnym sukcesem akcję zbierania podpisów po tym projekcie. Był przedstawiany - i słusznie - jako projekt konstytucyjnej alternatywy, jednak z uwagi na ówczesny układ sił politycznych zdominowany przez środowiska postkomunistyczne ten projekt nie został wprowadzony do głosowania w referendum został natomiast przyjęty projekt Komisji Konstytucyjnej Zgromadzenia Narodowego. Za nową ustawą zasadniczą w referendum opowiedziało się niewiele ponad połowa Polaków biorących udział w referendum konstytucyjnym w 1997 r., w którym frekwencja wyniosła 42,86%. Z jednej strony dobrze się stało, że konstytucja została przyjęta, z drugiej strony rządzący obóz polityczny zafundował Polakom konstytucję postkomunistyczną. Dlatego też w pierwszej połowie lat 2000 środowiska intelektualne związane z PiS i PO mówiły o potrzebie zmian Ustawy Zasadniczej, do czego - jak na razie - nie doszło. A szkoda, bo jak mówił śp. prezydent prof. Lech Kaczyński „Konstytucję można zmieniać, naprawiać, ulepszać, ale dzisiaj stoi ona ponad wszystkimi innymi źródłami prawa”. I warto, by o tym wiedzieli i pamiętali ci, którzy z jednej strony, gdy jest im to wygodne, krzyczą „Konstytucja”, a z drugiej strony, gdy to nie jest zgodne z ich pomysłami i poglądami, lekceważą i zbywają milczeniem zapisy Ustawy Zasadniczej.

Tadeusz Phużański, redaktor naczelny „Naszej Historii”

POLACY W OBRONIE KONSTYTUCJI



Konstytucja 3 maja 1791 r., pierwsza w Europie, druga w świecie - po Konstytucji Stanów Zjednoczonych - ustawa zasadnicza, była próbą radykalnego uzdrowienia Rzeczypospolitej i wyeliminowania wpływów obcych mocarstw. Szczególnie Rosji. Stanowiła punkt wyjścia do dalszych przemian ekonomiczno-społecznych i politycznych. Nie było to jednak możliwe, gdyż konstytucja została obalona w połowie 1792 r. wskutek działalności konfederacji targowickiej i przegranej wojny z Rosją.

Pod zaborami, z wyjątkiem Galicji, Polacy nie mogli obchodzić rocznic swojej konstytucji. Po odzyskaniu niepodległości, 29 kwietnia 1919 r. sejm uchwalił uznanie dnia 3 Maja za święto państwowe. I wielu wydawało się, że tak będzie również po II wojnie światowej.

Jeszcze w 1945 r. komuniści oficjalnie obchodzili Święto Konstytucji 3 maja. Odbywały się pochody, a w prasie ukazywały się okolicznościowe artykuły. Choć już wtedy trudno było nie zauważyć, iż dla nowej władzy o wiele ważniejszy jest robotniczy 1 maja, komuniści stwarzali pozory, że „3 maj” też jest dla nich istotny. W 1946 r. w wielu miastach Polacy spontanicznie szykowali się do obchodów, ale w przeddzień 3 maja komuniści odwołali wszelkie zgody na oficjalne świętowanie. Władze zgodziły się jedynie na obchody kościelne w związku z religijnym Świętem Matki Bożej Królowej Polski przypadającym także na 3 maja. Nowa władza doskonale zdawała sobie sprawę, iż w II Rzeczypospolitej tradycją Polaków było uczestnictwo w mszy świętej, a potem w pochodach trzeciomałajowych. Perfidny plan miał pokazać Polakom, „kto tu rządzi”. Z pewnością też komuniści bali się, iż 3 maja przyćmi oficjalnie promowane święto robotnicze 1 maja. Ponadto Polacy mogli się na takich pochodach policzyć i narzucanie komunistycznej rzeczywistości mogło się okazać jeszcze trudniejsze.

Do wielu organizatorów oficjalna informacja o tym, iż Święto Konstytucji 3 maja jest de facto zakazane, przyszła dopiero 3 maja nad ranem.

Tak też było w Krakowie, gdzie 3 maja 1946 r. okazał się pierwszym buntem społeczeństwa polskiego przeciwko komunistycznej władzy. Aparat represji krwawo stłumił obchody. Do dziś nie możemy jednoznacznie potwierdzić, czy prócz rannych były ofiary śmiertelne, o których donosiła podziemna prasa.

Jeszcze inaczej było w Wiśle. Na 3 maja 1946 r. kpt. Henryk Flame „Bartek” zarządził dla wszystkich podległych mu oddziałów VII Okręgu Narodowych Sił Zbrojnych wielką koncentrację w „kwaterze głównej” na Baraniej Górze. Za chwilę doszło do wydarzenia bez precedensu we wszystkich państwach Europy Środkowo-Wschodniej podbitych po 1944 r. przez Stalina - na oczach osłupiałych i przerażonych komunistów polscy żołnierze, w pełnym rynsztunku, przeprowadzili dwugodziną defiladę w 155. rocznicę uchwalenia pierwszej nowoczesnej europejskiej konstytucji - Konstytucji 3 maja. Władysław Foksa „Rodzynek” z oddziału „Sztubaka” zapamiętał: „Oddziały »Bartka« zeszły ze stoków Baraniej Góry i w szyku bojowym, w pięknym uzbrojeniu, z ryngrafami na piersiach, przemaszzerowali ulicami Wisły”.

Irena Stawowczyk ps. Sarna zapisała: „W zwartych szeregach kilkuset partyzantów przemaszzerowało przed oczami zebranych licznie mieszkańców. To była nasza pierwsza defilada! Rok wcześniej nasi sojusznicy z Zachodu świętowali koniec wojny, odbyły się parady zwycięstwa, na których zabrakło Polaków [...]. Dla nas wojna jeszcze się nie skończyła! Maszerując teraz, mieliśmy jakby namiastkę nieodbytej parady”.

„Sarna” kończyła: „Nie zapomnę nigdy tego uczucia podniecenia i radości, jaka ogarnęła nasze szeregi, tego uczucia dumy, że możemy ogłosić wszem i wobec: oto jesteśmy, nie poddaliśmy się, pozostaliśmy wierni!”.

Komuniści tak bali się Konstytucji 3 maja, że w 1947 r. „3 maj” zniknął z kalendarza świąt państwowych. Wrócił dopiero w 1990 r. i dziś jest ważnym potwierdzeniem niepodległości Rzeczypospolitej, szczególnie wobec tradycyjnego, niestety, zagrożenia ze strony rosyjskiego imperializmu.

URSULA VON DER LEYEN, SZEFOWA KOMISJI EUROPEJSKIEJ

Rosja sama strzela sobie w stopę, odcinając dostawy gazu do unijnych krajów. Era rosyjskich paliw kopalnych zaczyna się kończyć. Europa idzie naprzód

Nadal ogrzewasz dom węglem, drewnem lub innym paliwem stałym?

Czas na zmianę!

Zmień piec lub kocioł z naszym
DOFINANSOWANIEM

Zyskaj nawet
do **3 941,79 zł***

Dowiedz się więcej



WEJDŹ na
pgnig.pl/dofinansowanie



ODWIEDŹ
Biuro Obsługi Klienta PGNiG



*Wysokość maksymalnego możliwego dofinansowania w przypadku wymiany urządzenia zasilanego paliwem stałym na pompę ciepła typu powietrze/woda, sprężarkową, napędzaną elektrycznie. Szczegóły w Regulaminie „Programu dofinansowań do wymiany urządzeń służących do celów ogrzewania lub przygotowania ciepłej wody użytkowej na rok 2022” dostępnym na pgnig.pl/dofinansowanie.

W imię Boga w Trójcy Świętej Jedyne. Stanisław August z Bożej łaski i woli Narodu Król Polski, Wielki Książę Litewski, Ruski, Pruski, Mazowiecki, Żmudzki, Kijowski, Wołyński, Podolski, Inflancki, Smoleński, Siewierski i Czerniechowski, wraz z stanami skonfederowanymi, w liczbie podwójnej Naród Polski reprezentującymi, uznając, iż los nas wszystkich od ugruntowania i wydoskonalenia konstytucji narodowej jedynie zawisł, [...] z największą stałością ducha niniejszą konstytucję uchwalamy i tę całkowicie za świętą, za niewzruszoną deklarujemy, dopóki by naród w czasie, prawem przepisany, wyraźną wolą swoją nie uznał potrzeby odmienienia w niej jakiego artykułu. Do której to konstytucji dalsze ustawy sejmku teraźniejszego we wszystkim stosować się mają.

Oprac. Jędrzej Lipski

WIWAT KRÓL, WIWAT NARÓD, WIWAT WSZYSTKIE STANY!

3 maja 1791 roku Sejm Wielki, zwołany w październiku 1788 roku, uchwalił Konstytucję Rzeczypospolitej Obojga Narodów. Była pierwszą konstytucją w nowożytnej Europie i drugą - po amerykańskiej - na świecie. Konstytucja 3 maja przekształcała państwo w monarchię konstytucyjną, wprowadzała zasadę trójpodziału władzy. Wyrazicielem suwerennej woli narodu miał być dwuizbowy Sejm. Zanim do tego doszło oraz do dalszych implikacji z tym związanych, II połowa XVIII wieku była areną wielu burzliwych zdarzeń, dotyczących terytorium oraz obywateli Rzeczypospolitej Obojga Narodów.

Ratyfikacja I rozbioru Polski, w kwietniu 1773 r. była jednocześnie usankcjonowaniem nowego ustroju państwa, który gwarantował Rosji spokojne władanie polskim protektoratem. Przygotowane w Petersburgu wytyczne pozbawiały króla prawa powoływania ministrów, senatorów i oficerów, co było wyrazem braku zaufania Petersburga do Stanisława Augusta. Kandydatów na te stanowiska przedstawiał mu rząd - Rada Nieustająca - składający się z wybieranych przez sejm ministrów, senatorów i posłów, ale obradujący pod przewodnictwem króla. W intencji Rosji zmiany te miały osłabić Stanisława Augusta, wprowadzając pewien chaos kompetencyjny, który rozsadzał osłabione państwo polskie od środka. Taką formę ustroju

Polski dodatkowo obejmowała gwarancja rosyjska i niczego nie można było zmienić bez zgody Katarzyny II, której armia stacjonowała w Rzeczypospolitej. Wkrótce sytuacja wewnętrzna Królestwa była jednak na tyle rozbita, że w 1780 r. wyprowadzono z Polski wojska rosyjskie. Zwoływane wówczas sejmy nie zajmowały się sprawami zasadniczej wagi, a Stanisław August ograniczał się do polityki „małych kroków”, porządkując administrację państwa i budując własne stronnictwo w środowisku średniej szlachty. Rywalizacja pomiędzy dworem a opozycją była kontrolowana przez przedstawiciela Katarzyny II, Stackelberga, który decydował we wszystkich sprawach politycznych, a nawet personalnych.

SYTUACJA MIĘDZYNARODOWA

Rok 1781 przyniósł zmianę w międzynarodowym układzie sił. Rosja zawarła porozumienie z Austrią, oddalając się od dotychczasowego najbliższego sojusznika - Prus. Wymierzony przeciw Turcji alians Katarzyny II z cesarzem Józefem II wiązał się z planami ekspansji rosyjskiej, której pierwszym etapem była aneksja Krymu. Opozycja w Polsce liczyła, że doprowadzi to do wojny rosyjsko-pruskiej, albowiem Fryderyk II mógł poprzeć Turków z obawy przed nadmiernym wzmocnieniem wroga mu Austrii. Stworzyłoby to polityce polskiej szansę emancypacji. Ostatecznie Turcja oddała Rosji Krym bez wojny. W 1786 r. umarł Fryderyk II Wielki, a wiosną następnego roku w Kaniowie na Ukrainie od-

było się spotkanie Katarzyny II i cesarza Józefa II, które symbolizowało nowy etap współpracy rosyjsko-austriackiej. Król Stanisław August pojechał do Kaniowa i przedłożył Katarzynie II propozycję udziału Rzeczypospolitej w przyszłej wojnie z Turcją. Katarzyna II odłożyła tę propozycję do dalszych negocjacji i dopiero gdy w sierpniu 1787 r. wybuchła wojna Rosji i Austrii z Turcją, odpowiedziała na projekty Stanisława Augusta - proponowała Polsce sojusz wojskowy, ale nie akceptowała zmian politycznych. Wydawało się, że Katarzyna II, zaangażowana już w wojnę na południu, będzie zmuszona ustąpić w sprawie Polski. Ustąpiła, ale tylko na chwilę.

POCZĄTEK SEJMU WIELKIEGO

Nadszedł czas zmian. 7 października 1788 r. otwarto obrady sejmku skonfederowanego, na którym nie obowiązywało liberum veto i któremu tym razem nie asystowały wojska rosyjskie. W Warszawie zapanował entuzjazm - 20 X sejm uchwalił powołanie 100-tysięcznej armii. Do ostatecznego zerwania z Rosją doszło, kiedy to uchwalono rozwiązanie Departamentu Wojskowego Rady Nieustającej. 10 listopada przyjęto uchwałę o bezterminowym prolongowaniu obrad sejmku, a 9 dni później zlikwidowano Radę Nieustającą. Półka walka w sejmie oraz o likwidację zależności od Rosji, stronnictwo patriotyczne tworzyło obóz skonsolidowany, gdy jednak przed sejmem stało zadanie generalnej reformy państwa, drogi „patrio-

tów” się rozeszły. Prace nad reformą ustroju nabrały tempa pod wpływem stanowiska Prus, które odmawiały sfinalizowania układów z Polską, dopóki ta nie uchwali nowej formy rządu. 29 marca 1790 r. podpisano polsko-pruski traktat obronny, który miał stanowić ochronę przed interwencją Rosji. W następnych miesiącach wolno toczyły się prace nad Projektem do formy rządu, który Ignacy Potocki konsultował z królem. Latem 1790 r. zaszły niekorzystne zmiany polityczne: Prusy podpisały porozumienie z sojuszniczką Rosji - Austrią, a z wojny z Rosją wycofała się Szwecja. Rzeczpospolita traciła dla Prus wartość jako sojusznik i znowu stawała się obiektem planów rozbiorowych - Berlin zażądał cesji Gdańska i Torunia, na co sejm odpowiedział

uchwałą o niepodzielności ziem państwa. Umocniła się pozycja Stanisława Augusta. 16 XI 1790 r. miały się odbyć ponowne wybory - zdecydowano, że sejm będzie radzić w podwójnym składzie, starych i nowych posłów. Wyniki wyborów bardzo wzmocniły stronnictwo królewskie. Dla wszystkich posłów jasne więc było, że prędzej czy później będą one musiały przyjąć formę aktu prawnego. W celu przygotowania odpowiedniego projektu, sejm już jesienią 1789 roku powołał Deputację do spraw Formy Rządu, zwaną niekiedy również Deputacją Konstytucyjną, z biskupem Adamem Krasińskim jako przewodniczącym oraz dziesięcioma innymi członkami, z których najważniejszy był Ignacy Potocki. Z upoważnienia Deputacji opracował on dziewięć założeń do nowej konstytucji („Zasady o formie rządu”), które zostały przedłożone sejmowi, obradującemu wciąż w obecności większości deputowanych, już 17 grudnia 1789 roku. Założenia zostały przyjęte z poprawkami, co świadczy o otwartości większości posłów na dyskusję nad zmianami ustrojowymi. Do tego czasu wszystko odbywało się w pełnej zgodzie z procedurą. W efekcie tej sytuacji, król przejął inicjatywę polityczną, a w sejmie uformowało się stronnictwo patriotyczne z udziałem posłów dworskich.

POTAJEMNA UCHWAŁA

Przygotowany przez Stanisława Augusta projekt konstytucji był gotów pod koniec stycznia 1791 r.; potem pracowali nad nim Potocki, Kołłątaj i Małachowski. 2 V ujawniono gotowy już projekt konstytucyjny, który podpisał marszałek sejmku Małachowski oraz osiemdziesięciu trzech senatorów i posłów. Następnego dnia, pod nieobecność wielu posłów opozycyjnych, przez zaskoczenie - co później częstokroć wytykano reformatorom - uchwalono Ustawę rządową, która jest znana jako Konstytucja 3 maja.

Pierwotnie głosowanie nad projektem konstytucji zapla-

nowano na 5 maja. Stronnictwo królewskie i tzw. stronnictwo patriotyczne, wykorzystując poparcie marszałka Stanisława Małachowskiego, przyspieszyły obrady o dwa dni, korzystając z faktu, że oponenci nie powrócili jeszcze z wielkanocnej przerwy świątecznej. Było to naruszenie obowiązującej procedury, bo wszyscy posłowie powinni byli zostać zawiadomieni o terminie posiedzenia. 1 maja w pałacu Radziwiłłowskim na Krakowskim Przedmieściu dokonano potajemnego odczytu projektu konstytucji w gronie jej największych zwolenników, następnego dnia uczyniono to ponownie, ale tym razem z udziałem już pojedynczych posłów opozycji. Następnie w pałacu marszałka Małachowskiego podpisano „Asekurację”, w której 83 posłów i senatorów zobowiązało się do poparcia projektu w sejmie oraz do przestrzegania prawa przy jego procedowaniu. Dopelnienie procesu legislacyjnego nastąpiło 5 maja. Tego dnia zaprotokołowano w księgach grodu warszawskiego protest posłów sprzeciwiających się uchwaleniu Konstytucji - z tego prawa skorzystało zaledwie 27 posłów i 1 senator, ale większość z nich i tak potem przyłączyła się do wiwatów na cześć Konstytucji. Wciąż istniały pewne wątpliwości formalne co do prawidłowości uchwalenia Konstytucji, dlatego jej zwolennicy mocno zabiegali o podpisy cieszącej się autorytetem Deputacji Konstytucyjnej z jej przewodniczącym biskupem Adamem Krasińskim na czele. Ten nie chciał jej początkowo podpisać, ale dał się przekonać, gdy ponownie zebrana Izba Poselska jednomyślnie wyraziła poparcie dla nowej Konstytucji. Tego samego dnia dokonano wpisu Ustawy Rządowej do ksiąg grodu warszawskiego, czyli oblatowania, co było warunkiem niezbędnym do wejścia jej w życie i zarządzenia druku.

CO DAWAŁA KONSTYTUCJA 3 MAJA

Pierwsza polska ustawa zasadnicza składała się z jedenastu arty-



Obraz Jana Matejki przedstawiający uchwalenie Konstytucji 3 maja 1791 r.



„Narodzie nieszczęśliwy! Dokąd jeszcze będziesz igrzyskiem namiętności [...] mo-
nowładztwa? Mo-
carstw otaczających
Cię naokoło niewolni-
czym ludem i Twej wła-
snej ciemnoty? [...] Mamy tak okropną
sami sobie wyznać
prawdę: że Polak [...] nie jest zdolny sam dla
siebie rządu napisać?
[...] Chcecie być
wolni?”

Hugo Kołłątaj



„Naród jest w swoim
charakterze dobry,
ludzki, a zarazem
dzielny. Do swojej oj-
czyzny nad wszystko
przywiązany. (...) go-
tów dla odzyskania
imienia i jestestwa
przełać krew i poświę-
cić wszystkie majątki”.

Stanisław Staszic

kułów, z których pierwszy przy-
znawał katolicyzmowi stanowisko
wyznania panującego i zaka-
zywał konwersji na inne wyzna-
nia. Następne postanowienia,
wprowadzały podział władzy
w państwie. Organem ustawo-
dawczym pozostawał szlachecki
sejm, złożony z senatu i izby po-
sełskiej, do której dopuszczono
wreszcie mieszczańskich dorad-
ców. Usunięto ostatecznie libe-
rum veto i zakazano konfederacji.
Największe zmiany wprowadzo-
no w strukturze władzy wyko-
nawczej, którą miał sprawować
dziedziczny król (miał nim
zostać po śmierci Stanisława Au-
gusta elektor saski Fryderyk Au-
gust) wraz z mianowanym przez
siebie rządem (Straż Praw), nad-
zorującym działalność wybiera-
ny przez sejm ministerstw:
Komisji Edukacji, Policji, Wojska
i Skarbu. Sprawy zagraniczne
miał prowadzić wybrany przez
króla kanclerz. Konstytucji 3
maja zarzucano później wiele
niedoskonałości - szczególnie
w zakresie spraw społecznych
i w porównaniu z równoległym
ustawodawstwem rewolucyjnej
Francji. Państwo pozostało szla-
checkie. Twórcy Ustawy rządo-
wej mieli na celu przede wszyst-
kim wzmocnienie państwa, cią-
gle zagrożonego przez Rosję
i niezadowolone z rozwoju wy-
padków Prusy. Konstytucja
przewidywała, że co 25 lat będzie
się zbierał sejm nadzwyczajny
w celu reformowania państwa,
a prace nad kolejnymi refor-

mami, w tym także społecznymi
i gospodarczymi, już trwały. Naj-
lepszą ocenę Ustawy rządowej
z 3 V znajdujemy w wypowiedzi
niepodejrzewanego o sympatię
do Polski pruskiego ministra
Ewalda Hertzberga, który uwa-
żał, że zadała ona śmiertelny cios
monarchii pruskiej, wprowadza-
jąc dziedziczość tronu i ustrój
lepszy od angielskiego.

TARGOWICA I WOJNA W OBRONIE KONSTYTUCJI

Dla losów Rzeczypospolitej
po uchwaleniu 3 V 1791 r. Ustawy
rządowej zasadnicze
znaczenie miało stanowisko
Prus i Rosji. Austria, zaangażo-
wana w wojnę z rewolucyjną
Francją, nie wklęła się
w sprawy północnoeuropejskie,
a Saksonia, której władca
miał odziedziczyć po śmierci
Stanisława Augusta tron polski,
nie śmiała wykazać inicjatywy,
by nie narazić się wielkim mo-
carstwom. Sojusznice Prusy
oficjalnie zajęły wobec polskich
reform pozytywne stanowisko,
choć w rzeczywistości były im
bardzo niechętne, co najlepiej
obrazują tajne instrukcje dla
ambasadora Prus w Warszawie.
Rosja, zaangażowana w wojnę
z Turcją zareagowała negatyw-
nie, ale spokojnie. Pod koniec
lipca Katarzyna II zdecydowała
się odłożyć interwencję w Pol-
sce do zawarcia pokoju z Turcją.
Gdy w styczniu 1792 r. podpi-
sano pokój rosyjsko-turecki,
droga do niej stała się otworem.
Wiosną 1792 r. Branicki, Potocki
i Rzewuski spotkali się w Peters-
burgu, gdzie Katarzyna II za-
aprobowwała plan interwencji
w Polsce, a następnie poleciła
przebywającym nad Nową opo-
zycjonistom zrehabilitować mani-
fest konfederacji. Akt ten, pod-
pisany w Petersburgu 27 IV, zo-
stał opublikowany w leżącym
przy granicy z Rosją miasteczku
Targowica na Ukrainie z fał-
szywą datą 14 V. Konfederaci
unieważniali w nim reformy
Sejmu Wielkiego oraz obiecy-
wali bronić praw szlachty i „re-
publikanckiego” rządu. 18 V
1792 r., wkrótce po uroczystych
obchodach pierwszej rocznicy
uchwalenia konstytucji, posel
rosyjski w Warszawie Jakub
Bułhakow obwieścił wkrócenie
do Rzeczypospolitej „przy-
jaznych” wojsk rosyjskich. Wy-
buchła wojna. Wobec przewagi
rosyjskiej oraz pruskiej od-
mowy wywiązania się z sojuszn-
icznych zobowiązań działania
zbrojne miały stanowić w inten-
cji polskiej tylko wstęp do roko-
wań z Petersburgiem, na które
od początku liczyli przywódcy
stronnictwa patriotycznego
i Stanisław August. Katarzyna
II, która jeszcze w 1790 r. do-
puszczała pewne ustępstwa,
obecnie dążyła do całkowitego
podporządkowania Polski. Ro-
sjanie szybko rozbili armię li-
teńską i 14 VI zajęli Wilno.
W Koronie wojsko polskie
po walkach pod Boruszkow-
cami i Zieleńcami wycofało się
na linię Bugu. 18 VI Rada Wo-

U S T A W A R Z A D O W A.

~~~~~

## P R A W O U C H W A L O N E.

*Dnia 3 Maja, Roku 1791.*



Konstytucja Rzeczypospolitej Obojga Narodów była pierwszą konstytucją w nowożytnej Europie i drugą - po amerykańskiej - na świecie

jenna poleciła dowodzącemu  
armią koronną księciu Józefowi  
Poniatowskiemu wystąpić o ro-  
zejm i upoważniła do rokowań  
króla, który następnego dnia  
polecił przekazać posłowi rosyj-  
skiemu ofertę negocjacyjną.  
Tymczasem Petersburg nie  
przystąpił na zawieszenie broni  
i wojska rosyjskie posuwały się  
na zachód, a za nimi szli agenci  
targowiccy, organizujący lo-  
kalne konfederacje i zmusza-  
jący szlachtę do przystępowania  
do związku.

### KAPITULACJA I I I R O Z B I Ó R P O L S K I

W końcu do Warszawy dotarł list  
Katarzyny II z odpowiedzią  
na propozycje Stanisława Au-  
gusta. Rosja odrzucała wszelkie  
polskie plany współpracy i ża-  
dała bezwarunkowego przystą-  
pienia króla do targowicy, a więc  
nie tylko kapitulacji, ale także  
wyrzeczenia się reform i prze-  
kazywania władzy w ręce zdrajców.  
W tej sytuacji Stanisław August  
skapitulował i złożył deklarację  
przystąpienia do targowicy. Ar-  
mia polska zaprzestała oporu,  
a władzę w kraju objęli konfe-  
deraci, którzy za główny cel posta-

wili sobie likwidację reform  
Sejmu Czteroletniego i zemstę  
na politycznych przeciwnikach.  
Tymczasem w toku były już  
przygotowania do drugiego roz-  
bioru - 23 I 1793 r. w Petersburgu  
podpisano układ rosyjsko-pruski  
w tej sprawie. W kwietniu  
ogłoszono rozbiór: Prusy zajęły  
Gdańsk oraz Toruń i przesunęły  
granice do linii wyznaczonej  
miastami Dziądkowo, Rawa Ma-  
zowiecka i Częstochowa. Rosja  
tym razem wcieliła obszary aż  
po linię Drui, Pińska i Chocimia.  
Nowy ambasador rosyjski w Pol-  
sce, Jakub Sievers, kazał zwołać  
na 15 VI 1793 r. sejm do Grodna  
w celu dopilnowania formal-  
nego zrzeczenia się przez Rzecz-  
pospolitą zaanektowanych ob-  
szarów i uporządkowania sytu-  
acji prawnej na pozostałym te-  
rytorium. Sejm grodzieński  
uchwalał traktat z Rosją, który  
oficjalnie pozbawiał Polskę su-  
werenności. Jednak za kulisami  
sejmu Stanisław August i jego  
współpracownicy zabiegali o to,  
by ten rosyjski protektorat był  
przynajmniej państwem dobrze  
urządzonym. Dzięki temu za-  
chowowały niektóre postano-  
wienia Sejmu Czteroletniego.

Katarzyna II zezwoliła na to  
w przekonaniu, że całkowicie  
panuje nad sytuacją w kraju ska-  
zanym na jej łaskę i niełaskę oraz  
ciągle zagrożonym ostatecznym  
już rozbiorem.

Konstytucja stanowiła sym-  
bol dążenia do odrodzenia naro-  
dowego przez cały okres zabo-  
rów. Odniesienia do Konstytucji  
3 maja znajdowały się w Konsty-  
tucji Księstwa Warszawskiego.  
W 1815 r. nadając Konstytucję  
Królestwu Polskiemu sam car  
Aleksander I sugerował, że od-  
wołuje się do ustawy z 3 maja  
1791 r. Wraz z odchodzeniem  
w przeszłość świadków epoki  
Konstytucji stawała się mitem  
dla żyjących. Dziewiętnasto-  
wieczne poglądy na Konstytucję  
streścić można słowami jednego  
z działaczy emigracji po powsta-  
niu listopadowym Janusza Wo-  
ronicza: „Ustawa 3 majanie zdo-  
łała odwrócić już rozbiórów, ura-  
towała go pod względem wewnętrznej na-  
prawy, uratowała od wiecznej  
zakąły. Zapałem powitał ją cały  
naród i po dziś dzień jest ona je-  
dynym węzłem rozszarpanej  
Polski”.

### „OJCOWIE” KONSTYTUCJI 3 MAJA



STANISŁAW AUGUST  
PONIATOWSKI

Ostatni król Rzeczypospo-  
litej Obojga Narodów. Je-  
go projekt zmiany ustroju  
stał się podstawą Konsty-  
tucji 3 maja przyjętej  
w 1791 roku. 25 listopada  
1795 roku, na polecenie  
carycy Katarzyny II, wyje-  
chał z Warszawy do Grod-  
na i podpisał akt swojej  
abdykacji. Ostatni król Pol-  
ski zmarł 12 lutego 1798 ro-  
ku w Petersburgu. Pocho-  
wany w bazylice archika-  
teedralnej św. Jana Chrzci-  
ciela w Warszawie.



HUGO KOŁŁATAJ

Po sukcesie konfederacji  
targowickiej przebywał  
przez pewien czas w Dreż-  
nie i Lipsku, gdzie napisał  
„O ustanowieniu i upadku  
Konstytucji 3 Maja”. Współ-  
twórca uniwersału pola-  
nieckiego, przyznającego  
ziemię uczestniczącym  
w powstaniu chłopom.  
Ścigany przez Rosjan, zo-  
stał aresztowany przez  
władze austriackie i uwię-  
ziony. Odzyskawszy wol-  
ność, przeniósł się na Wo-  
łyń. Zmarł po długiej cho-  
robie 28 lutego 1812  
w Warszawie.



IGNACY POTOCKI

W przygotowaniu konsty-  
tucji odegrał kluczową ro-  
lę. Odmówił przystąpienia  
do Targowicy i udał się  
na emigrację do Dreżna.  
Dwa lata później wystąpił  
jednak jako jeden z przy-  
wódców insurekcji ko-  
ściuszkowskiej. Do 1796  
roku przebywał w niewoli  
rosyjskiej. Kiedy Napoleon  
utworzył Księstwo War-  
szawskie, Potocki udał się  
do Wiednia z poselstwem.  
W stolicy Austrii panowała  
wówczas zaraza, której  
padł ofiarą. Zmarł 30 sier-  
pnia 1809.



**Jest pan profesorem jednym z b. nielicznych, a nawet chyba jedynym znanym mi ekspertem, analitykiem, który nie miał żadnych wątpliwości, że dojdzie do ataku Rosji na Ukrainę. Piłsudski mawiał, że nigdy nie jesteśmy po wojnie, ale zawsze przed. Wszyscy niemal o tym zapomnieli.** Mówiłem też, że dojdzie do wojny na pełną skalę...

#### Skąd pan to wiedział?

Po pierwsze, zajmuję się Rosją od lat 80. XX wieku. Po drugie, to efekt chłodnej analizy ujawnianych zasobów danych. Zanim doszło do wojny, zachodnie służby wywiadowcze, po raz pierwszy na taką skalę, upubliczniały swoje profesjonalne, pozyskane dane. Interpretowano to tym, że był to element oddziaływania na Federację Rosyjską, aby tą drogą zmniejszyć prawdopodobieństwo agresji lub też odpowiednio przygotować na nią społeczeństwa zachodnie. Analitycy, nawet ci niebędący współpracownikami służb, dostali do nich szeroki dostęp, a chłodna analiza jednoznacznie wskazywała od wielu miesięcy, że Rosjanie szykują się do wojny.

#### Dlaczego, mając państwo ręcznie sterowane przez służby i społeczeństwo przygotowane do wojny, Kreml nie potrafił w trzy dni zająć Kijowa, a jego generałowie, reformowana od wielu lat armia utknęła i traci aż tyle ludzi i sprzętu?

Rzecz w tym, że służby mają pamięć instytucjonalną. Dominującą rolę odgrywają w nich ludzie sformatowani przez sowieckie KGB i GRU. Nie mają zdolności kreatywnych, umiejętności, które pozwalają na inicjowanie rozwoju i twórcze rozwiązywanie problemów. Pozbawione realnej kontroli uległy też głębokiej korupcji, przekształciły państwo w wielką strukturę mafijną. Dotyczy to też armii. Klasyczny przykład to kariera Jewgienija Prigożyna, „kucharza” Putina. W czasach sowieckich był drobnym kryminalistą, przesiedział 9 lat w więzieniu, w „nowej” Rosji zajął się prowadzaniem knajp. Jego stałym klientem był Putin. Tak załatwił sobie potem kulinarną obsługę Kremla, a w końcu wielki kontrakt na catering dla armii. W zamian sfinansował powstanie prywatnej armii Kremla - Grupy Wagnera i petersburskiej „fabryki trolli”, używanej w wojnie informacyjnej Rosji z Zachodem. Innymi słowy służby stworzyły system, który ma duże zdolności w działaniach destrukcyjnych wobec Zachodu, nie daje jednak szans Federacji Rosyjskiej na rozwój, na rozwiązywanie konkretnych problemów, przed jakimi stoi to państwo. A także na sfinansowanie głębokiej modernizacji sił zbrojnych. Armia to jest twarda matematyka. Wszystko opiera

się na możliwościach gospodarki, a te na zdolnościach sfinansowania zakupu sprzętu, rozwoju nowoczesnych technologii. Rosjanie stanęli, dokładnie tak, jak w latach poprzedzających rozpad Związku Sowieckiego, gdzie zarówno sztab i służby wiedziały, że przerażająco szybko rośnie dystans technologiczny między Sowietami a Zachodem.

#### Rosjanie nie mieli pieniędzy jeszcze zanim świat zachodni wprowadził sankcje w odwecie za inwazję na Ukrainę?

PKB Rosji w 2021 r. wyniósł 1,65 bln dol., a więc była to jedenasta gospodarka świata. Blok państw zachodnich, którym Putin wypowiedział zimną wojnę, to ponad 40 bln dolarów. Przecież od razu widać, że w dłuższej perspektywie Rosja tutaj nie ma żadnych szans.

#### Nikt nie przystępuje do wojny, by ją przegrać. Trudno oczekiwać, by w Moskwie nikt nie znał podstaw matematyki. Rosjanie muszą na czymś opierać swoją wiarę w zwycięstwo czy na Ukrainie, czy w nieuchronnym - jak się wydaje - starciu z NATO.

Niewątpliwie dokonali częściowej modernizacji armii. Ale odbili się od realiów ekonomicznych. Mając gospodarkę znacząco słabszą od niemieckiej czy japońskiej, wydawali na zbrojenia zdecydowanie więcej. Ale zbyt mało, aby zbudować nowoczesną armię. Stąd faktyczne fiasko wielu sztandarowych projektów - jak T-14 Armata czy MBMT-Terminator. Rozkradane pieniądze starczyły jedynie na to, by na w miarę dobrym poziomie utrzymać wojska kosmiczne, które wchodziły w skład sił powietrzno-kosmicznych. A więc na te siły, które dają strategiczne bezpieczeństwo Rosji oparte na atomowym odstraszaniu. Byli w stanie głównie zmodernizować stary sprzęt, na przykład 1000 czołgów wyposażonych w technologie francuskich firm.

#### I nie zdawali sobie sprawy, że jest tak źle?

Po pierwsze, nieproporcjonalnie poczył Rosji podnosił chiński lewar. Moskwa sama nie odważyłaby się na otwarcie wielkoskalowego konfliktu z Ukrainą. I Putin dostał zielone światło od Xi. Po drugie, Kreml ocenił, że luka technologiczna między armią rosyjską a siłami NATO-wskimi będzie się szybko powiększać, a armia ukraińska w coraz większym stopniu korzystała z zachodnich rozwiązań. Rosja też uważała, że kilka czynników im sprzyja i tak dobra dla nich koniunktura może się szybko nie powtórzyć - kryzys NATO po Afganistanie, słabe przywództwo USA, pęknięcia w UE, silne uzależnienie Europy od rosyjskich surowców, ogromna skala infiltracji rosyj-

## Jest to przede wszystkim wojna o fundamenty aksjologiczne ludzkości - wybór między barbarzyństwem a cywilizacją - mówi profesor Piotr Grochmalski, dyrektor Instytutu Studiów Strategicznych Akademii Sztuki Wojennej

Marcin Mamoi



Piotr Grochmalski, dyrektor Instytutu Studiów Strategicznych Akademii Sztuki Wojennej

# WOJNA GLOBALNA O NOWY PORZĄDEK ŚWIATA JUŻ TRWA

skich służb w Europie i ogromne osłabienie Zachodu przez pandemię, a więc rosnące napięcia społeczne w wielu europejskich państwach. Putin też dostrzegał gotowość Niemiec i Francji do poukładania na nowo kontynentu. Unia była coraz bardziej zdominowana przez Niemcy, z którymi Rosja zachowywała bardzo dobre relacje polityczne i biznesowe. Był przekonany, że jest jakby dogadany z Niemcami - pod warunkiem szybkiej i skutecznej wojny. Putin uwierzył, że uzależnił Europę od swoich surowców i że w momencie, kiedy dojdzie do potężnego kryzysu, Europa nie będzie zdolna do działania, a on - dzięki zbudowanym powiązaniom i szarej strefie, dzięki ogromnym strumieniom pie-

niędzy korupcyjnych, ma narzędzia oddziaływania na kluczowych polityków europejskich.

#### Wielu z nich prezydent Rosji mógł pamiętać ze swojej agenturalnej działalności we wschodnich Niemczech jeszcze w czasach ZSRR.

Tak, przynajmniej rozbudowaną siatkę agentów niemieckich, którzy współpracowali z KGB i GRU. STASI przekazała Moskwie całą dokumentację. W tej operacji, która miała miejsce w Dreźnie, uczestniczył Putin. Dwanaście ciężarówek akt wywieziono do Moskwy. Putin założył też już wówczas siatkę agenturalną, która miała być aktywna po zjednoczeniu Niemiec. Kluczową postacią był Matthias Warnig. To on stał

za projektem Nord Stream I i II, gdy Putin zasiadł na Kremlu. Warnig, jako były agent STASI, tworzył sieci korupcyjne z wykorzystaniem byłej sowieckiej agentury w Niemczech, Danii, Finlandii, Szwecji, aby przełamać opór wobec Nord Stream.

#### Wydawało się, że to perfekcyjna robota. A jednak mechanizm nie zadziałał i Rosja utknęła na ukraińskich równinach. Co się takiego stało?

Przed wszystkim zawiodło KGB-owskie państwo, jakie zbudował na wszechpotężne służb. Raporty pionu analitycznego FSB mówiły, że Ukraina jest słaba, Zełenski ma znikomą poparcie, że udało się zbudować sieć lojalnych wobec Moskwy kolaborantów, którzy cze-

kają na rosyjską armię, aby zbić od środka państwo. Rosja przeznaczała duże sumy na ich korumpowanie. Okazało się, że były w większości rozkładane. Kreml ocenił, że Europa jest głęboko podzielona, a sankcje będą niewielkie. Poza tym, zanim uda się je przełamać, już nie będzie suwerennej Ukrainy. Rosja zgromadziła też duże rezerwy, ponad 650 mld USD. Gospodarka miała wytrzymać. Szojgu go przekonywał, że armia będzie skuteczna. Putin wierzył w ten obraz. Był przekonany, że podejmuje racjonalną decyzję z dobrze skalkulowanym ryzykiem. Ale zdumiewające, że także analizy amerykańskiego wywiadu okazywały się równie błędne w ocenie potencjału Ukrainy. Dyr. CIA, William Burns, podczas przesłuchania przed Kongresem przyznał, że uważali, iż Ukraina szybko zostanie pokonana. Nisko oceniali sprawność jej armii, a wysoko potencjał militarny Rosji.

#### Dlaczego Putin aż tak przecenił możliwości swojej armii?

Wierzył w Szojgu, w te wszystkie raporty, wielkie manewry, ale także zachodnie analizy, które zawyżały wartość rosyjskiego wojska. W Syrii wyglądało to dobrze. Poza tym źle zinterpretował efekt generalnej próby - ów wielki test, jaki przeprowadził na Zachodzie na początku 2021 r., gdy zgromadził armię na granicy z Ukrainą. Nie zapominajmy, że Rosjanie rzeczywiście wydali ogromne pieniądze na modernizację armii, a utrzymywanie takich wydatków w nieskończoność nie jest możliwe. Wchłonięcie wschodniej Ukrainy zwiększyłoby potencjał imperium, liczbę ludności i co najważniejsze, możliwości gospodarki Federacji Rosyjskiej. Ukraina była w ramach Związku Sowieckiego prowincją o największym potencjale gospodarczym. Od tego, co się stanie na Ukrainie, zależy przyszły los Rosji.

#### "Przyszłość", o której mówimy, dzieje się już dzisiaj. Zamiast spodziewanych 3 dni, upłynęły już 2 miesiące wojny, której końca nie widać.

**W rocznicę pokonania Hitlera, 9 maja, chyba nie będzie zapowiadane kolejnego dnia zwycięstwa. Czy prezydent Rosji, wydając rozkaz do wojny, byłby aż tak odklejony od rzeczywistości?**

Putin parł do wojny, bo słusznie zakładał, że wojna go wzmocni i jeszcze bardziej skonsoliduje społeczeństwo wokół niego. Od kilku lat zawęzał krąg swoich zaufanych ludzi, dokonał rotacji na wielu stanowiskach. Z niektórych źródeł wiadomo, że ma coraz większy problem z komunikacją nawet z bliskimi sobie ludźmi. Nie lubi i nie potrafi słuchać. Narzuca swoje pomysły i decyzje innym, wierząc, że są najbardziej wła-



ściwe. To typowe dla człowieka, który jest tak długo na Kremlu i skumulował tak wielką władzę. Ale jest też chory. Stąd ta jego niecierpliwość. Chciał stać się Piotrem I, który po sromotnej klęsce pod Narwą, gdy uciekł z pola bitwy i zostawił swoją armię, przeznaczył gigantyczne sumy na modernizację wojska. Dzieciwiec lat później pokonał Szwedów pod Połtawą i zbudował wielkie imperium. Putin uważa się za współczesnego Piotra I, który odbuduje potęgę Rosji.

**Czy to Putin ponosi wyłączną odpowiedzialność za rozpętanie wojny? Czy ktoś inny na jego miejscu, widzący świat wyłącznie z Kremla, nie postąpiłby tak samo? Czy Rosja kiedykolwiek nie była imperialna? Czy to nie właśnie podbój definiuje politykę rosyjską od co najmniej killusset lat?**

Zbigniew Brzeziński uważał, że Rosja ma najsilniejszy na świecie imperatyw w ekspansji terytorialnej. Gdy zostaje w nim powstrzymana, wywołuje to jej katastrofę, rozpad. Tak jakby mogła istnieć tylko wówczas, gdy podbija inne państwa. Jest mała świadomość na Zachodzie, że na Kremlu panuje prawdziwa obsesja na punkcie zagrożenia rozpadem Rosji. Te elity władzy, które dzisiaj decydują o kierunkach polityki rosyjskiej, przeżyły i doskonale pamiętają rozpad ZSRR w 1991 r., a wówczas Rosja utraciła, na strategicznym kierunku zachodnim, 400 lat swej ekspansji. Wszystkie przebiegło w ciągu zaledwie kilku dni. Ludzie nie wyszli na ulice, by broń imperium. Nie było żadnego oburzenia, kiedy czerwona flaga spuszczone z masztu. Wszystko rozegrało się błyskawicznie. I dlatego nie tylko wśród elit, ale wśród większości Rosjan panuje do dzisiaj lęk przed rozpadem, tym razem Federacji Rosyjskiej.

Tylko że atak na Ukrainę ten rozpad może przyspieszyć. Dzisiaj przeważają opinie, że prognozowana klęska rosyjskiej armii może zapoczątkować efekt domina i faktycznie doprowadzić do upadku Rosji, a przynajmniej znacznie uszczuplić jej terytorium. To jest bardzo realny scenariusz. W 1991 r. realny był scenariusz, że nie tylko ZSRR się rozpadnie, ale proces ten obejmie samą Rosję. Tak było w przypadku Czeczenii. Tatarstan też gotów był iść własną drogą. To, co uratowało Rosję, to jej ówczesny arse-

nał atomowy. Waszyngton i Zachód obawiał się, że po dezintegracji FR dostanie się on w przypadkowe ręce. Dlatego wsparł to upadłe państwo. Dziś także ten arsenał stanowi ostatnie koło ratunkowe dla Kremla w przypadku pokonania armii rosyjskiej na Ukrainie.

**Czy to oznacza, że atom czyni z Rosji państwo, którego nie można pokonać? Czy jest jakiś sposób, by uruchomić proces rozpadu na tak gigantycznym obszarze, który zajmuje imperium rosyjskie?**

Arsenał atomowy nie uchronił Związku Sowieckiego przed rozpadem. Wówczas istotną rolę odegrało przebudzenie tożsamości narodów, katastrofa sowieckiej gospodarki i afgańska wojna. Wszystkie te czynniki, w przypadku przegranej na Ukrainie, znów mogą rozstrzygnąć o losie Rosji. Bądźmy świadomi, że Chiny wręcz zachęciły Federację Rosyjską do agresji na Ukrainę. Gdyby była szybka i skuteczna, jak zakładano, doprowadziłoby to do osłabienia NATO i szeregu procesów w większości korzystnych dla Pekinu. Z drugiej strony słaba Rosja staje się absolutnym wasalem Chin, zależnym gospodarczo, a w końcu i politycznie. Chiny mogą się też upomnieć o obszary Dalekiego Wschodu, które utraciły na rzecz Rosji w XIX w.

**Pamiętam, że w szluzie minionych czasach wszyscy chcieliśmy graniczyć z Chinami, bo to oznaczałoby upadek Związku Sowieckiego.** Gdyby Chiny przejęły realną kontrolę nad rosyjskimi surowcami i nad Syberią, mogły osiągnąć potencjał pozwalający im aspirować do dominacji nad światem. Rosjanie „rozkołysali” maksymalnie przestrzeń geopolityczną Afroeurazji i w tej chwili musimy rozważać bardzo wiele wariantów.

**Powiedzmy o przynajmniej jednym z nich, najbardziej wiarygodnym, czy może tym najbardziej niebezpiecznym dla nas i dla świata.**

Próba narzucenia przez Pekin osi Berlin, Moskwa jako projektu dominacji w Afroeurazji, której celem byłoby wypchnięcie USA z Eurazji i rozbicie NATO oraz podporządkowanie temu trójkątowi potencjału Unii Europejskiej. To groziłoby „zgnieleniem” obszaru Europy Środkowej i wasalizację państw tego regionu, w tym Polski.

**Jeśli jednak Rosja przegra na Ukrainie?**

To będzie oznaczać upadek Łukaszenki i prozachodnią opcję Białorusi, skokowy wzrost znaczenia Europy Środkowej, w tym Polski, w sojuszu z USA, a także nowe pozycjonowanie się Kazachstanu, który wykorzysta słabość Moskwy. Rosja stanie wtedy przed realnym zagrożeniem rozpadu państwowości. Linie tych podziałów są wyznaczone. Za tzw. państwami buforowymi pójdą republiki autonomiczne.

**Czy to znaczy, że Rosja, która wywołała tę wojnę, sama teraz walczy o życie?**

Putin i jego otoczenie uważają, że tej wojny nie mogą przegrać, bo to oznacza dla nich koniec Rosji, przynajmniej takiej, z jaką mamy do czynienia obecnie. Nie zapominajmy jednak, że wiedzę, świadomość o ich lękach i słabościach można wykorzystać przeciwko nim. To istotny element w grze strategicznej.

**Jest pan analitykiem, a od analityka oczekuje się formułowania wiarygodnych prognoz, a nie stwierdzeń, w rodzaju tych, jakie słyszałem dosłownie na kilka dni przed atakiem Rosji na Ukrainę. Ktoś zapytany czy wybuchnie wojna odpowiedział, że jedyna odpowiedź eksperta brzmi: nie wiem. Pan wie co będzie dalej?**

Analityk może jedynie dostrzegać pewne, najbardziej prawdopodobne, scenariusze wydarzeń i oceniać prawdopodobieństwo ich zaistnienia. Z drugiej strony w coraz większym stopniu środowiska analityczne wykorzystują, do budowania prognoz, rozbudowanych algorytmów i systemów sztucznej inteligencji opartych na sztucznych sieciach neuronalnych wykorzystujących ogromne zasoby danych. Coraz bardziej wgrzamy się w materię prognozowania przyszłości. Same USA wydają na to rocznie ponad 70 mld USD, a więc więcej niż Rosja na zbrojenia. W tej perspektywie Kreml jest politycznym i historycznym anachronizmem razem z jego sztywnym modelem władzy i w połączeniu z atawizmami, jakie ujawnia klasa polityczna Niemiec. Rosja nie potrafi pogodzić się z polityczną i gospodarczą marginalizacją, ale nie zatrzyma tych procesów, które prowadzą do narastania w niej systemowych sprzeczności. Wojna te procesy przyspieszyła. W 2015 r. w prognozie dotyczącej Rosji napisałem, że Putin „z dużym prawdopodobieństwem... poniesie spektakularną klęskę, której skutki będą porównywalne do upadku sowieckiego imperium”.

**Rosja już tę wojnę przegrała?**

Tak. Z pewnością w wymiarze politycznym. Doprowadziła do konsolidacji NATO i prawdo-

## ZACHÓD MA MAŁĄ ŚWIADOMOŚĆ FAKTU, ŻE NA KREMLU PANUJE PRAWDZIWA OBSESJA NA PUNKCIE ZAGROŻENIA ROZPADEM ROSJI. ELITY PAMIĘTAJĄ ROZPAD ZSRR

podobnego wejścia do Sojuszu Finlandii i Szwecji. Przecięła historyczne więzi z Ukrainą. Kijów, silnie zakotwiczony w formule Trójomorza, spowoduje wzmocnienie tego bloku państw, który liczyć będzie 140 milionów z PKB liczącym ponad 2 bln USD.

**Wracamy do niezrealizowanych ostatecznie pomysłów Józefa Piłsudskiego?**

To była koncepcja Piłsudskiego, ale także Halforda Johna Mackindera, uznawanego za jednego z najwybitniejszych geopolityków XX w. Przedstawił ją po zakończeniu I wojny światowej. Według niego tylko zbudowanie silnej, podmiotowej Europy Środkowej, wzmocnionej o relacje z USA, uchroni ówczesną Europę przed drugim globalnym konfliktem. Dziś to próba spacyfikowania Ukrainy i państw Trójomorza przez Moskwę przy niebezpiecznej postawie Berlina, stworzyła zagrożenie wybuchu trzeciej globalnej wojny.

**A jeśli nie dojdzie do powstania nowego systemu bezpieczeństwa w Europie Wschodniej to czy musi dojść do III wojny światowej? Czy walcząca dziś o życie Rosja nie powinna chcieć do niej doprowadzić?**

Wojna globalna o nowy porządek świata już trwa. Nie można się już cofnąć do przeszłości. Ktoś, kto twierdzi, że jest inaczej, nie mówi prawdy. Nie może jej też zapobiec poświęcenie Ukrainy, bo celem Rosji jest wysadzenie w powietrze „starego świata” i ułożenie go na nowo z kluczowym udziałem Putina. Moskwa od lat prowadzi już tę wojnę. Z uwagi na jej słabość, używała narzędzi asymetrycznych. Swego czasu raport Ośrodka Studiów Wschodnich dowodził, że Rosja dokonywała różnych form działań dywersyjnych w większości państw europejskich.

**Wciąż nie użyli broni atomowej, której najbardziej boi się Zachód, a sami Rosjanie doskonale o tym wiedzą.**

Putin zostałby wyeliminowany, gdyby jego otoczenie oceniło, że rzeczywiście istnieje tego typu zagrożenie.

**Ruszyła albo dopiero ma ruszyć właściwa rosyjska ofensywa w Donbasie. Nie wiemy, jaki będzie jej finał. Politycznie, jak pan powiedział, Rosja już**

**przegrała wojnę, ale co musi się stać, by Ukraina ją wygrała?**

Robiąc to, co obecnie - wspierając nowoczesnym uzbrojeniem ukraińską armię. Rząd USA dostarcza już obecnie sprzęt specjalnie tworzony na potrzeby owego konfliktu. Skanuje swój przemysł zbrojeniowy pod kątem realizacji potrzeb ukraińskiej armii. Z każdym tygodniem rosnąć będzie technologiczna przepaść między ich możliwościami a rosyjskim sprzętem. Nie przegrają tej wojny.

**Pod warunkiem, że nie będzie tak, jak zwykle, że ktoś nie wyciągnie pomocnej dłoni do Putina czy Kremla bez względu na to, jakiego ma lokatora. Kto może chcieć pomóc przetrwać Rosji?**

Niemcy i w jakimś stopniu Chiny - państwa rewizjonistyczne, pragnące silniejszej pozycji w nowym, globalnym porządku. Aleksander Dugin, geopolityk bliski Kremla głosił, iż Berlin i Moskwa wspólnie powinny być zainteresowane osłabieniem Polski, a także Europy Środkowej. Ale USA są w stanie skutecznie poskramiać niemieckie ambicje - we własnym interesie. Nie znalazły rozwiązania dylematu Mackindera-Piłsudskiego z pominięciem Polski i państw Trójomorza. One są żywotnie zainteresowane, aby blokować sojusz Berlina i Moskwy.

**Nikt z nas nie ma atrybutów boskich, nikt nie zna przyszłości, wróć do pytania o prognozy, bo odnoszę wrażenie, że profesor jest jednak optymistą. Świat jednak ocaleje? Rosjanie nie zdobędą Ukrainy i nie przyjdą do nas?**

Wojnę tak naprawdę Putin przegrał już w pierwszym tygodniu. Ukraina ukazała determinację i przygotowanie do konfliktu, które rozbiło wszystkie kalkulacje Kremla. Putin wyznaczył nierealistyczne cele. Ale jest to przede wszystkim wojna o fundamenty aksjologiczne ludzkości - wybór między barbarzyństwem a cywilizacją.

**W Czeczenii, Syrii czy w Gruzji też tak było, a jednak dopiero teraz Rosja jawi się światu jako siła pozbawiona elementarnej moralności.**

W istocie Putin otwarcie deklarował „denazyfikację” Ukrainy rozumianej jako jej „deukrainizację”, czyli masowe morderstwa, pacyfikacje i wywózki ludzi. Tego dokonuje armia rosyjska na okupowanych ziemiach. Wykreował to, co Sergiej Ko-

waliow (rosyjski dysydent, działacz praw człowieka - przyp. red), określił - odnosząc to do ludobójstwa na Czeczenach - jako gotowość współczesnego społeczeństwa rosyjskiego do akceptacji ludobójstwa. Prezydent Zełenski ma rację - Putin stworzył współczesną odmianę nazizmu - „russizm”.

**Pan profesor nie tylko pisze analizy, był też obserwatorem, dziennikarzem w obleżonym w latach 90. Groznym podczas I wojny czeczeńskiej. Pamiętając o tamtych doświadczeniach, a na chwilę zapominając o naukowych tytułach, czy rozumie, a może podziela pan opinię walczących dziś na Ukrainie także o swoją wolność Tatarów Krymskich, Czeczenów, Inguszy i innych, którym Rosja odebrała ojczyznę, że Kreml, Moskwa, cała Rosja to państwo szatana, uosobienie absolutnego zła?**

Rosja nigdy nie wyzwołała się z bolszewickich morderstw. Obecne FSB jest naturalną kontynuatorką jednej z najbardziej zbrodniczych instytucji w dziejach ludzkości. Na takim fundamencie nie można zbudować normalnego i moralnego państwa i społeczeństwa. Pojechałem wtedy do Czeczenii, żeby zrozumieć, jaka będzie przyszłość Rosji. Wróciłem stamtąd przekonany, że czeka nas to, co się w tej chwili dzieje. Widziałem ludobójstwo, brutalną Rosję pełną sowieckich resentymentów. A dzisiaj wszyscy najważniejsi obecni dowódcy rosyjscy mają za sobą wojny czeczeńskie albo morderstwa dokonywane w Syrii...

**Może rosyjski nazizm, o którym pan mówi, albo rusizm, jak niektórzy definiują system Putina, wzięły się stąd, że komunizm w przeciwieństwie do nazizmu czy faszystwu nigdy nie został zdecydowanie potępiony, podobnie jak na zdominowanych przez lewicę zachodnich uniwersytetach imperializm rosyjski do dzisiaj nie jest nawet nazywany kolonializmem. Pamiętam, jak Adam Macedoński urodzony jeszcze we Lwowie wybitny krakowski artysta, poeta, działacz opozycji demokratycznej, powiedział mi kiedyś, nawiązując do Katyńa, że „zbrodnie niepotępione zawsze mogą się powtórzyć”. Przypomnę, jak Sergiej Kowaliov tłumaczył dziennikarzom zachodnim w 2000 r., po wyborze Putina na prezydenta, dlaczego jest tak oburzony tym faktem. „Wyobraźcie sobie” - mówił - „że w Niemczech prezydentem zostaje gestapo-wiec”. Reporterzy nie rozumieli jednak wówczas wagi jego ostrzeżenia. Tłumaczył im, że NKWD wymordowała więcej ludzi niż Gestapo, jej następczynią jest KGB, a Putin jest dumny, że służył w tej zbrodniczej organizacji.**

**PRZEGRANA ROSJI NA UKRAINIE  
OZNACZAĆ BĘDZIE UPADEK  
ŁUKASZENKI, SKOKOWY WZROST  
ZNACZENIA EUROPY ŚRODKOWEJ,  
W TYM POLSKI, W SOJUSZU Z USA**





„Ukrzyżowanie”, 1954-1959

14 prac Marca Chagalla - białoruskiego Żyda, który został francuskim malarzem - trafiło do zbiorów warszawskiego Muzeum Narodowego. Będzie je można oglądać na rozpoczętej właśnie wystawie „Chagall”.

Mariusz Grabowski

# Wystawa prac Marca Chagalla w Warszawie

Chagall połączył w tych pracach ze sobą gwasz i temperę, kredkę, ołówek i kolorowy tusz, a nawet pastel. Część zakupionych dzieł przedstawia sceny ze Starego Testamentu, osobliwie, indywidualnie zinterpretowane, część - pary zakochanych, bukiety kwiatów i zwierzęta.

## ŻYD Z WITEBSKA

Unikatowy zbiór składa się z 14 kolorowych prac Chagalla, po-

chodzących z ostatniego okresu jego twórczości. W czasie ich prezentacji, jesienią 2021 r., dyrektor Muzeum Narodowego Łukasz Gaweł mówił, że do muzeum trafiły prace artysty z lat 60. i późniejszych. „Stan, w jakim rodzina Chagalla przekazała obrazy na aukcję w Szwajcarii jest fantastyczny” - mówił.

Prace te zostały zakupione w jednym ze szwajcarskich domów aukcyjnych, częściowo na aukcji, a częściowo poza nią. „Jest to jeden z najznakomit-

szych zakupów, jakich muzeum dokonało w ostatnich latach” - dodawała Anna Manicka, kuratorka wystawy. Zakup był możliwy dzięki dotacji Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego.

Szczególnym zainteresowaniem historyków sztuki cieszą się prace malarza o tematyce żydowskiej. Ale Chagall, Żyd z Witebska, tworzył też prace niekanoniczne, np. inspirowane chrześcijaństwem „Ukrzyżowanie”. Niemniej w jego twórczości dominują

wątki judaistyczne: oglądamy np. stojącego pod krzyżem Mojżesza z tablicami z przykazaniami, przejście przez Morze Czerwone oraz obraz Żydów tańczących wokół złotego cielca.

## INSPIRACJE MALARZA

„Te prace powstały po najbardziej tragicznych wydarzeniach w życiu Chagalla. Bo chociaż wiodł on szczęśliwe życie, to miał też traumatyczne przeżycia, jak ucieczka do Stanów podczas II wojny światowej

MATERIAL INFORMACYJNY

0010492428

# PolSKI Mistrz. Za nami kolejny sezon na trasie do mistrzostwa

Za nami kolejny, trzeci już sezon programu **PolSKI Mistrz**. Jego inicjatorami są **Polskie Kolejne Linowe, Kolej Gondolowa Jaworzyna Krynicka i Polski Fundusz Rozwoju, którzy wspólnie z Grupą Lotos wspierają Polski Związek Narciarski w rozwoju narciarstwa alpejskiego i snowboardu zjazdowego w Polsce, a także promocji sportu wśród dzieci i młodzieży.**

- Sezon 2021/22 udowodnił nam, że narciarstwo alpejskie w Polsce rozwija się coraz dynamiczniej. Z roku na rok alpejczycy prezentują coraz lepszą formę. Celem programu PolSKI Mistrz jest wsparcie młodych sportowców w osiąganiu jak najlepszych wyników na trasie do mistrzostwa. Pierwsze dwa lata programu pokazały nam potencjał naszych narciarek i narciarzy, a efekty widać po dobrych wynikach sportowców, także w tym trzecim, kończącym się sezonie programu PolSKI Mistrz - komentuje Paweł Borys, Prezes Zarządu Polskiego Funduszu Rozwoju.

Bazę programu PolSKI Mistrz stanowi wsparcie finansowe obejmujące Kadry Narodowe PZN, a także organizację zawodów - w tym międzynarodowych wydarzeń z kalendarza FIS na polskich stokach. W ramach programu - głównie na trasach narciarskich ośrodków Grupy PKL - odbyło się w tym sezonie 16 edycji zawodów w 34. konkurencjach. Wystartowało w nich 353. zawodników i zawodniczek z różnych kategorii wiekowych. Na nagrody finansowe przeznaczonych zostało 120 000 zł, a brak

opłat wpisowych i udostępnienie skipassów pozwoliło 45. klubom sportowym z całej Polski oszczędzić ponad 367 tysięcy złotych!

- Cieszymy się, że młodzi zawodnicy mają możliwość wykorzystania potencjału tras narciarskich

w ośrodkach Grupy PKL. Naszym celem jest rozwój bazy narciarskiej tak, by stwarzać jak najlepsze warunki dla zawodników. Dla PKL, jako inicjatora programu PolSKI Mistrz, największą satysfakcją jest to, że młodzi ludzie rozwijają swoje

narciarskie pasje, wkraczają w profesjonalny świat sportu i osiągają również dobre wyniki na arenie międzynarodowej - mówi Patryk Białokozowicz z Zarządu Polskich Kolei Linowych.

Oprócz bezpośredniego wsparcia finansowego Grupa PKL i PFR pokrywają też koszty profesjonalnego przygotowania i zabezpieczenia zaplecza treningowego, dostępnego dla narciarzy i snowboardzistów specjalizujących się w konkurencjach zjazdowych.

## Maryna Gąsienica-Daniel na 9. miejscu w klasyfikacji generalnej Pucharu Świata

Kolejny rok z rzędu najjaśniejszą gwiazdą programu PolSKI Mistrz była Maryna Gąsienica-Daniel, która na stałe zdomowała się w światowej czołówce, zajmując 8. miejsce w slalomie gigancie na XXIV Zimowych Igrzyskach Olimpijskich i kończąc sezon na 9. miejscu klasyfikacji generalnej Pucharu Świata FIS w tej konkurencji.

## Na trasie do mistrzostwa

Śladem Maryny zmierzają kolejni alpejczycy. Magdalena Łuczak sięgnęła po pierwsze punkty Pucharu Świata FIS, a w grudniu zajęła 3. miejsce w czasie zawodów Pucharu Europy we włoskim Andalo. Na podium zawodów FIS w Polsce i za granicą stawali m.in.: Paweł Pyjas, Michał Michalik, Bartłomiej Sanetra, Piotr Habdas, Patrycja Florek czy Zuzanna Czapska.

- Startów naszych narciarek i narciarzy w zawodach FIS za granicą jest więcej, ale przede wszystkim wyniki są lepsze. Zawodnicy

zaczynają konkurować z Czechami i Słowakami. Do tego dochodzą osiągnięcia w czasie zawodów Pucharu Europy i Pucharu Świata. Poprawę wyników zanotowali zawodnicy we wszystkich grupach, więc zdecydowanie więcej optymizmem - mówi Marcin Blauth, wiceprezes Polskiego Związku Narciarskiego ds. narciarstwa alpejskiego.

Cieszyć może fakt, że wśród medalistów pojawili się młodzi zawodnicy, którzy jeszcze w zeszłym sezonie rywalizowali w Młodzieżowym Pucharze Polski. Spośród debiutantów zawodów rangi FIS bardzo dobrą formę zaprezentowali m.in.: Maja Woźniczka, Magdalena Bańdo, Mateusz Szczap czy Jan Łodziński. 17-letnia Hanna Zięba w pierwszym sezonie startów w zawodach „seniorskich” wywalczyła tytuł Mistrzyni Polski w slalomie gigancie, zdobywając tym samym kwalifikację olimpijską.

Dzięki wsparciu programu PolSKI Mistrz powstał system, w ramach którego opiekę trenerską objętych jest w sumie 49. zawodników i zawodniczek z różnych kategorii wiekowych. W tym sezonie wsparcie programu przełożyło się na ponad 6500 dni treningowych i startowych w Polsce i za granicą. To nieznała wcześniej skala profesjonalnego wsparcia dla kadr, która przynosi efekty w postaci kolejnych dobrych wyników reprezentantów Kadr Juniorskich i Młodzieżowych na arenie międzynarodowej. Młodzi zawodnicy wzmocnili też liczną reprezentację Polski w konkurencjach alpejskich na Zimowych Igrzyskach Olimpijskich w Pekinie.

## Młodzieżowy Puchar Polski

W kolejnym sezonie w zawodach rangi FIS startować będą zawodnicy i zawodniczki z rocznika 2006, którzy w tym roku zakończyli swoją przygodę z Młodzieżowym Pucharem Polski. Będą to m. in. tegoroczni zwycięzcy klasyfikacji generalnej cyklu w kategorii Juniorki i Juniorki Młodszego - Nikola Komorowska z AZS Zakopane i Stanisław Sarzyński z KS SportUp.

Sukcesy Maryny Gąsienicy-Daniel pokazały zawodnikom, jak wiele drzwi stoi przed nimi otworem i że Młodzieżowy Puchar Polski to dopiero początek ich narciarskiej drogi.

- To był mój ostatni sezon w Młodzieżowym Pucharze Polski. W kolejnych latach będę chciała startować w coraz wyższej rangi zawodach FIS, Pucharze Świata, a później Igrzyskach Olimpijskich - mówiła Nikola Komorowska po finałowych zawodach cyklu w ośrodku PKL Kasprowy Wierch.

Młodzieżowy Puchar Polski to blisko 250 zawodników i zawodniczek z 45 klubów narciarskich z całej Polski. - Mamy naprawdę fantastyczną grupę trenerów, którzy dużo się nauczyli i to także od nich zależą przyszłe sukcesy. Mamy również świetnie przygotowane miejsca do treningów w Polsce. Nie ma seniora bez juniora, nie ma juniora bez juniorki młodszego i młodzika. Trudno liczyć na sukcesy w dorosłym narciarstwie bez przejścia tego etapu. Tutaj szukamy polskich mistrzów i - jak pokazał ten sezon - oni na pewno tutaj są - podsumowuje Marcin Blauth z PZN.





Zatoka Aniołów 1971-1978

i ucieczka z rewolucyjnej Rosji” - mówiła Manicka.

W kolekcji znajdują się dzieła o tematyce żydowskiej, m.in. „Wokół Księgi Wyjścia”, „Moje życie”, „Król Dawid z harfą”, „Hold”, ale też odbiegające od religii: „Zatoka aniołów”, „Scena fantastyczna na różowo-zielonym tle”, „Kobieta z czerwonym słońcem”, „Różowe święto zakochanych”. Chociaż trudno mówić o żydowskiej religijności dojrzałego Chagalla, nie bał się on nigdy przedstawiać w swych obrazach elementów chasyd-

kiego świata, który był jego rzeczywistością w latach dzieciństwa. Na niektórych obrazach pojawiają się też Chagallowskie nawiązania do dzieciństwa. Przedstawione sceny rozgry-

wają się na dwóch poziomach: realnej i fantastycznej.

Wszystkie dzieła zakupione do zbiorów MNW są opatrzone certyfikatem z potwierdzeniem autentyczności, wystawionym

**WSZYSTKIE DZIEŁA ZAKUPIONE DO ZBIORÓW MNW SĄ OPATRZONE CERTYFIKATEM Z POTWIERDZENIEM AUTENTYCZNOŚCI OD COMITÉ MARC CHAGALL**

FOT. IGOR OLES / MUZEUM NARODOWE W WARSZAWIE

przez Comité Marc Chagall w Paryżu - instytucję sprawującą pieczę nad spuścizną artysty. Do tej pory w zbiorach MNW znajdowały się tylko dwie prace Chagalla - ilustracje do autobiografii „Mein Leben” i do „Martwych dusz Gogola”.

Poza warszawskim Muzeum Narodowym dziełami Marca Chagalla może poszczycić się niewiele placówek muzealnych w Polsce: Muzeum Narodowe w Krakowie przechowuje pięć grafik artysty, a Muzeum Narodowe w Lublinie - dwie.

### W UKOCHANEJ FRANCJI

Marc Chagall urodził się w 1887 r. w Łoźnie, niedaleko Witebska (teren obecnej Białorusi). Naprawdę nazywał się Mojsza Zacharowicz Szagałow i wcześniej zaczął interesować się sztuką. Wstępne lekcje malarstwa pobierał u miejscowego nauczyciela Jehudy Pena. Z czasem wyrósł na czołowego przedstawiciela kubizmu i internacjonalizmu w malarstwie. Pierwsze znaczące dzieło stworzył w 1908 r. - był to obraz inspirowany sztuką ludową pt. „Śmierć”.

Jeszcze jako młody człowiek wyjechał do Paryża, gdzie w krótkim czasie zaczął zyskiwać rozgłos. Podczas II wojny światowej wyemigrował do Stanów Zjednoczonych, gdzie mieszkał do 1948 r. Póź-

niej osiedlił się ponownie we Francji. Wtedy też zmienił nieco styl swoich obrazów - odszedł od geometrycznej formy, wykonywał też więcej prac monumentalnych, takich jak np. witraże. Tworzył też scenografię, kostiumy, zajmował się rzeźbą, ceramiką, litografią. Prace wykonane w tych technikach były tańsze i łatwiej dostępne dla przeciętnego od-

biorcy. W 1973 r. powstało muzeum Chagalla w Nicei - Musée National Marc Chagall.

Artysta zmarł 28 marca 1985 r. w Saint-Paul-de-Vence w wieku 98 lat. Został pochowany na miejscowym cmentarzu.

**Wystawa „Chagall” potrwa w MNW do 24 lipca.**  
**Informacje: mnnw.art.pl.**



„Moje życie” między Witebskiem a Paryżem 1954

FOT. IGOR OLES / MUZEUM NARODOWE W WARSZAWIE

MATERIAL INFORMACYJNY PZU

0310416578

# Bezpieczny start twojego dziecka w dorosłość

Wielu rodziców czy dziadków zastanawia się, jak może ułatwić swoim dzieciom lub wnukom start w dorosłość. Najpopularniejsze rozwiązanie to oszczędzanie pieniędzy na studia albo mieszkanie. Jednak do regularnego oszczędzania niezbędna jest motywacja i samozaparcie. Dlatego dobrym pomysłem jest polisa posagowa dla dziecka. PZU oferuje ubezpieczenie „PZU Na Dobry Początek”, które zabezpiecza finansowo dziecko na wypadek śmierci opiekuna, mobilizuje rodzica czy opiekuna do regularnego, długofalowego oszczędzania oraz zapewnia dziecku wypłatę pieniędzy zgromadzonych na polisie, gdy jest już pełnoletnie.

**P**olisa PZU Na Dobry Początek to oszczędzanie i ubezpieczenie w jednym. Osoba, która je kupuje, ustala jaką kwotę ma otrzymać dziecko na koniec ubezpieczenia (np. 50 tys. zł w momencie ukończenia 24. roku życia), a PZU ze swojej strony gwarantuje, że wypłaci dziecku

pieniądzę z polisy w tym ustalonym dniu, kiedy dziecko będzie już pełnoletnie. I wypłaci je nawet jeśli ubezpieczony zmarłby w trakcie ubezpieczenia.

### Ile to kosztuje?

Jeśli dziś np. 30-letni rodzic zdecyduje się, aby jego dwuletnia córeczka otrzy-

mała w przyszłości 40 tys. zł na studia, gdy osiągnie 23. rok życia (albo jeśli rodzic umrze w trakcie umowy), to takie ubezpieczenie na okres 21 lat kosztowałoby ok. 188 zł miesięcznie. Ubezpieczenie posagowe można zawrzeć w dowolnym momencie. Często rodzice lub dziadkowie taką polisę trak-

tują jako prezent-inwestycję i kupując ubezpieczenie z okazji na przykład chrztu czy Pierwszej Komunii Świętej.

Warto zacząć oszczędzać jak najwcześniej, ponieważ za tę samą składkę zbierzemy więcej pieniędzy. W ten sposób można oszczędzać pieniądze na edukację dziecka, studia, kursy czy wszystkie inne możliwości samokształcenia i rozwoju albo wsparcie w dorosłym życiu. Dziecko wypłacone pieniądze może wykorzystać na przykład na wkład własny przy kupnie mieszkania, studia czy rozkręcenie biznesu. Umowy zawierane są na okres od 8 do 25 lat. Muszą zakończyć się najpóźniej w roku, w którym dziecko ukończy 25 lat, a ubezpieczający 75 lat.

### Zalety ubezpieczenia posagowego

Ubezpieczenie jest elastyczne i można je dostosować do własnych możliwości odkładania pieniędzy.

To od nas zależy, jak długo będziemy oszczędzać, jaką kwotę otrzyma dziecko, jak często chcemy płacić składki (np. co miesiąc, kwartał, rok). W razie trudności finansowych możliwe jest także zawieszenie opłacania polisy. Możemy zmienić częstotliwość opłacania składek lub zrezygnować z dalszych wpłat. W takim przypadku suma ubezpieczenia zostanie obniżona z powodu przekształcenia w ubezpieczenie bezskładkowe.

Pieniądze zostaną wypłacone, zawsze gdy dziecko będzie pełnoletnie i zakończy się okres ubezpieczenia. Jeśli zawrzemy je np. na 15 lat w formie prezentu dla 8-letniego dziecka, to pieniądze będzie mogło ono podjąć mając 23 lata. W razie śmierci ubezpieczającego, składki aż do końca umowy będzie opłacać PZU Życie. Po jej zakończeniu dziecko otrzyma pieniądze odłożone na polisie. Co równie istotne, wypłacane świadczenie jest zwolnione z podatku

od spadków i darowizn.

PZU Na Dobry Początek gwarantuje, że pieniądze trafią bezpośrednio do dziecka, a w zasadzie już młodego pełnoletniego człowieka, a nie np. opiekunów prawnych czy rozwiedzionych rodziców. Ewentualne konflikty rodzinne nie będą miały wpływu na świadczenie, które ma otrzymać osoba wskazana w ubezpieczeniu.

Na koniec warto dodać, że ubezpieczenie można rozszerzyć o dodatkową ochronę, dzięki którym rodzice otrzymają pieniądze z ubezpieczenia w razie ciężkiej choroby dziecka, leczenia szpitalnego, operacji oraz uszczerbku na zdrowiu spowodowanego nieszczęśliwym wypadkiem. Polisę można uzupełnić również o organizację i pokrycie kosztów leczenia dziecka za granicą w razie wystąpienia np. nowotworu złośliwego.

Zadbajmy o nasze dzieci już teraz.





# Szukając grobu Hubala, postawili kontrowersyjną tezę

W przeddzień obchodów 82. rocznicy śmierci majora Hubala rozgorzała dyskusja dotycząca miejsca jego pochówku, a wszystko to za sprawą nowej, kontrowersyjnej teorii

Beata Dobrzyńska

**D**okładnie 82 lata temu, rankiem 30 kwietnia 1940 r. mjr Henryk Dobrzański Hubal został ostrzelany z broni maszynowej, a jedna z kul przeszła jego pierś. Poczet majora został zaskoczony w czasie leśnego spoczynku przez oddział 372. Dywizji Wehrmachtu w okolicach wsi Anielin położonej między Inowłodzem a Studzianną. Niewykluczone, że do namierzenia oddziału Hubala doszło w wyniku zdrady. Dla zlikwidowania zagrożenia ze strony „Szalonego Majora” Niemcy sformowali liczącą 8000 żołnierzy grupę złożoną z formacji SS, batalionu Wehrmachtu i jednostki czołgów. Niemcy zmasakrowali ciało Hubala i wystawili je na widok publiczny, a następnie wywieźli do Tomaszowa Mazowieckiego, gdzie prawdopodobnie spalili lub pochowali w nieznanym miejscu.

W przeddzień uroczystych obchodów Dnia Pamięci o Majorze Hubalu, które zaplanowano na najbliższy weekend w Anielinie, rozgorzała dyskusja o miejscu pochówku majora, do dziś nieodnalezionym. Pojawiła się nowa hipoteza, która kieruje wzrok badaczy na wzgórze i kościółek św. Idziego w Inowłodzu. Jest kontrowersyjna, bo w ocenie wielu nieoparta żadnymi dowodami, a jedynie poszlakami. Ale może, jak wiele innych stawianych w przeszłości hipotez, mimo wszystko wymaga sprawdzenia?

## NEUDANE EKSHUMACJE NA CMĘTARZACH

Poszukiwania miejsca spoczynku Hubala trwały już w czasach PRL. W latach 50. ubiegłego wieku jako miejsce pochowania majora wskazano wieś Wąsosz Górny (40 km na północ od Częstochowy), gdzie w mogile powstańców styczniowych miał zostać pochowany oficer Wojska Polskiego w mundurze z czasów II wojny światowej. Jeszcze inne miejsce domniemanego pochówku to okolice drogi leśnej do miejscowości Cekanów na północ od Tomaszowa. Eks-

humacja była prowadzona również kilkanaście lat temu na cmentarzu w Chorzęcinie.

W 2016 roku badacze ze Stowarzyszenia „Wizna 1939” prowadzili ekshumacje na terenie cmentarza na wzgórzu w Inowłodzu. Zaprowadziła ich tutaj historia związana z rodziną Stanisława Kowalskiego urodzonego w 1902 r. oraz księdza z Inowłodza o tym samym imieniu i nazwisku. Rodzinną historię opowiedział członkom Stowarzyszenia pan Paweł Beuth, który usłyszał ją od swojego teścia Jana Kowalskiego. Ojciec Jana Kowalskiego Stanisław miał podobno osobiście brać udział w pochówku ciała majora Hubala. Jak opowiedział pan Paweł przed kamerą programu „Było nie minęło - kronika zawiadomień historii”, cała historia rozpoczęła się na początku maja 1940 r. Wtedy to na prośbę księdza Stanisława pochowano w grobowcu rodziny Kowalskich ciało majora Hubala. Ksiądz Kowalski zobowiązał wszystkich uczestników pogrzebu majora Dobrzańskiego do milczenia.

W 1949 r. zwłoki majora przeniesione zostały z grobowca właśnie pod mur cmentarza w Inowłodzu. Niestety, badania DNA wykłuczyły, by znalezione na inowłodzkim cmentarzu szczątki należały do Hubala. W listopadzie ubiegłego roku pracownicy Biura Poszukiwań i Identyfikacji IPN prowadzili prace poszukiwawcze na terenie cmentarza parafialnego w Kraśnicy (pow. opoczyński). Prace miały zweryfikować legendę krążącą po okolicy, że na początku maja 1940 r. nocą na plebanię przyjechali niemieccy żołnierze i kazali proboszczowi pochować na miejscowym cmentarzu zwłoki poległego polskiego żołnierza, którym rzekomo miał być major. Żadne z ujawnionych na cmentarzu szczątków nie pasowały do Hubala, nawet nie zostały podjęte do dalszych badań.

## POCHOWANY W KOŚCIOŁKU IDZIEGO?

I tutaj wracamy na wzgórze w Inowłodzu, bo tym tropem



Uroczystości przy szańcu Hubala w Anielinie, czyli w miejscu jego śmierci, rozpoczną się 30 kwietnia w południe

na dal idą badacze ze Stowarzyszenia „Wizna”. Po raz pierwszy publicznie opowiedzieli o nowej hipotezie w grudniu ubiegłego roku podczas spotkania promującego książkę „Gdzie spoczywa Hubal?”, autorstwa Dariusza Szymanowskiego, prezesa Stowarzyszenia „Wizna 1939”. Wydarzenie zostało zorganizowane w Muzeum Regionalnym w Opocznie.

Prezes „Wizny” przedstawił wówczas publicznie po raz pierwszy hipotezę, że szczątki mjr. Henryka Dobrzańskiego spoczywają najprawdopodobniej w krypcie w kościele św. Idziego w Inowłodzu (to romański kościół na wzgórzu przylegający do cmentarza). Wówczas nie chciał mówić o dowodach, zapewniając, że poznamy je wkrótce.

Przełomowe miało być spotkanie, które w minioną sobotę odbyło się na Zamku Kazimierzowskim w Inowłodzu. Zamkową salę szczerze wypełnili słuchacze zainteresowani dowodami pozyskanymi przez Stowarzyszenie. Dariusz Szymanowski podczas spotkania bardzo szczegółowo opowiedział o wielu przeprowadzonych rozmowach, czasami, niestety, anonimowych, które doprowadziły go do postawienia tezy, że szczątki spod muru w Inowłodzu trafiły do krypty pobliskiego kościółka i są tam do dzisiaj.

- To nie tania sensacja, to podsumowanie naszych wieloletnich badań, które doprowadziły nas do postawienia tej przełomowej tezy - zapewniał Dariusz Szymanowski.

Przedstawione na spotkaniu w zamku tezy skomentował Łukasz Ksyta, prowadzący największe kompendium wiedzy o mjr. Henryku Dobrzańskim.

- Dariusz Szymanowski ogłasza przełom i zaprasza na spotkanie. Na spotkaniu w Inowłodzu przełomu jednak nie ma. Nie ma również nowych źródeł. Są jakieś mętne tłumaczenia dotyczące położenia grobu, w które wierzy chyba tylko on sam. Gdzie są zatem te sensacyjne ustalenia? W temacie poszukiwania grobu majora Dobrzańskiego trzeba zachować powagę i szacunek dla zabitego przez Niemców Hubala. Nie mając odnalezionych szczątków i potwierdzenia (badania DNA), że należą one do majora Hubala, nie można ogłaszać, że nastąpił jakiś przełom. Jeśli to jest jakaś forma marketingu nowej książki Pana Szymanowskiego, to jego postawa budzi co najmniej niesmak, żeby nie powiedzieć śmieszność - mówi Łukasz Ksyta.

W spotkaniu udział wzięło również wielu innych historyków, regionalistów czy pasjonatów historii, także badacze postaci Hubala. Zdania były podzielone, wielu z nich wychodząc

z zamkowej sali było rozczarowanych.

- Zabrakło dowodów, w zasadzie cała hipoteza oparta jest na poszlakach, widać w niej wiele luk i nieścisłości. Od postawienia hipotezy w grudniu minęły cztery miesiące, a stowarzyszenie nie wykonało żadnego konkretnego kroku, by pozyskać choćby pozwolenie na nieinwazyjne prace w kościółku - mówi nam jeden z uczestników spotkania.

- Najpierw trzeba mieć dowody, by stawiać tak kontrowersyjną tezę - dodaje inny.

Ale nie brakowało również głosów poparcia i podziękowania za prowadzone badania.

## A MOŻE TRZEBA SZUKAĆ W TOMASZOWIE?

Zdaniem historyków i regionalistów związanych z regionem tomaszowskim, wiarygodna jest teza, mówiąca, że szczątki majora mogą się znajdować na cmentarzu wojennym w Tomaszowie przy ul. Smutnej.

- Może zamiast wymyślać nowe teorie, należałoby zacząć od rzeczy najbardziej oczywistych, czyli od relacji Ignacego Kielbasińskiego, przewodniczącego tomaszowskiego ZBOWiDu, spisanej po ekshumacjach w latach siedemdziesiątych, gdy okazało się, że grób w Jakubowie jest pusty - mówi Jarosław Pązik, regionalista z Tomaszowa. -

W odpowiedzi na zarzuty środowisk AK-owskich, że SB wykopano i ukryło szczątki Hubala, stwierdził w relacji, że podczas ekshumacji w latach pięćdziesiątych na cmentarzu wojskowym naprzeciwko jednostki wojskowej, w jednym z grobów natknięto się na podwójny pochówek i jest bardzo prawdopodobne, że jedno z ciał to zwłoki Hubala. Wszystkie szczątki stamtąd zostały pochowane bez oznaczenia już na cmentarzu wojskowym przy ul. Smutnej.

Tropem tomaszowskim idą również historycy z IPN, którzy podczas ekshumacji nie wykłuczali, że kolejne badania będą przeprowadzane właśnie w Tomaszowie.

Wielu badaczy wskazuje również, że trop może znajdować się w niemieckich archiwach, które na początku wojny były prowadzone bardzo rzetelnie i wciąż są dostępne.

Co jakiś czas wypływają przecież różne archiwalne zdjęcia czy filmy gromadzone przez niemieckich żołnierzy.

W 2017 roku wnuk niemieckiego oficera przekazał stronie polskiej dwa albumy zawierające ponad 1385 zdjęć i sześć krótkich filmów ukazujących Spalę i jej okolice na przełomie lat 1939 i 1940.

Wśród fotografii znalazły się również nieznane pośmiertne zdjęcia majora Hubala.

MOŻE ZAMIAST WYMYŚLAĆ NOWE TEORIE, NALEŻAŁOBY ZACZAĆ OD RZECZY NAJBARDZIEJ OCZYWISTYCH, CZYLI OD TROPU PROWADZĄCEGO DO TOMASZOWA...



## KSIAŻKA

O nowoczesnej kuchni,  
do której kluczem  
jest „bezwzględność”

Co pewien czas w środowiskach gastronomicznych objawia się nowy kucharz, określany medialnym mianem „bezwzględnego”. Przed laty takim „bezwzględnym” był Anthony Bourdain, szef kuchni, pisarz i dziennikarz. Kłął, machał tasakiem do mięsa niczym kat, brylował w telewizji, a przy okazji tłukł kasę produkując kuchenne podręczniki dla smakoszy. Tylko jego „Kill Grill. Restauracja od kuchni” opublikowano z sukcesem w kilkudziesięciu językach.

Teraz „bezwzględnym” kucharzem jest Joshua Weissman, długowłosey blogger w okularach i z bródką. Jest „bezwzględny” do tego stopnia, że swój podręcznik, który ukazał się właśnie w krakowskim Znaku, wręcz nazwał „Kuchnia bezwzględna”. Usłudni dziennikarze już okrzyknęli go kulinarnym geniuszem, charyzmatycznym i niepokornym szefem kuchni, „zuchwałym fighterem” stawiającym czoło gotowaniu instant itd.

Na czym konkretnie polega „bezwzględność” Weissmana? Otóż wcale nie na tym, by wyrzucić do góry nogami tradycję, wyeliminować mięso na rzecz kiełków i tofu, albo jeść tylko krewetki. Jego rewolucja to - zacytujmy - uświadomienie sobie, że „najważniejsze nie jest posiadanie w kuchennym arsenale jakiegoś dziwnego, nowomodnego urządzenia, którego jedyną funkcją jest obranie awokado. Najważniejsza jest kulinarna intuicja. Jeśli zrozumiesz, jak i dlaczego wybrana technika czy składnik wpływają na rezultat, nie będzie granicy czy bariery, która przeszkodziłaby ci ugotować dosłownie wszystko”.

Książka Weissmana to konsekwentne rozwinięcie tej myśli, którą znamy przecież od zawsze, a którą można ująć tak: „żeby coś smacznego zjeść, trzeba to wcześniej ugotować”. Jeśli Weissmanowa „bezwzględność” ma być powrotem do normalności, to w porządku. Bardzo kojąca jest myśl, że w świecie, w którym gastronomię sprowadzono do dziedziny popkultury, a tysiacy pajaców udających kucharzy nie potrafi ugotować kapuśniaku albo usmażyć mielonego, ktoś jeszcze nie wstydzi się myśli o kuchni dla zwykłych ludzi.

A co konkretnie proponuje Weissman na niedzielny obiad? Rybę w piwnym cieście, stek na ostro, wołowinę w sosie mojo, kurczaka w parmezanie, a nawet, co wręcz rozczulające, nasze swojskie kotlety schabowe. Z zup: cebulową, grzybową, rosół i pomidorową z tostami. Jeśli to jest ta jego „bezwzględność”, to brawo Weissman!



Joshua Weissman,  
„Kuchnia bezwzględna”,  
wyd. Znak,  
Kraków 2022,  
cena 79,99 zł

## WIEŚCI NIE Z TEJ ZIEMI

KASIA CICHÓPEK

Została  
podśluchana

Media od kilku tygodni żyją rozwodem Kasi Cichopek i Marcina Hakiela. Ten drugi podczas rozmowy w programie „Miasto Kobiet” powiedział, że do rozstania przyczynił się inny mężczyzna. Choć nie zdradził jego personaliów, natychmiast zrobiło się głośno, iż jest nim kolega Cichopek z „Pytania na śniadanie” Maciej Kurzajewski. Sami zainteresowani tego nie potwierdzili, ale redakcja „Super Expressu” dostała... zapis podsłuchanej rozmowy między Cichopek a Kurzajewskim. Jej treść nie została opublikowana, gdyż nagranie powstało nielegalnie. - Sprawa trafiła na policję. Nie chcę komentować więcej, proszę mi wybaczyć. To stresujące - powiedział „Super Expressowi” Kurzajewski.

EWA KRAWCZYK

Sprzedaje  
i kupuje

Niedawno minął rok od śmierci słynnego piosenkarza. W tym czasie wdowa po nim dokonała kilku śmiałych posunięć finansowych. Najpierw sprzedała bus koncertowy za 200 tys. zł. - Ewa postanowiła pozbyć się prawie wszystkich swoich nieruchomości. Wystawiła na sprzedaż działkę w Jedliczach, która sąsiaduje z jej domem, i ma już na nią kupca, sprzedała też ponad 100-metrowe mieszkanie w Łodzi. Wszystkie te nieruchomości były zapisane na nią - opowiada jej znajomy w Pomponiku. Pozyskane fundusze Krawczyk zainwestowała w inną nieruchomość. - Niedawno pochwaliła się, że zainwestowała w apartament w Międzyzdrojach za prawie pół miliona złotych - twierdzi informator serwisu.

KLAUDIA EL-DURSI

## Opuściła raj

Ciemnoskóra piękność jest od kilku lat prowadzącą program „Hotel Paradise”. Jego dwie pierwsze edycje odbyły się na wyspie Bali, dwie kolejne na Zanzibarze, a ostatnia - w Panamie. Teraz dobiegła ona końca i El-Dursi musiała spakować manatki. „Właśnie opuściłam moją cudowną Panamę, która zachwycała mnie pięknem każdego dnia przez ostat-



FOT. LUCYNA RENOW

Ślub Haliny Mlynkovej ma się odbyć jeszcze w tym roku i będzie to skromna uroczystość w gronie najbliższych

nie 4 miesiące. Jestem ogromnie wdzięczna za ten czas i za te wszystkie cudowne wspomnienia, które pozostaną ze mną na długo” - napisała na Instagramie. „Będzie mi brakowało tego szumu oceanu, śpiewu ptaków i obłędnych kolorów zachodzącego słońca. Latynoskiej muzyki, tańczenia bachaty do białego rana i tych cudownych ludzi, którzy mi towarzyszyli. Już tęsknię” - podsumowała.

DODA

Wygrała  
z bankiem

Popularna piosenkarka zaciągnęła w 2008 roku kredyt we frankach szwajcarskich. Szybko okazało się, że na skutek różnic w kursach walut jej miesięczna rata urosła ponad dwukrotnie. W tej sytuacji w 2016 roku Doda wytoczyła bankowi proces. Po pięciu latach sąd pierwszej instancji orzekł, że jej umowa z bankiem jest nieważna. Teraz wyrok się uprawomocnił. „Wygrałam dziś sprawę z bankiem Millennium. Po 6 latach walki o unieważnienie umowy kredytu frankowego i rozliczenie się na uczciwych warunkach” - napisała na Instagramie. „Dziękuję za wyrok sądowni i dziękuję sobie, że sięgnęłam po pomoc i zaważyłam o siebie” - podsumowała.

JOANNA BRODZIK

## Jest stabilna

W ostatnich dniach w internecie pojawiły się plotki gło-

zące, iż popularna aktorka jest chora na schorzenie reumatyczne i będzie musiała się poddać szpitalnemu leczeniu. Rozsierdziło to Brodzik - i opublikowała specjalne oświadczenie na Instagramie: „Pragnę zapewnić, iż stan mojego zdrowia jest stabilny, a moje aktywności zawodowe toczą się nieprzerwanie w pełnym wymiarze. Media proszę o uszanowanie prawa Konstytucji RP i nierozpowszechnianie, jak i niepublikowanie informacji nieprawdziwych i wkraczających w sferę prywatności”.

HALINA MLYNKOVA

Właśnie  
planuje ślub

Popularna piosenkarka ma za sobą dwa nieudane małżeństwa. Najpierw w latach 2002-2013 była żoną aktora Łukasza Nowickiego. Owocem tego związku jest syn pary Piotr. W 2015 roku Mlynkova wyszła za mąż za czeskiego producenta muzycznego Leszka Wronkę. Małżeństwo przetrwało cztery lata. Potem wokalistka wróciła z Pragi do Warszawy i tam poznała polskiego producenta - Marcina Kindlę. Wybuchł płomienny romans i w połowie zeszłego roku Mlynkova urodziła syna Lea. Teraz piosenkarka planuje ślub z ukochanym. „Życie na gorąco” twierdzi, że Kindla się jej oświadczył, a ona przyjęła jego propozycję. Ślub ma się odbyć jeszcze w tym roku i będzie to skromna uroczystość w gronie najbliższych.

## HOROSKOP

Wodnik (20.01 - 18.02)

Horoskop dzienny wyraźnie radzi przygotować się na drobne spięcie z osobą, która usilnie będzie próbowała narzucić Ci swoje zdanie.

Ryby (19.02 - 20.03)

Horoskop na dziś radzi zachować dystans wobec pomysłów ludzi, którzy zazwyczaj są zwiastunami niezbyt sympatycznych wydarzeń.

Baran (21.03 - 19.04)

Rzucisz się dzisiaj w wir codziennych obowiązków. Horoskop dzienny na piątek mówi, że poczujesz zmęczenie.

Byk (20.04 - 20.05)

Horoskop dzienny wróży Ci sprawdzian z umiejętności jednocześnie panowania nad kilkoma zadaniami.

Bliźnięta (21.05 - 21.06)

Będzie Ci dzisiaj towarzyszył zmienny nastrój. Horoskop na dziś zapowiada również, że łatwo będzie można wprowadzić Cię z równowagi.

Rak (22.06 - 22.07)

Wiary we własne możliwości będzie Ci można dzisiaj tylko pozazdrościć. Horoskop dzienny na piątek mówi, że sporo uda Ci się osiągnąć.

Lew (23.07 - 22.08)

Staniesz dzisiaj przed dość trudnym wyborem. Horoskop dzienny wyraźnie radzi przed podjęciem decyzji naradzić się z najbliższymi.

Panna (23.08 - 22.09)

Nie ulegaj podszeptom i kieruj się własną intuicją. Horoskop na dziś mówi, że poleganie na opinii innych osób zaprowadzi Cię na manowce.

Waga (23.09 - 22.10)

Horoskop dzienny na piątek wyraźnie zapowiada, że zauważysz zaskakującą przemianę w zachowaniu osoby z najbliższego otoczenia.

Skorpion (23.10 - 21.11)

Horoskop dzienny wróży, że Twoje myśli będą dzisiaj krążyć wokół rozpoczynającego się długiego weekendu.

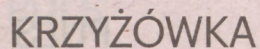
Strzelec (22.11 - 21.12)

Horoskop na dziś zapowiada, że od Twojego zaangażowania będzie zależeć powodzenie zadań realizowanych przez inne osoby.

Koziorożec (22.12 - 19.01)

Chętnie pomożesz innym. Horoskop dzienny na piątek mówi, że Twoje działania przyniesie wymierne efekty.





Słownik: eratyk, lazaron, Leliwa, sandarak, Sarapis.

ROZWIĄZANIE: BRAK ODPOWIEDZI MNÓŻY PYTANIA.